Numer świąteczny

Redakcja i Administracja Olsztyn, ul. 22 Lipca 16, tel. 26-90 i 25-23. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny. Wydaje Spółdzielnia Wyd. „Czytelnik"

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

PISMO ZIEMI WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ

Prenumerata miesięczna zł. 75.—. Zgłoszenia przyjmuje administracja: 22 Lipca 16, tel. 26-49. Ogłoszenia drobne od 10 do 20 zł., wymiarowe w tekście od 45 — 70 zł., za tekstem od 35 — 45 zł.

Nr 235 B 24 — 26 GRUDNIA 1947 ROKU Cena 10 zł

POKÓJ ZWYCIĘŻY

DZIŚ w domach naszych zapachnie świętem i igliwiem sosnowym. Rozbłyśnie migotliwy blask choinek i radość oczu dziecięcych. Wśród nocnej ciszy, w serdecznym kręgu rodzinnym rozlegną się stare kolędy, rzewne i proste.

Kiedy łamać się będziemy opłatkiem, kiedy dzielić się będziemy życzeniami z tymi, z którymi dzielimy życie — pamięć naszą opłynie wspomnienie o tych, których zbrakło wśród nas na zawsze. Niechaj to wspomnienie budzi nie tylko smutek. Niech rozpłomieni w nas pragnienie pokoju. I nie tylko pragnienie — bo ono nie wystarczy — ale i niezłomną WOLĘ WALKI O POKÓJ. Walki, która przyobiecze wreszcie w rzeczywistość słowa „A na ziemi pokój ludziom dobrej woli". Walki równie skutecznej, jak ta, której zawdzięczamy byt naszego kraju.

♣

Z DUMĄ spoglądać możemy na to, czegośmy — własną, ciężką pracą i kosztem wyrzeczeń — dokonali. Cyfry 3-letniego Planu Narodowego wypełniają się treścią. Z radością patrzymy na rusztowania, które pokryły ten kraj, tak straszliwie zniszczony przez huragan wojny; na setki dymiących kominów fabrycznych; na kopalnie tętniące wzmożonym wysiłkiem; na nowe linie wysokiego napięcia; na wydłużające się tory kolejowe; na odbudowane i nowo wybudowane domy i mosty; na zorane ugory; na szkoły i uczelnie, wypełnione młodym gwarem — na cały ten naród, ożywiony jedną potężną wolą, której na imię: ODBUDOWA. Na cały ten naród, zdumiewający świat nie tylko swoją niepożytą energią ,ale i nie podejrzewanymi dawniej zdolnościami w technice i organizacji.

Opadła też mętna fala powojenna, w której złowić usiłowali swe utracone przywileje różni intrygancі polityczni. Wrócili tam, skąd przyjechali, demaskując prawdziwe swoje oblicze: oblicze podopiecznych obcego kapitału.

Ustabilizowały się stosunki polityczne. Postępuje naprzód konsolidacja całego społeczeństwa, w miarę jak w umysłach — poprzez nawarstwienia uprzedzeń i nieufności — toruje sobie drogę prawda o nowej Polsce.

Rośnie zwartość obozu demokratycznego, oparta na sojuszu robotniczo - chłopskim. Nikną wpływy wroga wewnętrznego. I powoli, ale nieustannie — zbyt powoli w stosunku do naszych pragnień, lecz nieustannie w stosunku do wzrostu produkcji — podnosi się poziom życia tych, których zasługą jest wszystko, czym się szczycimy.

Któż z ludzi uczciwych zaprzeczyć może osiągnięciom odrodzonej Polski, widocznym bez niepotrzebnych upiększeń hurra-optymizmu i hurra-propagandy?

Ożywiona potężną ideą sprawiedliwości społecznej, silna niezłomną wiarą w triumf tej idei, Polska Ludowa dźwiga się szybko ze swoich zgliszcz i — bez „pomocy" dolarowej — idzie ku coraz jaśniejszej przyszłości.

♣

CHCIAŁO by się niczym nie zmącić uroczystej ciszy świątecznej. Chciało by się mówić jedynie słowa dobre, kojące. Przecież należy nam się nie tylko wytchnienie po ciężkiej pracy, ale i radosne uczucie pewności, spokoju. Przecież, po straszliwym kataklizmie drugiej wojny światowej, zasłużyliśmy na to. I wraz z nami — setki milionów uczciwych ludzi na całej kuli ziemskiej

Czy jednak nie kłamalibyśmy prawdzie, gdybyśmy twierdzili, że to uczucie pewności i spokoju istnieje dziś na świecie?

Skąd niepokój?

Powodują go i szerzą ci, którym solą w oku jest postęp społeczny, realizowany przez coraz liczniejsze narody. Szerzą ten niepokój ci, którzy nie mogą pogodzić się z myślą, że ludzie pracy — w innych krajach i w ich własnym kraju — zdecydowani są budować społeczeństwo wolne od wyzysku kapitalistycznego.

Dlatego z ideowej spuścizny Hitlera i Goebbelsa wydobyto na nowo straszak „czerwonego niebezpieczeństwa". I hasło o nieuniknionym rzekomo starciu pomiędzy „Zachodem" a „Wschodem". Pomiędzy „Zachodem", który broni „cywilizacji", a „Wschodem", który podobno oznacza jedynie głód i tyranię.

Czemuż w takim razie nie pozostawia się narodów, budujących ten nowy nędzny ustrój, ich własnemu nędznemu losowi? Czemuż nie dopuszcza się do pokojowej rywalizacji pomiędzy starym a nowymi systemami społecznymi? Czemuż nie pozwala się rozstrzygać samemu życiu o wyższości ustrojów? Skąd — skoro w państwach kapitalistycznych wszystko jest o taką nieskończoność doskonalsze; skoro ludność tych krajów wzdryga się ponoć na sam dźwięk słowa „socjalizm" — skąd ten obłędny strach, który opanował jawnych i ukrytych władców superkapitalistycznego mocarstwa, USA?

Wszak współżycie między państwami o różnym ustroju społecznym jest możliwe. Wszak St. Zjednoczone wojowały z Niemcami kapitalistycznymi — i wojowały w sojuszu ze Związkiem Radzieckim, który ma ustrój odmienny.

W okresie wojen religijnych nikt nie przypuszczał, że katolicy i protestanci potrafią kiedykolwiek żyć zgodnie obok siebie. A jednak do tego doszło. Czyżby pakiety akcji, czyżby milionowe zyski koncernów były ważniejsze od sprawy zbawienia?

♣

OFENSYWA wielkiego kapitału przeciwko krajom, które ośmieliły się wyłamać spod jego władzy; ofensywa dyktowana przede wszystkim poczuciem własnej słabości; ofensywa dyktowana świadomością, iż kapitalizm, rozdarty wewnętrznymi sprzecznościami, zagrożony nieuchronnym w warunkach pokoju kryzysem i bezrobociem, nosi w swoim łonie zarodki własnej zagłady — oto źródło niepokoju naszych czasów. Oto źródło tych wszystkich intryg, manewrów i akcji podżegania do wojny, które obserwujemy od pierwszej niemal chwili po zakończeniu drugiej wojny światowej.

Dlatego rządy pewnych państw zerwały z Jałtą i Poczdamem — t.j. z polityką porozumienia pomiędzy wielkimi mocarstwami, która zapewniła zwycięstwo nad faszyzmem i jedynie zdolna jest zapewnić pokój.

Dlatego, nawiązując w gruncie rzeczy do programu Hitlera, te same rządy dążą do odbudowania — na tych samych podstawach społecznych — silnych, napastniczych Niemiec Zachodnich, żandarma i landsknechta wielkiego kapitału. Odbudowane Niemcy imperialistyczne pragnie się pchnąć na wschód, by przeszkodzić narodom Europy środkowo - wschodniej w budowie nowego ustroju, bo powodzenie tego wielkiego dzieła spędza sen z powiek magnatom z Wall-Street.

ALE miliony ludzi nie chcą umierać za interesy, czy apetyty garstki wielkich posiadaczy — ani nawet za ich strach. Ale świadomość ,iż pokój można utrzymać; że nad utrzymaniem pokoju czuwają potężne siły i że wraz z tymi siłami można, warto i należy o pokój walczyć, tak jak się walczy o życie — ta świadomość coraz głębiej przenika w umysły milionów ludzi na całym świecie.

I dlatego, odrzucając złudzenia i łatwy optymizm; świadomi, że walka będzie trudna — możemy jednak w tym dniu, który symbolizuje miłość i braterstwo, powiedzieć sobie ufnie: POKÓJ ZWYCIĘŻY

B. W.

Najlepsze życzenia świąteczne

Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma oraz wszystkim ludziom pracy w Polsce

SKŁADA REDAKCJA

Paul Valet

CZŁOWIEK Z BLIZNĄ

Fragment poniższy zaczerpnęliśmy z powieści Paul Valet'a, młodego francuskiego pisarza. Książka (tytuł oryginału „Retour de lave" — „Niewygasły wulkan") osnuta jest na tle osobistych przeżyć autora w okresie okupacji hitlerowskiej we Francji. Paul Valet brał czynny udział w Ruchu Oporu i utwór jego, napisany z wielkim talentem, tchnie prawdą.

Michel wyszedł. Gdy znalazł się na małej i wąskiej uliczce, spojrzał na zegarek. Było południe. Skierował swe kroki ku śródmieściu miasteczka i wszedł do małej skromnej restauracyjki, gdzie stały stoliki, na dwie osoby, nakryte papierowymi obrusami. Restauracja o tej porze była prawie pusta. Michel rozwinął swą gazetę i pogrążył się w czytaniu.

Po chwili wszedł ktoś, ubrany dość starannie, w szarym kapeluszu i ciemnym płaszczu, i usiadł przy sąsiednim stoliku.

Restauracyjka powoli zapełniała się. Zjawiła się też usługująca dziewczyna z tacą, na której dymiły talerze z gorącą fasolą i kartoflami. Był to dzień „bezmięsny" — obiad składał się z fasoli, tłuczonych kartofli, sałaty i jabłka. Michel jadł, nie zastanawiając się nad tym, co je. Skromny obiad był skończony. Z głośnika radiowego rozległa się piosenka, której refren brzmiał: „Marszałku, jesteśmy na twe rozkazy..." Michel podał swą kartę, z której wycięto kartki na chleb i tłuszcz. Wreszcie zapłacił i wyszedł.

Wracał tą samą drogą, którą przyszedł. Słońce stało już wysoko w błękitnym niebie bez chmur. Było nawet gorąco. Przystanął, by rzucić okiem na roztaczający się przed nim krajobraz, zawsze piękny i pociągający, — tak bardzo typowy dla Francji: trochę lasu, trochę pól, łąk i daleka linia horyzontu, ujęta pasmami łagodnych, zalesionych wzgórz.

Naraz zauważył, iż ten człowiek z restauracyjki — w szarym kapeluszu i ciemnym płaszczu — idzie za nim. Linia dachów — czerwonych i zielonych — zarysowująca się tak wyraźnie na tle nieba, srebrne błyski słońca na załomach murów przykuły na nowo uwagę Michela. Szedł, rozkoszując się pięknym dniem, pięknym otoczeniem. Miał już za sobą miasteczko. Siadł na jakimś przydrożnym kamieniu, znów spojrzał na zegarek. Było za wcześnie na autobus, idący do Triton. Trzeba było zaczekać. Wyjął z kieszeni książkę, czytał.

Gdy wstał, by ruszyć dalej, ku przystankowi, zauważył, że ktoś w pobliżu również podniósł się. Ktoś, kto, jak on siedział na skraju drogi. Wtedy po raz trzeci zauważył tego samego człowieka w szarym kapeluszu i ciemnym płaszczu.

— Ciekawe... Czyżby to był szpicel?... Jestem śledzony?... Zobaczymy, czy mnie wyprzedzi?...

Szedł równym, lecz zwolnionym krokiem dalej. Na skrzyżowaniu dróg stała ławka. Usiadł i czekał.

Ów człowiek szybko nadchodził. Coraz wyraźniej można było odróżnić jego rysy: blada, pociągła twarz, ślad dużej blizny na górnej wardze.

Naraz Michel uświadomił sobie z całą pewnością, że zna tego człowieka.

Mijał go właśnie, nie odwracając głowy. Michel zaczął gorączkowo grzebać w swojej pamięci; miał absolutną pewność, że go już gdzieś kiedyś widział — ale gdzie?... kiedy?... Niemożność rozwikłania tej zagadki sprawiała przykrość, nawet dość niepokojącą i dotkliwą.

Poczekał, aż tamten oddali się. Gdy go już stracił z oczu, ruszył w dalszą drogę. Droga biegła w dół, zataczając łagodne kręgi dokoła zalesionego wzgórza. Michel szedł drogą, wiodącą do Triton. Dopiero, gdy podchodził do miasteczka, zauważył, że przy jednym z przydrożnych drzew stoi ten sam człowiek i pali papierosa.

Równym, spokojnym krokiem minął go. Na zakręcie uliczki obejrzał się. Tamten szedł za nim.

— Miałem rację. Jestem śledzony. To szpicel. Zrobiłem głupstwo — trzeba było wrócić. Łatwiej bym go zgubił. Teraz będzie trudniej. Pojadę autobusem — zobaczymy, co będzie dalej.

Na autobus trzeba było jeszcze czekać. Michel, ów człowiek w szarym kapeluszu i ze dwadzieścia innych osób czekało na jego przyjazd przed niewielką kawiarenką.

Michel wszedł, by napić się piwa. Kawiarenka mieściła się w starym domku. Pułap sufitu był niski, niewielka kuchenka w głębi, parę stolików, lada z boku, schodki, wiodące na górę i czarny otwór za niedomkniętymi drzwiami.

Michel przypomniał sobie wreszcie — i zadrżał.

W pamięci wypłynęła tamta kawiarenka na przedmieściu Paryża, w Saint Etienne, w której spotykano się na pierwszym piętrze. Zupełnie podobna do tej: ten sam sufit, ta sama kuchenka w głębi, te same schody, wiodące na górę. Pewnego wieczoru gdy zebrali się, dom został otoczony przez francuską policję, której towarzyszyło dwóch agentów gestapo, po cywilnemu. Ci właśnie weszli pierwsi, policja szła za nimi. Niemcy od razu zaczęli krzyczeć. Jeden z nich miał bliznę na górnej wardze. Taką samą jak ten „w szarym kapeluszu". To on! Michel wyskoczył wtedy oknem, ale dość niezręcznie. Strzelano wprawdzie za nim, ale nie trafiono. Za to zwichnął nogę i z najwyższym trudem dowlókł się do jednego z przyjaciół, który mieszkał w pobliżu.

Ciężki autobus zbliżał się, podając sygnały klaksonem. Zaskrzypiały hamulce, Michel odwrócił się. To był autobus, na który czekał. Człowiek, na którego nie czekał i którego obecności bynajmniej nie pragnął — też był tutaj. W powietrzu unosił się siny dym papierosa, którego palił. Michel wyszedł na ulicę.

— Jechać, czy zostać?

Zastanawiał się, jak postąpić. Przeważyło uczucie bezpieczeństwa, jakie dawała bliskość tego tłumu, krzyczącego, popychającego się, żywego. Pasażerowie pchali się do autobusu. Michel czynił to samo, wraz z innymi. Sprzeczał się, jak inni z konduktorem, przepychał, zdobywał miejsce. Współdziałanie z tym obcym tłumem, solidarność celów i wspólny wysiłek — niejako automatycznie stwarzały rękojmię bezpieczeństwa, którego szukał.

Autobus ruszył. Tłum skłębił się w nim i niemal go rozsadzał. Dokoła zmęczone, spocone, lecz uspokojone twarze. Gdzieś pomiędzy biustem rozrosłej wieśniaczki, okularami księdza i haftowanym, bretońskim czepeczkiem, Michel dojrzał wargę z dużą blizną. Popchnął jakiegoś człowieka, który stał przed nim. Ten nie ustąpił. Drugim pchnięciem zdołał dokonać rzeczy niemal niemożliwej w tym ścisku: odwrócił się w inną stronę.

Autobus zjeżdżał w dół, skrzypiąc hamulcami. Gdy stoczyli się wreszcie na równą powierzchnię szosy, rozległo się parę złowieszczych dźwięków, towarzyszyło im kilka raptownych szarpnięć — wreszcie stało się to, co bywa nieuniknionym uzupełnieniem jazdy wyeksploatowanymi do ostateczności autobusami: stanął.

Konduktor zawołał: — No, naturalnie... To samo było wczoraj na tym samym miejscu. Wysiadać... Trzeba go będzie pchać ze dwa kilometry.

Pasażerowie bez słowa protestu zaczęli wysiadać. Michel zawahał się. Droga wiodła przez długą aleję, porosłą z obu stron dużymi drzewami. Z jednej strony przeświecało pole, z drugiej jakieś zarośla. Trzeba było za wszelką cenę ukryć się przed człowiekiem w szarym kapeluszu. Właśnie teraz nadarzała się doskonała okazja ku temu. Michel wysiadł z autobusu i wraz z innymi zaczął go pchać przed siebie. Kobiety pozostały za przydrożnymi zaroślami. Ciężki wóz powoli toczył się naprzód i gdy mijano, dość gęste w tym miejscu, zarośla, Michel przestał go pchać i krokiem — niby to najbardziej naturalnym, nie zdradzającym najmniejszego pośpiechu — skręcił w bok drogi. Gdy dosięgnął zarośli, puścił się pędem, z całych sił.

Ziemia, pokryta listowiem i drobnymi kamykami uciekała mu spod nóg. Jak jakiś zwariowany film, puszczony nieraz z zawrotną szybkością, migały drzewa, krzaki, ścieżki.

Gdyby go zapytano, jak długo biegł — nie mógłby odpowiedzieć. Przystanął, gdy zmęczone serce dało znać o sobie. Ciężko dysząc, stanął. Pot ściekał strumieniami z czoła, z nosa, z brody.

Waliło w sercu, dudniło w uszach, płucom brakło powietrza. Nie mógł biec dalej. Jeszcze paręset metrów dalej zaczynał się lasek, widać, że był dość gęsty. Pewne schronienie. Ale nie miał sił biec dalej. Obejrzał się. Jakaś czarna ludzka sylweta zarysowała się rozlanymi konturami. Zerwał się do ucieczki. Nie wiadomo skąd zrodziły się nowe siły w sercu, w płucach, w nogach. Lasek był niedaleko. Za wszelką cenę musi dopaść bodaj jego skraju. Musi. Wilgotna, czarna ziemia oblepiła obuwie, dziesiątki gałęzi i kolców czepiało się ubrania. Przewracał się, podnosił i biegł dalej.

Naraz za nim rozległ się strzał. Jeden. Po nim drugi, trzeci. Z prawej strony gwizdnęła kula. Ale Michel dopadł już lasu. Zaszył się w jego gąszcz, rozpoczynający się tuż od samego skraju. Jak cicho, bezpiecznie i wygodnie było za wielkimi konarami drzew, za gęstymi kępami zarośli.

Michel zdjął okulary, otarł twarz. Zmordowane ciało odprężyło się w chwilowym wypoczynku i szykowało do czegoś, co musiało nastąpić.

To przyszło wkrótce potem. Michel usłyszał z początku trzask łamanych gałęzi, szelest liści i kroki. Znieruchomiał. Zresztą, gdyby nawet chciał biec dalej — musiałby z tego zrezygnować po paru minutach. Serce, płuca, obrzękłe nogi — nie. Nie podoła.

Wśród zarośli coraz wyraźniej widać było skradającą się postać w szarym kapeluszu z pistoletem w wyciągniętej ręce.

Michela ogarnął naraz ogromny spokój. Panował nad każdym swym odruchem. Uspokoił wzburzony oddech, uciszył bicie serca, przy wrócił prężność zdrętwiałym nogom. Twarz z wargą przeciętą blizną, która teraz złowrogo bielała, była tuż, tuż... Widział przed sobą teraz mięsisty podbródek, teraz kark, gruby, czerwony...

Skoczył. Wpił się w ten kark rękami opasał nimi szyję. Był teraz dzikim zwierzęciem, broniącym się przed kimś, kto mu gotuje śmierć, zgubę. Nienawiść i instynkt obrony: to, co jest wspólne człowiekowi i osaczonemu zwierzęciu.

Rozpoczęła się krótka, błyskawiczna walka. Tarzali się po ziemi, jak skłębione cielska dwóch psów walczących o ochłap. Tamten chciał zrobić użytek ze swej broni. Michel wiedział, że nie może do tego dopuścić. Oznaczałoby to śmierć. Niemiec strzelał na oślep. Kule przeszywały krzaki, zadrasnęły ciało. Ale ucisk na szyi był coraz mocniejszy. Rewolwer wypadł z rąk. Jeszcze parę mocniejszych uścisków dokoła gardła... Jeszcze tylko parę chwil.

Czuł, jak słabnie i on sam i jego wróg.

Parę chwil obróciło się w wieczność. Wreszcie to, co szamotało się pod nim i wyrywało — zastygło w bezruchu.

Upłynęło sporo dalszych chwil, nabrzmiałych radością i trwogą.

Jest wolny. Ale czy nikt nie usłyszał strzałów?

Przelotnie tylko spojrzał na twarz, z nabrzmiałą teraz blizną na górnej wardze. Gdy otrzepał się z liści i igliwia, poprawił na sobie krawat i ruszył dalej, nadepnął nogą na szary kapelusz.

Spokojnym, niby najzupełniej obojętnym krokiem ruszył przed siebie. Szedł, jak człowiek zadowolony z pięknego spaceru, z pięknej pogody — z siebie samego.

Z GRUZÓW POWSTAJE W BRZEGU
NAJWIĘKSZY TEATR PLENEROWY W POLSCE

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Brzeg, w grudniu.

Gdy po skończonej wojnie zaczęto oczyszczać z gruzów miasto Brzeg, oddalone o 45 km od Wrocławia, w samym „sercu" parku miejskiego natrafiono na wielką polanę, długości 60 metrów. Na polanie tej znajdowały się słupki betonowe, wbite półkolisto w ziemię i połączone betonowymi płytami oraz miejsce, wytypowane na scenę.

— Niemcy rozpoczęli budować tu na rok przed wojną teatr plenerowy— objaśnili mieszkańcy Brzegu.

Niestety. Pierwszej ekipie, która zajęła się oczyszczaniem miasta, obce było pojęcie teatru plenerowego. I z nadmiaru gorliwości zaczęto zasypywać polanę, aby „nie szpeciła parku".

Na szczęście wieść o tej „szpetnej polanie" w parku miejskim w Brzegu dotarła aż do Warszawy do Ministerstwa Kultury i Sztuki. Kazano natychmiast przerwać zasypywanie polany. Zaczęto szukać planów teatru plenerowego. Zginęły one jednak w zawierusze wojennej. Ocalała tylko makietka gipsowa.

— Będziemy mieli teatr plenerowy — uradowali się mieszkańcy Brzegu. I ci urodzeni na ziemi dolnośląskiej i ci, którzy przybyli zza Bugu oraz z województw centralnych.

WSPÓLNYM WYSIŁKIEM

W ruch poszły bezzwłocznie łopaty i kilofy. Robotnicy i pracownicy umysłowi, młodzież szkolna, wojsko, organizacje polityczne i społeczne, „kto żyw" wziął się rączo do roboty. A niefortunni organizatorzy zasypania „brzydkiej polany" skryli się czym prędzej.

W międzyczasie dyrektor teatru miejskiego w Brzegu, ob. Zitrych, uczeń i wieloletni współpracownik Reinhardta, zaczął bardzo uważnie badać ocalałą makietę i sporządzać według niej plany teatru. Ale nie podobały się one ani Ministerstwu, ani też projektodawcy, który postanowił udoskonalić pierwowzór niemiecki.

Nowy plan, już gotowy i zatwierdzony, przewiduje podniesienie sceny o 20 cm. Szerokość jej wynosi 40 m, głębokość 28 m, wysokość 7 m. Słupki betonowe połączone zostaną deskami drewnianymi i służyć będą jako ławy dla publiczności. Olbrzymia widownia pomieści z łatwością ok. 4.000 widzów. Mnisterstwo Kultury i Sztuki wyasygnowało dotychczas 2 miliony zł.

„TO TU..."

W dżdżysty słotny dzień grudniowy idziemy z dyr. Zitrychem do parku miejskiego. Mijamy wypalone domy, czerniejące pustymi oczodołami i stajemy na małym wzniesieniu, skąd roztacza się wspaniały widok na „szpetną polanę", otoczoną pasami zieleni i wysokimi drzewami.

— To tu — mówi wzruszonym głosem dyr. Zitrych. — Gdyby nie starania i wysiłki delegata Ministerstwa na Dolny Śląsk — Ireny Solskiej—Brzeg nigdy nie otrzymałby teatru plenerowego, największego teatru tego rodzaju w Polsce.

Wspólny wysiłek mieszkańców Brzegu dał już duże rezultaty. Widownia została kompletnie oczyszczona z gruzów. Rozpoczęto prace na miejscu przyszłej sceny.

— Akustyka jest nadzwyczajna — ciągnie dalej dyr. Zitrych. — Słowa, mówione szeptem na scenie, słychać zupełnie wyraźnie w ostatnim rzędzie. A gdy wytnie się niepotrzebne drzewa, akustyka stanie się jeszcze lepsza. Głos aktora brzmieć będzie jak dzwon.

— Do końca grudnia teren będzie całkowicie oczyszczony. Pierwsze przedstawienie odbędzie się już w lipcu 1948 r. w ramach wrocławskiej Wystawy Ziem Odzyskanych. Brzeg stanie się centrum artystycznym w Polsce.

— Jeszcze nie wiadomo jaką sztuką zainaugurujemy pierwszy sezon — ciągnie dalej dyr. Zitrych. — Sztuka musi być monumentalna o historycznym podłożu, uwzględniająca dzieje Ziem Odzyskanych. Możliwe, że zostanie ogłoszony konkurs. Nie jest wykluczone, że jakiś autor posiada już odpowiednią sztukę, którą wkrótce „ujawni". Gdyby nawet jednak nie znaleziono nic nowego, literatura polska jest tak bogata, że nie trudno będzie wyłuskać z niej jakieś arcydzieło. Istnieje również projekt wystawienia „Harnasiów" Szymanowskiego.

Mrozy nie będą przeszkodą w budowaniu teatru plenerowego. Jeżeli nawet uniemożliwią na pewien okres czasu prace ziemne, można będzie z powodzeniem prowadzić roboty montażowe pod dachem.

— Dwa miliony złotych to trochę za mało — wzdycha dyrektor teatru miejskiego w Brzegu i prawdopodobnie przyszły dyrektor teatru plenerowego. — Własnymi siłami zdołaliśmy odgruzować teren. Ale do poważniejszych prac potrzebni są fachowcy. Chyba jednak Ministerstwo w zrozumieniu roli, jaką odegra teatr plenerowy, nie odmówi dalszych subsydiów...

TYLKO TRZY HOTELE...

Niewątpliwie teatr plenerowy w Brzegu stanie się magnesem, przyciągającym nie tylko gości z całej Polski, ale i z zagranicy. Komunikacja z Brzegiem, leżącym na magistrali Katowice —Wrocław, jest bardzo wygodna. Toteż niewielkie miasto, liczące obecnie 13.000 mieszkańców, stanie się pewnie centrum artystycznego zainteresowania międzynarodowego.

Gdzie jednak pomieszczą się ci wszyscy przyjezdni?

Brzeg posiada trzy hotele, które w skali porównawczej hotelarstwa polskiego zajmują pod każdym względem pierwsze miejsce... od końca. Nie zechcą z nich korzystać nie tylko goście z zagranicy, ale i przyjezdni z innych miast czy wsi polskich.

— Powiększymy ilość łóżek hotelowych do 2.000 — mówi starosta Wójcicki. — Miasto odnowi i zmodernizuje istniejące hotele. Miejsc dla przyjezdnych na pewno nie zabraknie. Byle by tylko budowa teatru została zakończona w terminie.

Dyr. Zitrych zapewnia, że termin dotrzymany będzie „za wszelką cenę". Marzy o tym miejscowy starosta. Marzą i mieszkańcy Brzegu, zapomniano dotąd przez Boga i ludzi.

Ale o tym innym razem.

Stefania Osińska

Józef Brodzki

NIEDOBRA GWIAZDKA

Staliśmy wtedy gdzieś tuż nad Dźwiną ,hen daleko za Parafianowem, za Zahaciami, prawie pod samym Połockiem. Zima z r. 1919 na 1920 była sroga. Zaszył się batalion z początku w głęboko wyryte okopy, ale później były w nich tylko czujki i patrole. Żołnierze sekcjami kwaterowali po duszmych, smrodliwych chałupach białoruskich, które swą nędzą i prymitywnością mogły chyba dorównać tylko lepiankom pierwotnych plemion afrykańskich.

Dowództwo zawsze umiało wynaleźć dla siebie jakiś dworek, niekiedy szkołę, najczęściej plebanię. A było i tak, że kwaterowało kiedyś w „Swiątyni Zadumy" pełnej kolumn, zbudowanej na tym pustkowiu przez jakiegoś kresowego szlachciurę - maniaka, naśladowcę stylu „puławskiego", przeflancowanego aż tu, na te ubogie, białoruskie wertepy.

Do zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia szykowano się w batalionie gorączkowo i ostentacyjnie. Gospodarczy oficer, który z chuderlawego i pryszczowatego wymoczka zdołał w ciągu półrocznego sprawowania tak rentownej funkcji zamienić się w opasłego, pełnokrwistego buhaja, jeździł raz po raz do Głębokiego, do Wilejki, ba, do samego Wilna po świąteczne sprawunki.

Miejscowa, wygłodniała ludność patrzyła z niezbyt życzliwym podziwem na te przygotowania. Dla nich święta oznaczały również nową serię rekwizycji ocalałych i chowanych niemal pod pierzynami, prosiąt, bezlitosną rzeź ostatnich gęgających mohikanów gęsiego rodu — i nieunikniony pożar jakiejś stodoły, w której po pijanemu zaprószą ogień.

W ogóle stosunki z ludnością były tu złe. Oficerowie, przeważnie z dawnego austriackiego zaboru, z trudem porozumiewający się po „tutejszemu", traktowali ten ludek, jak murzynów, gorzej: jak „czubaryków". Żołnierze, nie powstrzymywani przez przełożonych, pozwalali sobie na więcej, aniżeli w takich wypadkach można się po żołnierzach spodziewać. Dochodziło niekiedy do gorszących scen, do masowej chłosty całej wsi, o czym była nawet interpelacja w sejmie, zgłoszona przez posłów socjalistycznych, którym udało się dostarczyć z frontu z zachowaniem wielkiej tajemnicy odpowiednie materiały faktyczne.

Takie to były obrzydliwe czasy wtedy — nie lepsze zresztą i później.

Troską dowództwa na tym odcinku, który cechował całkowity spokój i od dłuższego czasu kompletny zanik wszelkich działań wojennych, było... posyłanie raportów do Naczelnego Dowództwa, z których wynikało, że jedynie dzięki wybitnym, wojskowym talentom dowódcy X batalionu, X pułku, X dywizji udaje się z takim trudem utrzymać ciężką i ważną dla całego frontu pozycję. Znałem te raporty, niejednokrotnie pokpiwaliśmy sobie z nich. Wyładowywał się w ten sposób jakiś tam talencik literacki pięknoducha, estetyzującego kapitana, dowódcy naszego batalionu — w latach późniejszych dość znanego dygnitarza sanacyjnego.

Gdy zbliżyły się Święta i Nowy Rok owych raportów namnożyło się co niemiara. Chodziło przecież o ordery, o awanse noworoczne, o lepsze przydziały. Ale najwidoczniej połapano się „na górze", że coś tam nie klapuje w tych raportach i autorowi tych elukubracji, zaczęły grozić jakieś przykre konsekwencje. (Był nawet czas, kiedy go poważnie podejrzewano o nienormalność). Ale o tym nie wiedziano jeszcze wtedy w batalionie.

Mróz ścisnął jeszcze bardziej. Dźwina zamarzła na mur, chodziło o to, by uroczystej Willi nic nam nie zakłóciło. W głowie estetyzującego kapitana zrodził się niepotrzebny i kiczowaty pomysł urządzenia Willi na skraju lasku, tuż w pierwszej linii, o kilkaset zaledwie kroków od pozycji nieprzyjacielskiej. Willi, jak w krakowskim Sokole. Z wielką choiną, chóralnymi kolędami, mowami — no i popijawą na mroźnym powietrzu. Trzeba się jednak było upewnić, że z tamtej strony rzeki nic nam nie będzie groziło. Tej pewności dostarczyły i czujki, które bez trudu docierały przez zamarzniętą Dźwinę na drugi brzeg, a zwłaszcza powszechna opinia miejscowych chłopów, którzy zapewniali, że nic nam świąt nie zakłóci. Wreszcie w dniu poprzedzającym Willę dostaliśmy nawet „półoficjalne" niejako zapewnienie z tamtego brzegu, dwie pieczone gąski, spory gąsior samogonu, i powinszowanie „z prazdnikom!".

Można tę okoliczność przypisać różnym powodom. Osobiście sądzę, że nasz odcinek nie przedstawiał najmniejszych wartości strategicznych i doprawdy nie było poco go zdobywać, a już szczególnie w taki mróz. Zresztą, podobne „zawieszenia broni" z okazji uroczystych świąt były szeroko praktykowane na wszystkich frontach w czasie minionej wojny.

Żołnierzy pasjonowało pytanie: Dadzą zapalić choinkę, czy nie? Reszta obchodziła ich niewiele.

Dowództwo zapewne było bardziej przejęte wigilijną ucztą, jaką szykowano „przy udziale dam" w niedalekim dworze po odbyciu tak efektownego rozpoczęcia świąt, „tuż, na linii frontu". (A może i za to spodziewano się jakiegoś wyróżnienia?).

By prędzej dojść do właściwego powodu opisania tej dalekiej historii, powiem tyle tylko, że wszystko odbyło się w największym porządku: zapalono bez przeszkód ogromną choinkę, naśpiewano się kolęd, puszczano rakiety, a nawet otrzymano na nią, niejako gratulującą, świetlną odpowiedź z tamtej strony Dźwiny.

Kto jak kto, ale żołnierze byli bardzo przejęci tą niezwykłą Willią, otwarcie chwalili „rycerskość" tamtych, a ludność była dumna z tego, że dostarczone przez nią informacje sprawdziły się. Przebolała nawet utratę paru zamordowanych prosiąt. Jedna tylko osoba chodziła zaraz po Świętach bardzo posępna i zdenerwowana: nasz dowódca batalionu, estetyzujący kapitan, który się już widział majorem.

Bo właśnie drugiego dnia Świąt otrzymał oficjalny papierek o... przeniesieniu go na inne stanowisko. Znacznie mniej bojowe i dające nieporównanie mniej sposobności do wysyłania elokwentnych raportów o... Miał zostać od Nowego Roku komendantem więzienia wojskowego w jednym z miasteczek prowincjonalnych.

A więc zawiodły go wszystkie rachuby. Raporty najwidoczniej oceniono „na górze" odpowiednio, choć nie jest rzeczą pewną, czy do ujawnienia ich właściwego charakteru nie przyczynił się pewien rywal: dowódca sąsiadującej z nami baterii.

Za parę dni miał nastąpić wyjazd na miejsce nowego przydziału.

I tu zaczyna się historia złowroga, jedna z najgorszych, jaką znam, świadcząca o tym, jak nędzną duszę potrafi mieć taki estetyzujący barbarzyńca, marzący o orderach i gwiazdkach.

Święta obrządku prawosławnego obchodzone są dwa tygodnie po naszych. Dowiedzieliśmy się od tychże chłopów białoruskich, że i z tamtej strony szykują się do uroczystego obchodu „Soczelnika" (Willi). Nawet zanosiło się na rywalizację efektów dźwiękowo - świetlnych. Powiadomiono nas, że liczą na nas, że się chyba nie zawiodą, jak my, nie zawiedliśmy się na nich.

Nie wiem, czy kto pomyślał o rewanżu w postaci gąsiora samogonu, ale wiem, że w batalionie zaczęły się jakieś przygotowania, trzymane zresztą w największej tajemnicy. Dowiedziałem się, że nasz kapitan miał się do kogoś odezwać: „Będą mieli gwiazdkę! Już ja się o to postaram!". O co chodziło, dowiedzieliśmy się dopiero wieczorem, w dniu „ich Willi".

Gdy z drugiej strony zapalono, doprawdy dużo większą, choinkę, niemal równocześnie z pięknym, chóralnym śpiewem, rozległa się wcale nie wiwatowa kanonada. To, przez lód, pod przykrywką jakichś specjalnych maskujących, drewnianych, białych tarcz, w białych habitach usiłował przedostać się na drugą stronę pluton naszych żołnierzy, ciągnąc na saneczkach bezszumnie dwa ciężkie karabiny. Po co? W jakim celu?

Z tamtej strony musieli być jednak uprzedzeni o szykującym się zdradzieckim napadzie. Pluton został zdziesiątkowany. Poległ jeden z najlepszych, młodziutkich oficerów. Stracono obydwa karabiny maszynowe. Skończyło się i klęską i hańbą.

Chłopi spode łba patrzyli na nas, nie tając wzgardy. Żołnierze też chodzili zasępieni, zawstydzeni.

Oto dowódca, estetyzujący kapitan, już mianowany komendant wojskowego więzienia chciał za cenę bodaj tak wiarołomnego napadu uratować swą opinię w sztabie, jako „bojowy" oficer. Za cenę honoru, nie tylko własnego, ale i wszystkich żołnierzy, a zwłaszcza tych, których do wiarołomnego napadu zmusił, próbował zmienić decyzję odkomenderowania go na degradujący przydział. Za cenę zakłócenia uroczystego święta lojalnemu przecież przeciwnikowi, który uszanował nasze święta, bronił się przed przeniesieniem.

Zrozumieliśmy to wszyscy, bo absurdalność i bezcelowość tej całej operacji, były aż nadto oczywiste. Zrozumiał to również i żołnierz i ludność miejscowa. Czy zdał sobie z tego sprawę on sam, ten „estetа"? Nie wiadomo. Wyjechał, po prostu uciekł bez pożegnania.

Po latach, jak się rzekło, został dygnitarzem sanacyjnym.

Dziś nie żyje, — więc niech mu tam! Nie wymienię jego nazwiska. Są tacy, którzy je sobie przypomną.

Dla mnie to wspomnienie Willi nad Dźwiną, jest wydarzeniem złowrogim, najsmutniejszym chyba, jakie mi się wryło w pamięć, z tamtych dalekich czasów.

Józef Brodzki

Załogi obozów koncentracyjnych — uznane za grupy przestępcze

Wyrok w procesie katów Oświęcimia

23 oskarżonych skazano na karę śmierci

22 b. m. o godz. 9.40 Najwyższy Trybunał Narodowy w Krakowie ogłosił wyrok w procesie 40 zbrodniarzy oświęcimskich.

Wyrokiem NTN skazani zostali:

Na karę śmierci

**Artur LIEBEHENSCHEL,
Maksymilian GRABNER,
Hans AUMEIER,
Karl MOCKEL,
Maria MANDEL,
Franz KRAUS,
Johann KRAMER,
Erich MUHSFELDT,
Herman KIRCHNER,
Heinrich JOSTEN,
Wilhelm GEHRING,
Kurt MUELLER,
Ludwig PLAGGE,
Otto LATSCH,
Fritz BUNTROCK,
August BOGUSCH,
Paul GOETZE,
Paul SZCZUREK,
Therese BRANDL,
Josef KOLLMER,
Herbert LUDWIG,
Hans SCHUMACHER,
Johann BREITWIESER.**

Na dożywotnie więzienie

**Hans KOCH,
Karl SEUFERT,
Luise DANZ,
Anton LACHNER,
Detlef NEBBE,
Adolf MEDEFIND.**

15 lat więzienia

**Edward LORENZ,
Alice ORŁOWSKA,
Hildegard LACHERT,
Aleksander BUELOW,
Franz ROMEIKAT,
Johannes WEBER,
Hans HOFFMAN.**

10 lat więzienia

Richard SCHROEDER.

5 lat więzienia

Erich DINGES.

3 lata więzienia

Karl JESCHKE.

Uniewinniony

Hans MUENCH.

Skazani na śmierć wnieśli do Prezydenta R. P. prośbę o ułaskawienie.

Za przynależność do SS i zbrodnie indywidualne

W motywacji wyroku Najwyższy Trybunał Narodowy na zasadzie art. 6 pkt. 2, 8 i 14 dekretu z 22.I.1946 r. w brzmieniu dekretu z 17.X.1946 r. uznaje:

Wszystkich oskarżonych za wyjątkiem osk. **Hansa Muencha, Hansa Hoffmanna i Karla Jeschkego** winnymi tego, że po dniu 1 września 1939 r. **brali udział w organizacji przestępczej pod nazwą sztafet ochronnych SS,** które służyły niemieckiej narodowo-socjalistycznej partii robotniczej do popełniania zbrodni wojennych i przeciw ludzkości, a nadto, że będąc członkami bądź władz, bądź administracji, bądź załogi obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu brali udział w tej powołanej przez NSDAP i centralne władze SS, grupie przestępców.

W dalszym ciągu uzasadnienia poddano analizie zbrodniczą działalność poszczególnych oskarżonych. Najwięcej miejsca, poświęcono osk. Liebehenschlowi, który odpowiedzialny był za obóz, jako jego komendant.

Za udział w załodze obozu koncentracyjnego

Akt oskarżenia zarzucił każdemu z oskarżonych nie tylko popełnienie czynów indywidualnie określonych oraz udział bądź to w NSDAP bądź to w SS ,lecz także udział w innej organizacji przestępczej, a mianowicie we władzach, administracji i załodze obozu koncentracyjnego. **N.T.N. uznał bowiem członków władz, administracji i załogi niemieckich obozów koncentracyjnych w Polsce za grupę przestępczą.**

Uznanie załogi obozów koncentracyjnych za osobną grupę przestępczą ma znaczenie nie tylko teoretyczne ale i praktyczne. **Na mocy tego wyroku członkowie załogi obozu koncentracyjnego nie należący do organizacji SS, lub innej uznanej już za przestępczą nie będą mogli ujść odpowiedzialności karnej.**

Z tego to powodu NTN zajął się rozpoznaniem tej kwestii i wydał powyższe orzeczenie.

(Motywy wyroku podajemy na str. 2).

Pługi śnieżne pracują

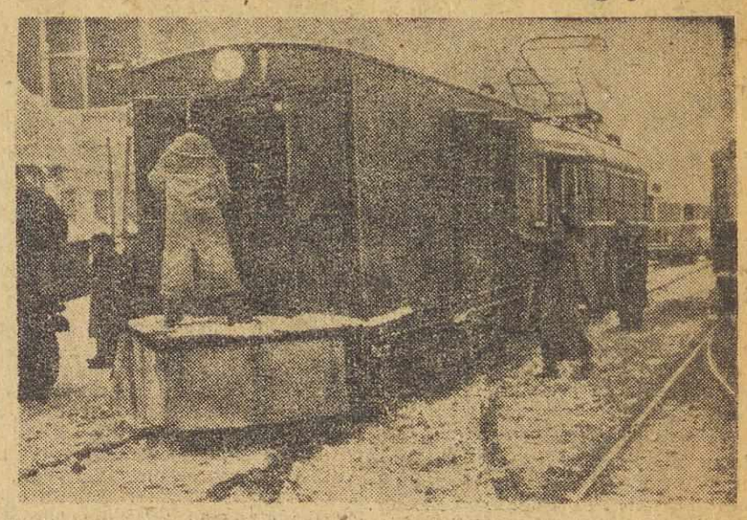

Śnieg grubą warstwą pokrył ulice Warszawy. Komunikacja jednak nie może ulec przerwie. Do oczyszczania torów tramwajowych wyruszyły pługi śnieżne.

Nowe naruszenie umowy o repatriacji między Francją i ZSRR

MOSKWA. (PAP). — Agencja Tass donosi z Paryża, że na mocy decyzji francuskiego Min. Spraw Zagr. 1.200 Ormian otrzymało wizy wyjazdowe, upoważniające ich do powrotu do Republiki Armeńskiej. Na mocy postanowienia Min. Spraw Wewn., zezwolono na wyjazd z Francji jedynie połowie Ormian, zatrzymując pozostałych.

Decyzja ta stanowi naruszenie porozumienia, osiągniętego uprzednio w tej sprawie między rządami ZSRR i Francji.

Gubernatorzy wojskowi USA i W. Brytanii

o możliwości dalszych rokowań 4 mocarstw

na temat niecierpiących zwłoki zagadnień niemieckich

BERLIN. (PAP). — Gubernator wojskowy w strefie amerykańskiej Clay złożył oświadczenie, w którym podkreślił, że St. Zjednoczone podejmą starania o rozwiązanie niecierpiących zwłoki zagadnień niemieckich na podstawie porozumienia 4 mocarstw.

Dotyczy to reformy walutowej i wymiany dóbr między strefami.

Gen. Clay zaznaczył, że **zerwanie konferencji londyńskiej nie stworzyło nowej sytuacji w Niemczech.**

W wypadku niepowodzenia dalszych rokowań w sprawie niemieckiej — powiedział Clay — będzie mogła zapaść decyzja w sprawie fuzji politycznej stref zachodnich.

Gen. Clay

Odpowiadając na pytania dziennikarzy, gen. Clay zaznaczył, że **rokowania między 4 mocarstwami muszą potrwać miesiące.** Równocześnie jednak gen. Clay podał, że urzędy Bizonii mają otrzymać większy zakres działania.

Oświadczenie gen. Robertsona

BERLIN. (PAP). — Dowódca brytyjskiej strefy okupacyjnej, gen. Robertson, oświadczył na konferencji prasowej, że władze brytyjskie zamierzają kontynuować współpracę ze wszystkimi sojusznikami na odcinku administracji Berlina oraz tam, gdzie współpraca taka okaże się konieczna.

Odpowiadając na pytanie, czy władze brytyjskie zamierzają uczestniczyć w tworzeniu państwa zachodnioniemieckiego, gen. Robertson oświadczył:

„Nie zamierzamy podjąć żadnych nieodwołalnych kroków, któreby w konsekwencji mogły uniemożliwić porozumienie".

23 głosami przeciw 19

Plan „ocalenia franka"

uchwalony przez komisję Zgromadzenia Narodowego

PARYŻ (PAP). Plan „ocalenia franka" przedstawiony przez ministra finansów Rene Mayera został przyjęty przez komisję finansów Zgromadzenia Narodowego, po całonocnych burzliwych obradach, nikłą większością 23 głosów przeciwko 19 przy 1 wstrzymującym się od głosu.

PARYŻ (PAP). Na posiedzeniu komisji wojskowej, minister sił zbrojnych, Teitgen oświadczył, że nosi się z zamiarem przedłużenia czasu trwania służby wojskowej do 18 miesięcy. Minister podkreślił również konieczność zakupienia materiału wojennego zagranicą, a w szczególności samolotów.

Protesty kupców paryskich

PARYŻ (API). Uchwalona nieznaczną większością głosów przez komisję finansową Zgromadzenia Narodowego, ustawa o „ocaleniu franka" spotyka się nie tylko z protestami ze strony klasy robotniczej, ale również ze strony warstw średnich, których interesy dotknięte są przez ustawę b. poważnie. Detaliści paryscy postanowili zamknąć w dniu 6 stycznia sklepy na 24 godziny wyrażając w ten sposób protest przeciwko ustawie przynoszącej jedynie ulgi wielkiemu kapitałowi.

Przeszło 39 miliardów zł.

przeznacza Min. Odbudowy na inwestycje w roku 1948

Około 17 miliardów na budownictwo — mieszkań dla pracowników

Projekt planu inwestycyjnego Min. Odbudowy na rok 1948 przewiduje wykonanie inwestycji na łączną sumę 39 miliardów 300 milionów zł.

Prawie połowę tej kwoty — 16 miliardów 700 milionów zł — projektuje się na budownictwo mieszkaniowe.

Za tę sumę ma być wybudowanych 52.000 izb, z tego ok. 15.000 izb nowych. Przeważającą większość przeznacza się dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle, głównie na Śląsku i Ziemiach Odzyskanych.

Z ogólnej sumy, objętej planem—9,3 miliarda złotych przypada na Warszawę, 20.9 miliarda — na inne miasta, 5,9 miliarda — na wieś, 2,7 — na przemysł materiałów budowlanych, 45 milionów na budownictwo doświadczalne.

32 proc. całości budżetu przeznaczono na Ziemie Odzyskane.

Z kwoty 5,9 miliarda, przewidzianej na inwestycje wiejskie — za 4 miliardy dokonana ma być odbudowa ponad 32.000 zagród (z tego na Ziemiach Odzyskanych 22.000).

Na budownictwo szkolne preliminowano — 3,5 miliarda zł. Suma ta umożliwi odbudowę 1.600 budynków szkół powszechnych dla 100.000 dzieci.

3,5 miliarda przeznacza się na budownictwo administracyjne (przeważnie w Warszawie), 1,5 miliarda zł na roboty inżynieryjne, 2,5 na budownictwo użyteczności publicznej, w tym remont 65 szpitali i 38 lecznic.

Budżet inwestycyjny na rok 1948 jest o 94 proc. większy od tegorocznego.

Tak wygląda swoboda

Dwóch dziennikarzy aresztowano w USA

za lewicowe zapatrywania

NOWY JORK (obsł. wł.) Wielkie wrażenie wśród korespondentów zagranicznych akredytowanych przy Organizacji Narodów Zjednoczonych wywołał fakt aresztowania przez władze amerykańskie dwóch dziennikarzy — greckiego i indyjskiego.

Greckim dziennikarzem, który został aresztowany, jest Nikolas Kyriazedes, korespondent dwóch pism komunistycznych „Rizospastis" i „Elefterei Ellada", zawieszonych ostatnio przez rząd grecki z powodów politycznych. Aresztowany dziennikarz wystosował depeszę do sekretarza generalnego Narodów Zjednoczonych Trygve Lie z prośbą o interwencję. Trygve Lie notyfikował już o całym wypadku Warren Austina, szefa delegacji amerykańskiej w ONZ oświadczając, że jest to naruszenie układu między rządem amerykańskim a Organizacją Narodów Zjednoczonych.

W kilka godzin po aresztowaniu Kyriazedesa, komisja korespondentów zagranicznych otrzymała drugą depeszę, że inny dziennikarz zagraniczny Hindus Syed Hasan został również aresztowany bez powodu. Hasan był korespondentem pisma bombajskiego „Wiek Ludu" również o tendencjach komunistycznych. „Apeluję do was o pomoc przeciwko naruszeniu mych praw prasowych — brzmi depesza Syeda, któremu udało się ją wysłać dopiero po długich staraniach.

„Naszym obowiązkiem jest obrona pokoju"

Przemówienie marsz. Tito w Bukareszcie z okazji zawarcia sojuszu z Rumunią

BUKARESZT. (PAP). — Premier rumuński Groza, wydał przyjęcie na cześć marszałka Tito, w czasie którego szef rządu jugosłowiańskiego wygłosił przemówienie.

Marszałek Tito oświadczył, że konferencje międzynarodowe wykazały, iż wbrew życzeniom narodów zapewnienia sobie pokojowego rozwoju, działają pewne czynniki, wrogie pokojowi. Wrogowie ci zapominają jednak, że wszelkim ich wpływom przeciwstawi się zawsze jeszcze większa siła obrońców pokoju.

„Naszym obowiązkiem — powiedział mówca — jest obrona pokoju i jesteśmy dumni z tego, że narody Wschodniej Europy ,ze Zw. Radzieckim na czele, są bojownikami idei prawdziwego pokoju.

W tym duchu też zawarliśmy sojusz z Rumunią".

W pewnych kołach zachodnio-europejskich — zaznaczył marszałek Tito — mówi się ostatnio jakobym przygotowywał armię dla zajęcia Triestu. W kołach tych rozpuszcza się takie pogłoski ażeby zakryć własne zamiary, to jest stworzenia z Triestu nowej wojennej bazy na wzór tych, jakie powstały w Hiszpanii, Portugalii i gdzieindziej.

Tworzymy blok pokoju, który winien zapewnić pokojowy rozwój naszych krajów. Układ rumuńsko-jugosłowiański jeszcze bardziej zbliży do siebie oba państwa i przekreśli plany międzynarodowej reakcji szczucia jednego narodu przeciwko drugiemu.

Naszym hasłem jest zwycięstwo demokracji nad reakcją w imię wolności świata, przyjaźni i współpracy pomiędzy narodami Wschodniej Europy i tymi wszystkimi, które pragną pokoju — oświadczył marszałek Tito.

Uregulowanie granic między Węgrami i Czechosłowacją

BUDAPESZT. (API). — Ogłoszony w Budapeszcie komunikat oficjalny podaje do wiadomości, że podpisany został w Bratysławie układ graniczny między Czechosłowacją i Węgrami, wytyczający dokładnie nowe granice między obu krajami.

Zgodnie z postanowieniem traktatu pokojowego, Węgry odstąpiły Czechosłowacji trzy wsie, położone na południe od Bratysławy.

29 b. m. Wallasce

zgłosi swą kandydaturę na prezydenta

NOWY JORK (PAP). Gubernator stanu Georgia, Thompson, oświadczył powołując się na wiarygodne informację z Waszyngtonu, że b. wicepreżydent USA Henry Wallace zgłosi w dniu 29 bm. swą kandydaturę na prezydenta z ramienia trzeciej partii. Thompson odmówił podania źródła, z którego otrzymał powyższą wiadomość.

Panama nie zgadza się

na bazy wojskowe U. S. A.

Ostra dysputa w Zgromadzeniu Narodowym

PANAMA CITY (UNIPRESS) Panamskie Zgromadzenie Narodowe postanowiło jednogłośnie odrzucić ratyfikację układu, na podstawie którego Stany Zjednoczone miałyby prawo dalszego dzierżawienia 14 baz wojskowych na terytorium Panamy. Deputowani odrzucili w ten sposób zalecenia komisji, która wypowiedziała się w przeciwnym sensie.

Głosowanie odbyło się po kilkugodzinnej bardzo ostrej debacie. Układ panamsko-amerykański został podpisany 10 grudnia przez ambasadora amerykańskiego Franka Hinesa i panamskiego ministra spraw wewnętrznych Francisco Filosa.

Na kilka dni przed głosowaniem odbyły się w Panamie masowe demonstracje przeciwko układowi.

Bazy amerykańskie obejmują jedną bazę dla superfortec i 13 mniejszych.

Olbrzymia frekwencja w wyborach do rad miejscowych ZSRR

MOSKWA (PAP). W wyborach do rad miejscowych podano cyfry świadczące o olbrzymiej frekwencji głosujących. W moskiewskim obwodzie wzięło udział niemal 100% wyborców. W Leningradzie głosowało 99% ludności, w Kijowie 100%, w Nowo-Sybirsku 97%.

Udział wyborców był 100%-wy w okręgach, w których kandydował Generalissimus Stalin, Mołotow i inni **kierownicy życia politycznego ZSRR.**

Marszałek chiński nie chce wrócić z Ameryki do kraju

NOWY JORK (obsł. wł.). Jeden z najbliższych współpracowników generalissimusa Czang-Kai-Szeka, marszałek Feng-Juhsing, który przed kilkoma miesiącami został wysłany do Stanów Zjednoczonych ,nazwał generalissimusa „dyktatorem" i odmówił powrotu do kraju.

Feng oświadczył, że został wysłany nie przez Czang-Kai-Szeka lecz przez tzw. juan wykonawczy (ściślejszy gabinet) i że jest tylko przed nim odpowiedzialny. „Dziwi mnie rozkaz Czang-Kai-Szeka — oświadczył generał na konferencji prasowej — Rozkaz ten jest w sprzeczności z zaleceniami juanu.

Wielu ludzi ostrzegało mnie już niejednokrotnie, bym nie krytykował Czanga zbyt ostro i prawdopodobnie obecnie pragnie on zmusić mnie do milczenia przez odwołanie do Chin".

Aresztowanie Niemca za szpiegostwo

PRAGA (PAP) Organa policji czechosłowackiej aresztowały w Pilznie pewnego obywatela niemieckiego, który uprawiał działalność szpiegowską **na rzecz obcego mocarstwa.**

Za 10 starych marek — 1 nowa

Reformę walutową w strefach zachodnich

przygotowują Anglosasi

LONDYN (API). Korespondent Reutera podaje, że przygotowania do reformy walutowej w strefach zach. obejmujące wprowadzenie nowych marek niemieckich są już zakończone. Władze angielskie i amerykańskie oczekują tylko bezpośredniego sygnału by je wprowadzić w życie.

Korespondent podkreśla, że koła oficjalne utrzymują jak najściślejsze milczenie na ten temat ale osoby dobrze poinformowane opierają swe przypuszczenia na dwóch znanych faktach; po pierwsze wiadomo jest powszechnie, że Anglicy i Amerykanie nie wierzą już w załatwienie tej sprawy na drodze czteromocarstwowego porozumienia; po drugie wiadomości na temat reformy walutowej w Bizonii opublikowane w prasie przed kilkoma miesiącami nie zostały nigdy zdementowane. Zaprzeczano wtedy tylko, że reforma taka ma nastąpić wkrótce.

Według wiadomości korespondetna Reutera, władze okupacyjne mają wprowadzić nową markę niemiecką tzw. „Deutsche Mark". Każdy posiadacz obecnych marek okupacyjnych dostanie za 10 starych marek jedną nową w gotówce i dwie na rachunek zablokowany. Zarobki mają pozostać na tym samym poziomie co i obecnie a i ceny mają nie być podwyższone z wyjątkiem pewnych artykułów.

35 osób zginęło

w katastrofie kolejowej

FRANKFURT (Unipress). Wstrząsająca katastrofa kolejowa wydarzyła się w francuskiej strefie okupacyjnej w Niemczech, która pociągnęła za sobą 35 osób zabitych i 100 rannych.

Katastrofa nastąpiła w chwili, gdy dwa pociągi pośpieszne zderzyły się w pełnym biegu.

Korespondent „United Press", który przybył natychmiast na miejsce wypadku z Baden-Baden, pisze, że pociągi zderzyły się ze sobą tak gwałtownie, że parowozy uniosły się dosłownie w górę. Wśród zabitych znajduje się kilka kobiet. Wiele ciał jest tak zmasakrowanych, że nie ma mowy o zidentyfikowaniu ich.

Budżet wojskowy gen. Franco

wykazuje dalszy wzrost wydatków na cele wojenne

MADRYT (API). Budżet hiszpański uchwalony przez Kortezy, wykazuje dalszy wzrost wydatków na cele wojenne. Ministerstwo wojny wykazuje w budżecie państwowym największy procentowo udział w stosunku do innych ministerstw. Wydatki na armię zwiększyły się w porównaniu z r. 1947 o 150 milionów pesetów i wynoszą łącznie ponad 3 miliardy.

Wzrosły również wydatki na marynarkę. Wyniosą one w 1948 r. 956 milionów pesetów w porównaniu z 816 milionami w roku bież., oraz z sumą 417 milionów w r. 1946. Minister finansów, Joaquim Benjumeau, bronił budżetu, twierdząc, że pozostaje on w harmonii z rządową polityką deflacyjną.

Całkowity budżet w Hiszpanii zamyka się deficytem 81 milionów pesetów.

Zaciekłe walki

o Mukden

SZANGHAI. (API). — Oddziały czołowe wojsk komunistycznych, znajdują się już na przedpolach Mukdenu.

Źródła rządowe oceniają siłę wojsk komunistycznych na ponad 500.000 ludzi, dobrze wyposażonych w broń, zdobytą na Japończykach.

Demonstracja dzieci murzyńskich

przed siedzibą prezydenta Trumana

WASZYNGTON (obsł. wł.). W ostatniej chwili udało się prezydentowi Trumanowi zapobiec strajkowi 40 tysięcy dzieci murzyńskich, które rozpoczęły demonstracje na znak protestu przeciwko przeludnionym budynkom szkolnym w szkołach dla Murzynów. Dzieci zgromadziły się przed Białym Domem z olbrzymimi transparentami domagającymi się większych budynków i lepszych warunków nauczania. Strajk miał rozpocząć się ale dyrektor Narodowej Rady Murzynów Edgar C. Brown odwołał strajk po otrzymaniu zapewnienia prezydenta Trumana, że zajmie się tą sprawą.

ZA ZBRODNIE PRZECIW LUDZKOŚCI

Uzasadnienie wyroku Najwyższego Trybunału Narodowego w procesie krakowskim

Po ogłoszeniu orzeczenia w procesie b. załogi Oświęcimia, N. T. N. przystąpił do odczytania obszernego, 200-str. uzasadnienia wyroku, w którym określono zbrodnie, popełnione przez poszczególnych oskarżonych.

HANS HOFFMAN, funkcjonariusz obozu w Oświęcimiu należał do załogi obozu koncentracyjnego, którą N.T.N. uznał za organizację zbrodniczą.

ARTUR LIEBEHENSCHEL, 1) wydawał rozkazy i zarządzenia mające na celu popełnianie przez organa administracyjne załogi obozów koncentr. przestępstw opisanych w akcie oskarżenia, 2) jako komendant obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu brał udział w dokonywaniu zabójstw więźniów, powodował wymierzanie więźniom chłosty, powodował wyniszczenie organizmów więźniów przez głodzenie ich, kierował eksploatacją ich pracy stosując krańcowy wyzysk ich sił roboczych, brał udział w grabieży mienia oraz złota wydobywanego ze szczęk osób zmarłych.

MAKSYMILIAN GRABNER, kierownik oddziału politycznego obozu brał udział w dokonywaniu zabójstw.

HANS AUMEIER, Lagerfuehrer i zastępca komendanta obozu brał udział w dokonywaniu zabójstw więźniów i radzieckich jeńców wojennych, a nadto uczestniczył w wyznaczaniu więźniów do doświadczeń lekarskich, oraz znęcał się moralnie i fizycznie nad więźniami oraz radzieckimi jeńcami wojennymi.

KARL MOCKEL, kierownik administracji obozu koncentracyjnego, brał udział w dokonywaniu zabójstw więźniów oraz radzieckich jeńców wojennych i kierował grabieżą mienia więźniów, akcją eksploatacji złota dentystycznego oraz włosów kobiet zgładzonych w obozie.

MARIE MANDEL, kierowniczka obozu kobiecego, brała udział w dokonywaniu zabójstw kobiet, w przeznaczaniu kobiet na śmiertelne eksperymenty lekarskie, w powodowaniu u nich śmierci z głodu i wyczerpania, oraz w katowaniu ich.

FRANZ KRAUS, oficer informacyjny SS na terenie obozu, brał udział w dokonywaniu zabójstw więźniów oraz znęcał się nad więźniami.

JOHAN KRAMER lekarz SS brał udział w dokonywaniu zabójstw więźniów.

ERICH MUHSFELDT na terenie obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu i Majdanku brał udział w dokonywaniu zabójstw więźniów i radzieckich jeńców oraz znęcał się moralnie i fizycznie nad więźniami.

HERMAN KIRSCHNER brał udział w dokonywaniu zabójstw więźniów, wsypując cyklon do komór gazowych, w których ich duszono.

HANS KOCH, pełniąc różne funkcję w załodze obozowej, brał udział w dokonywaniu zabójstw więźniów, wsypując cyklon do komór gazowych.

KARL SEUFERT znęcał się fizycznie i moralnie nad więźniami przez poniewieranie ich godności osobistej.

HEINRICH JOSTEN brał udział w dokonywaniu zabójstw więźniów przez uczestniczenie w wyznaczaniu ich na zagładę w komorach gazowych oraz w rozstrzeliwaniu i wieszaniu.

WILHELM GEHRING na terenach obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu, Brzezince i jego filii Monowicach i Świętochłowicach brał udział w dokonywaniu zabójstw więźniów.

KURT MUELLER na różnych stanowiskach w załodze obozowej brał udział w dokonywaniu zabójstw więźniów oraz radzieckich jeńców wojennych.

Józef **Kollmer**, Herbert **Ludwig**, Ludwik **Plagge**, Otto **Latsch**, Fritz **Buntrock**, August **Bogusch**, Paul **Goetze**, Paul **Szczurek**, Therese **Brandl**—brali udział w dokonywaniu zabójstw oraz znęcali się fizycznie i moralnie nad więźniami.

Edward **Lorentz**, Alice **Orlowska**, Luise **Danz**, Hildegard **Lachert**, Anton **Lechner**, Detlev **Nebbe**, Aleksander **Bulow**, Arthur **Breitwieser**—znęcali się nad więźniami przez brutalne odnoszenie się do nich, zmuszanie do nadmiernej pracy, wymierzanie dotkliwych kar itp.

Hans **Schumacher**, Adolf **Medefind**, Franz **Romeikat**, Erich **Dinges**, Johannes **Weber** — wszyscy funkcjonariusze obozu — zostali skazani za identyczne przestępstwa.

Jak powstała myśl stworzenia obozów koncentracyjnych

N.T.N. uzasadniając wyrok, skreślił na wstępie program NSDAP, z którego wyłoniła się myśl stworzenia obozów koncentracyjnych.

Realizując twierdzenie, że rasa germańska jest wartościowsza od innych ras i opierając się na zasadach skrajnego nacjonalizmu NSDAP postawiło sobie za zadanie wprowadzenie w Europie tzw. nowego porządku, który miał zapewnić Niemcom hitlerowskim panowanie nad światem.

Dla zapewnienia możliwości zupełnego spełnienia tych zadań hitlerowcy utworzyli organy partyjnej egzekutywy: SA, SS i SD, **które zwalczały przeciwników politycznych najbardziej brutalnymi metodami.**

Szczególnie niezawodne okazały się w stosowaniu gwałtu — sztafety ochronne SS, z których rekrutowały się przeważnie załogi obozów koncentracyjnych.

Zakres władzy komendanta obozu i wyższych urzędników obozowych był bardzo duży, tak, że **mogli oni stosować dowolnie obok kary aresztu i chłosty także karę śmierci nawet za błahe przewinienia.**

Przechodząc z kolei do omówienia celu obozów kohcentracyjnych, Trybunał podkreśla, że chodziło tam o bezprawne pozbawienie wolności, zdrowia, mienia i życia oraz wszelkich wartości duchowych, tudzież bezpłatne używanie niewolniczej pracy.

Obok zbrodni przeciw ludzkości, popełniano także w obozach przestępstwa wojenne, ponieważ radzieccy jeńcy wojenni traktowani byli gorzej jeszcze, aniżeli więźniowie cywilni.

Więźniowie spośród 21 narodów

Następna część uzasadnienia poświęcona jest historii oraz opisowi obozu oświęcimskiego. W obozie tym ogromną część więźniów stanowili Polacy oraz rosyjscy jeńcy wojenni. **Ogółem więziono w Oświęcimiu przedstawicieli 21 narodów.**

W dalszym ciągu opisane są szczegółowo sposoby uśmiercania więźniów w obozie oświęcimskim i w jego filiach.

Wyrok podkreśla, że za wszystkie wypadki śmierci ponoszą odpowiedzialność zarówno centralne władze SS jak i SS-owcy zajęci w obozie, gdyż nie tylko znali oni warunki w obozach panujące, **ale sami przyczyniali się do ich tworzenia.**

Działaniem, które obciąża nie tylko rząd Rzeszy czy partie lecz także całe społeczeństwo niemieckie, była masowa grabież mienia więźniów.

Korzyści, jakie z tej akcji osiągnęło państwo i społeczeństwo niemieckie przedstawiają wartość — według słów Rudolfa Hessa — wielu setek milionów marek.

Wszystkie powyższe okoliczności ustalił NTN na podstawie dokumentów, zeznań świadków oraz opinii biegłych.

Atak Labour Party

na angielskich komunistów

wstępem do rozbicia Zw. Zaw. w W. Brytanii

LONDYN (PAP). — Sekretariat Labour Party ogłosił deklarację, w której ostro zaatakował politykę brytyjskiej partii komunistycznej. Podkreśliwszy wpływy, jakie brytyjska partia komunistyczna posiada w związkach zawodowych, Labour Party wzywa swych członków do przeciwstawienia się nastrojom strajkowym.

Równocześnie naczelny organ Labour Party **„Daily Herald"** zamieścił artykuł, zawierający polemikę z argumentami komunistów brytyjskich.

W kampanii, wszczętej przez sekretariat Labour Partii biorą również udział pisma konserwatywne i liberalne.

Komunistyczny **„Daily Worker"**, odpowiadając swym przeciwnikom, stwierdza, że atak Labour Party na komunistów został przygotowany w Dep. Stanu. Amerykanie zmierzają bowiem obecnie do rozbicia związków zawodowych we Francji, we Włoszech i w W. Brytanii.

LONDYN (PAP). Sekretarz generalny angielskiej partii komunistycznej, Harry Pollitt oświadczył na wiecu w Perth, że załamanie się Konferencji Czterech stawia przed społeczeństwem brytyjskim zagadnienie, jak długo obecna polityka zagraniczna W. Brytanii może być jeszcze tolerowana.

Angielska partia komunistyczna — powiedział Pollitt — walczy o przeprowadzenie zmian w obecnym rządzie Partii Pracy, a przede wszystkim o zmianę na stanowisku ministra spraw zagranicznych. Obsadzenie stanowiska ministra spraw zagranicznych człowiekiem, który potrafiłby się uniezależnić od kapitalistów amerykańskich z Wall Street jest jednym z głównych postulatów partii.

Włochy otrzymały nową konstytucję

W kwietniu wybory do parlamentu

RZYM (PAP). Włoskie Zgromadzenie Konstytucyjne uchwaliło w poniedziałek 453 głosami przeciwko 62 nową konstytucję.

Po uchwaleniu konstytucja została przedstawiona prezydentowi Republiki do podpisu. Konstytucja wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1948 r.

Konstytucja stanowi, że Włochy są Republiką Demokratyczną, opartą na pracy. Gwarantuje ona prawo strajku i płatne urlopy dla pracujących. W pewnych wypadkach, przewidzianych przez konstytucję, ustawy będą podawane referendum. Konstytucja stwierdza, że Włochy wyrzekają się na zawsze wojny, jako narzędzia zdobyczy i potępia odrodzenie faszyzmu w jakiejkolwiek formie.

Parlament włoski będzie się składał ze Zgromadzenia Narodowego, liczącego 600 posłów, wybranych na okres 5-letni i Senatu, liczącego 280 członków, wybranych na okres 6-letni.

Nowe wybory do parlamentu włoskiego odbędą się w kwietniu 1948 r.

RZYM (SAP). Nowa konstytucja zastąpi statut wydany 4 marca 1848 przez króla Karola Alberta. Po zjednoczeniu państewek półwyspu apenińskiego statut ten stał się konstytucją królestwa włoskiego. Po zniesieniu monarchii na podstawie referendum w dn. 2.6.46 wybrana w tym samym czasie konstytuanta rozpoczęła opracowywanie nowej konstytucji, która w poniedziałek została ostatecznie uchwalona.

Przekroczenie planu

radiofonizacji kraju

22 b. m. premier Cyrankiewicz przyjął delegację Dyrekcji Naczelnej Polskiego Radia.

W imieniu delegacji naczelny dyrektor P. R. Billig złożył meldunek o wykonaniu i przekroczeniu planu radiofonizacji kraju, a mianowicie: w zakresie radiofonizacji wsi wykonano plan w 149 proc., w zakresie budowy linii na sieciach radiowęzłów — w 155 proc., w zakresie budowy linii na sieciach zbiorowych urządzeń — w 120 proc., w zakresie instalacji głośników — w 121 proc. i w zakresie budowy urządzeń zbiorowego słuchania — w 108 proc.

W ramach tego planu zradiofonizowano w 1947 r. na dz. 18 bm. 1.424 szkoły, 2.029 świetlic, 237 szpitali i 452 zakłady przemysłowe. Poza tym wybudowano i uruchomiono 2 nowoczesne radiostacje — Toruń (24 kw) i Wrocław (50 kw).

Premier wyraził w imieniu Rządu i własnym uznanie dla wyników pracy Polskiego Radia.

USA w obliczu kryzysu gospodarczego

Ostrzeżenie rady doradców

WASZYNGTON. (API). — Rada Doradców Gospodarczych stwierdziła w raporcie ,opublikowanym w Waszyngtonie, że St. Zjednoczone stoją w obliczu inflacji, wzrostu kosztów utrzymania i groźby zastoju gospodarczego.

Jeżeli St. Zjednoczone mają uniknąć przy zachowaniu systemu inicjatywy prywatnej, cyklicznych nawrotów depresji — konieczne jest zredukowanie cen przemysłowych, zmniejszenie zysków wielkiego kapitału, sprawiedliwsze rozłożenie ciężarów podatkowych i zrównoważenie zarobków.

W drugim dorocznym raporcie, Rada Doradców Gospodarczych wzywa do „zrównoważonego i planowego wykorzystywania sił produkcyjnych, porzucenia systemu krótkowzrocznego rozpędu i nadmiernej kapitalizacji".

Mowa prokuratora

W PROCESIE PKOPP

22 bm. przed rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie, wznowiona została rozprawa przeciwko uczestnikom Komitetu Porozumiewawczego Organizacji Polski Podziemnej.

Wielką mowę oskarżycielską wygłosił prokurator płk. Zarako-Zarakowski.

Po przemówieniu oskarżyciela Sąd udzielił głosu obronie, po czym nastąpiły „ostatnie słowa" oskarżonych.

Obszerne sprawozdanie z procesu podamy po świętach.

Renty inwalidzkie dla Polaków

którzy utracili zdrowie w walkach na terytorium Francji

Na podstawie konwencji polsko-francuskiej obywatele polscy, którzy utracili zdrowie służąc w armii francuskiej, w Legii Cudzoziemskiej bądź też biorąc udział w ruchu oporu na terenie Francji — mają prawo do zaopatrzenia inwalidzkiego według właściwych przepisów francuskich na równi z obywatelami francuskimi. W razie śmierci uczestników walk o wolność Francji — pozostali członkowie ich rodzin otrzymywać będą renty wdowie i sieroce.

Prawo do zaopatrzenia posiadają również obywatele polscy, którzy jako osoby cywilne, zostali poszkodowani na zdrowiu wskutek okoliczności wojennych, na terytorium francuskim oraz pozostali po nich członkowie rodzin.

Zaopatrzenia wypłacane będą osobom uprawnionym, bez względu na ich miejsce zamieszkania.

Natomiast członkowie armii gen. Sikorskiego i innych formacji polskich, które podlegały dowództwu francuskiemu oraz wdowy i sieroty po nich mają prawo do rent na równi z obywatelami francuskimi tylko wówczas, jeżeli zamieszkują na terytorium francuskim.

Zamieszkali w kraju obywatele polscy, którzy są uprawnieni do zaopatrzenia, na podstawie tej konwencji powinni zgłaszać swoje roszczenia do Min. Pracy i Opieki Społ. (Główny Urząd Inwalidzki), Pl. Dąbrowskiego 1.

Konwencja jest oparta na zasadzie wzajemności. W związku z tym, znajdujący się w analogicznych warunkach obywatele francuscy, posiadają prawo do zaopatrzenia od rządu polskiego.

Uznanie Premiera

dla kolejarzy

W odpowiedzi na raport o wykonaniu planu rocznego przez Polskie Koleje Państwowe premier Cyrankiewicz wysłał pismo do ministra Komunikacji, Rabanowskiego, w którym składa „serdeczne podziękowanie i uznanie dla wszystkich kolejarzy za gorliwą ofiarność ich trudów i pracy, która przyśpiesza odbudowę i wzrost potęgi naszego Państwa".

Delegacja dziennikarzy

u Premiera

22 b. m. premier Cyrankiewicz przyjął delegację Zw. Zaw. Dziennikarzy R. P. w osobach red. red. Henryka Lukreca, Rafała Pragi, Edwarda Strzeleckiego, Wiktora Borowskiego, Józefa Kowalczyka, Mieczysława Krzepkowskiego i Henryka Dzendzla.

Delegacja złożyła szereg aktualnych dezyderatów, które Premier potraktował bardzo przychylnie, żywo interesując się działalnością Związku oraz niedawno powołanego do życia Instytutu Prasoznawczego.

Karty wstępu

na posiedzenie Sejmu

Karty wstępu na posiedzenie Sejmu w dniu 29 b. m. będzie wydawać osobom upoważnionym przez ministerstwa, urzędy, kluby poselskie itp. komendant straży marszałkowskiej w godz. 8—15, a 29 b. m. od godz. 8 rano w gmachu domu poselskiego.

Karty wstępu na następne posiedzenia wydawane będą w dniu każdego posiedzenia bezpośrednio po zakończeniu obrad i dnia następnego od godz. 8-ej rano.

B. premier Iraku

aresztowany

PARYŻ (PAP). Prasa donosi z Teheranu, że w Persji rozeszły się pogłoski o aresztowaniu byłego premiera Ghavam el Sultaneh. Aresztowanie miało nastąpić na lotnisku w momencie gdy b. premier miał samolotem opuścić Persję.

WASZYNGTON (PAP). Rzecznik Dep. Stanu oświadczył dziennikarzom, że b. premier Ghavam el Sultaneh zawiadomił ambasadę St. Zjednoczonych w Teheranie, że ma zamiar udać się do Nowego Jorku po swej projektowanej podróży do Szwajcarii.

Rzecznik dodał, że nie otrzymał dotychczas z Teheranu potwierdzenia pogłosek o aresztowaniu premiera Ghavama na lotnisku.

Walka z niebezpieczeństwem niemieckim

to walka z protektorami Niemiec

Zebranie Zw. Uczestników Walki Zbrojnej

W sali YMCA odbyło się 21 bm. zebranie Warszawskiego Stołecznego i Woj. Zw. Uczestników Walki Zbr. o Niepodległość i Demokrację. Referat ideowo-polityczny wygłosił wicemin. J. Dubiel.

Mówca scharakteryzował rolę reakcji polskiej z okresu przedwojennego i ostatniej wojny, działającej przeciwko niepodległości własnego kraju i przeciwko demokratycznym siłom ludowym, które „wzięły na siebie ciężar walki wyzwoleńczej z hitlerowskim okupantem".

„Na naszym etapie historycznym — stwierdził mówca — walczyć z niebezpieczeństwem odrodzenia się niemieckiej agresji — to znaczy walczyć z protektorami Niemiec, walczyć z amerykańskim imperializmem, który dąży do hegemonii na świecie, walczyć ze wszystkimi podżegaczami wojennymi, walczyć wspólnie ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi pokojowymi siłami w świecie o pokój światowy".

Sprawa Palestyny

w Radzie Bezpieczeństwa

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi z Damaszku, że syryjski premier, Jamil Mardam bei, oświadczył na konferencji prasowej, iż przedstawiciele państw arabskich postanowili przedłożyć sprawę podziału Palestyny Radzie Bezpieczeństwa ONZ.

W związku z tym przedstawiciel Syrii do ONZ, pozostanie jeszcze jakiś czas w Nowym Jorku.

Premier syryjski dodał, że utworzony został specjalny komitet, który zajmie się zbiórką pieniędzy na pomoc dla „Arabskiej Palestyny".

W całym kraju — odwilż

Na Święta przymrozek

Całą Polskę objęła w ciągu ostatnich dni fala odwilży. Temperatura znacznie się podwyższyła. W ubiegłym tygodniu przeciętna ciepłota wynosiła — 2 stopnie. 22 b. m. PIHM notował temperaturę do plus 8 stopni C.

Śnieg szczególnie w górach, znacznie stopniał. Obecnie na Kasprowym Wierchu powłoka śnieżna wynosi 125 cm., w Zakopanem 21, w Karpaczu 22, w Gdańsku 18, a w Warszawie 6 cm.

Na 23 b. m. PIHM zapowiada zachmurzenie zmienne, drobne opady śnieżne. Temperatura kilka stopni poniżej zera. Umiarkowane wiatry z kierunku północno-zachodniego.

Przymrozek utrzyma się również przez święta. (cz).

Strzały do robotników

we Włoszech

RZYM (PAP). W Canicatti, w czasie manifestacji strajkujących, policja użyła broni, raniąc 15 osób.

Telewizyjną mszę

nadano z Filadelfii

FILADELFIA (API). Po raz pierwszy w historii Kościoła, została nadana przez aparat telewizyjny Msza z katedry Świętego Piotra i Pawła w Filadelfii.

ZE ŚWIATA

200 OFICERÓW USA W TURCJI

ANKARA. Przybyło tu 200 oficerów amerykańskich. Oficerowie ci będą mieli za zadanie zreorganizowanie i przeszkolenie armii tureckiej, oraz kontrolę nad budową lotnisk i innych urządzeń o charakterze wojskowym i strategicznym.

7 TYS. TON BOMB WYLECIAŁO W POWIETRZE

BERN. Urzędowo podano do wiadomości, że w składach amunicji w Mitholz, w pobliżu Frutigen, w Szwajcarii, wybuchło dotychczas 7.000 ton bomb i pocisków. Nad miejscem wybuchu składów amunicji ukazała się olbrzymiej wielkości chmura dymu.

AKCJA PACYFIKACYJNA W INDONEZJI

BATAWIA. W czasie operacji „oczyszczających", prowadzonych przez Holendrów w dniach między 9 a 12 bm., zostało zabitych w rejonie Krawang ponad 300 osób spośród ludności cywilnej, a 200 odniosło rany.

DALSZE OFIARY W PALESTYNIE

JEROZOLIMA. W czasie niedzielnych zaburzeń w Palestynie zginęło 7 Arabów i 3 Żydów. Wielu żołnierzy brytyjskich zostało rannych.

PRZYWÓDCA KOMUNISTÓW HISZPAŃSKICH SKAZANY NA ŚMIERĆ

LONDYN. Przywódca komunistów hiszpańskich, Zorga, został skazany przez sądy gen. Franco na śmierć. W związku z tym członkowie parlamentu oraz szereg wybitnych osobistości brytyjskich wysłało do ambasady angielskiej w Madrycie depeszę, protestującą przeciwko wyrokowi.

B. MARSZAŁEK RUNSTEDT NA URLOPIE

LONDYN. Władze brytyjskie udzieliły tygodniowego urlopu b. marszałkowi Runstedtowi, który znajduje się w obozie dla jeńców w Bridgend Glamorgan. Runstedt wyjechał do Niemiec celem odwiedzenia ciężko chorego syna.

DEMARKACJA GRANICY RADZIECKO-NORWESKIEJ

MOSKWA. 18 bm. podpisany został w Moskwie protokół o demarkacji linii granicznej między ZSRR i Norwegią.

„Król stalowy" Niemiec

skazany na 7 lat

NORYMBERGA. (API). — Amerykański trybunał w Norymberdze po przeprowadzeniu procesu przeciwko Friedrichowi Flickowi „królowi stalowemu Niemiec", skazał go za zbrodnie wojenne na 7 lat więzienia.

Proces trwał 8 miesięcy.

NORYMBERGA. (API). W związku z wyrokiem, główny prokurator St. Zjednoczonych, Taylor, oświadczył, że wyrok sądu w tej sprawie „jest więcej niż łagodny".

Echa sportowe

Nowy zarząd WOZHL

Walne zebranie Warszawskiego Okręgowego Związku Hokeja na Lodzie wybrało nowy zarząd w składzie: Glinka — prezes; prof. Paruszewski — w-prezes sportowy; Centkowski — skarbnik i sekretarz; Niewiadomski przewodniczący WSS.

Na zebraniu został zgłoszony wniosek, aby mistrzostwa kl. A okręgu zostały rozegrane w Krynicy do 15 stycznia 1948 r. Wniosek ten musi być jednak zaakceptowany przez zainteresowane kluby.

W Warszawie wszystko jest przygotowane na otwarcie sezonu. Centralny kort tenisowy został przystosowany do urządzenia na jego terenie prawidłowego boiska hokejowego. Część trybun tylnych rozebrano, a boki kortu zostały powiększone.

Obecnie więc mecze hokejowe będzie mogło oglądać ponad 8 tys. widzów.

Wisła—YMCA (Gd) 49:38

KRAKÓW (tel. wł.). Zespół Wisły odniósł zasłużone zwycięstwo nad ambitną drużyną YMCA w stosunku 49:38 (28:13).

Na czoło zespołu krakowskiego i tym razem wybijał się dr. Stok.

Kosze zdobyli: dla Wisły: Stok — 25, Arlet — 9, Kowalówka — 6, Hegerle — 4, Pawlik — 3 i Szostak — 1; dla YMCA: Tyszkiewicz — 11, Szymanowski — 10, Markowski — 8, Jelonkiewicz — 5 i Birkfelmer — 4.

Sędziowali: Zajączkowski i Zakliński (Łódź).

Legia żąda

przyznania tytułu

W czasie tegorocznego sezonu motocyklowego mistrz Polski Potajałło startował w barwach OMTUR Okęcia, zdobywając mistrzostwo w kategorii motocykli z przyczepkami.

Obecnie, wobec tego, że Potajałło nie dostał zwolnienia z WKS Legia — Klub Wojskowy wystąpił do Polskiego Związku Motocyklowego o **przyznanie mu mistrzostwa Polski.**

Tabela rozgrywek

Ligi Koszykowej

Po ostatnich rozgrywkach o mistrzostwo Ligi koszykówki tabelka rozgrywek przedstawia się następująco:

		gier	pkt.	koszów
1.	YMCA Łódź	4	4	161:91
2.	Wisła Kraków	5	4	248:191
3	AZS W-wa	3	3	123:101
4.	AZS Kraków	5	3	176:177
5.	Warta Poznań	5	3	167:178
6.	KKS Poznań	5	2	147:132
7.	TUR Łódź	5	1	158:185
8.	YMCA Gdańsk	5	0	161:220
9.	Znicz Pruszków	5	0	104:180

Polski Zw. Jeździecki

wznawia działalność

Polski Związek Jeździecki, wznawiając swą działalność, wzywa wszystkich członków zarządu sprzed 1 września 1939 o nadesłanie swych adresów do dnia 10 stycznia 1948 r. na ręce sekretarza generalnego mjr. Kona, Żulińskiego 6 m. 27.

Bazarnik

w »Warcie«

Sekcja bokserska KS „Warta" (Poznań), doznała dalszego wzmocnienia przez przystąpienie do niej b. wychowanka, przedwojennego reprezentanta w wadze muszej Henryka Bazarnika.

Bazarnik wrócił z amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec, gdzie przebywał po wypuszczeniu go z Oświęcimia.

Obecnie występuje w wadze lekkiej i na pierwszym treningu wykazał swe dawne walory doskonałego technika.

Zjednoczenie—KKS 15:1

BYDGOSZCZ (tel. wł.). Towarzyski mecz pięściarski między powyższymi drużynami zakończył się wysokim zwycięstwem gospodarzy w stosunku 15:1.

Jedyny punkt dla Poznańczyków zdobył Kazimierczak w lekkiej remisując z Baranowskim.

Kruża, Wikliński i Sosnowski ze Zjednoczenia wygrali swe spotkania przez k.o.

Zapałek produkujemy coraz więcej

ale szwankuje sprzedaż detaliczna

Zapałki są artykułem masowego spożycia, i najmniejsze zakłócenia w ich produkcji, albo rozdziale powodują zazwyczaj zamieszanie na rynku. Zapałki są artykułem tanim, którego produkcja wzrosła w roku bieżącym, w zestawieniu z przedwojenną, przeszło dwukrotnie, a w przyszłym roku będzie jeszcze większa.

SZWANKUJE ROZDZIAŁ.

W roku bieżącym wyprodukowano 166.691 skrzyń zapałek, każda o zawartości 5 tys. pudełek. W r. 1938 tylko 76.874 skrzyń. Zdawałoby się zatem, że zapałek na rynku nie powinno brakować. Tymczasem tak nie jest. Dość często, a szczególnie w ostatnich tygodniach, występował brak zapałek w sprzedaży detalicznej. Czym ten brak się tłumaczy?

Przede wszystkim niedociągnięciami w dostawie zapałek z fabryk do hurtowni. Następnie tym, że detaliczni odbiorcy otrzymują w hurtowniach ograniczone ilości (1 lub 2 kamienie). Tymczasem przewóz otrzymanych ograniczonych ilości zapałek z hurtowni do sklepu pociąga za sobą takie same koszty, co przy większych ilościach. Zarobek detalisty, który stracił pół dnia na oczekiwaniu w kolejce i otrzymał zaledwie 500 pudełek, po odliczeniu kosztów przewozu i podatków, jest istotnie niewielki. Nic też dziwnego, że kupcy traktują sprzedaż zapałek jako zło konieczne i niechętnie zaopatrują się w ten artykuł.

Wyjściem z tej sytuacji byłoby uruchomienie detalicznych sklepów PMZ.

WZROST PRODUKCJI I SPOŻYCIA.

Ale rozdział to tylko jedna strona zagadnienia zapałczanego, którą należy zapisać w ogólnym bilansie Monopolu po stronie jego niedociągnięć. Pozostaje produkcja, którą bezstronnie należy zapisać na dobro działalności PMZ. Fabryki zapałczane i maszyny przejął PMZ w stanie kompletnego zniszczenia. Pomimo braku części zastępczych do maszyn, surowców, fachowców zapałkarzy, a nadto pomimo nieznajomości niektórych sposobów produkcji, trzymanych w tajemnicy przez b. właścicieli (szwedzki koncern zapałczany), fabryki puszczono wysiłkiem robotników w ruch. Po krótkim czasie produkcja osiągnęła, a następnie przekroczyła poziom produkcji przedwojennej. Od 1.V.1946 r. obowiązuje i będzie nadal utrzymana obecna cena zapałek 3 zł. za jedno pudełko. Taniość zapałek jest czynnikiem ich powodzenia, a co za tym idzie i wzrostu konsumcji.

Niezdrowym objawem tej masowości konsumcji jest to, że wzrasta ona nierównomiernie. Wzrost popytu występuje okresowo, w czasie jesieni, gdy wieś robi starym zwyczajem zapasy oraz na skutek fałszywych wiadomości o rzekomej podwyżce ceny zapałek.

Na czoło produkcji wysunęły się fabryki: w Bystrzycy na D/Śl., (wypuszcza 200 skrzyń zapałek dziennie), w Czechowicach k/Bielska (150 skrzyń), w Sianowie k/Kołobrzegu (60 skrzyń). Przy czym fabryka w Sianowie po uzupełnieniu maszyn i urządzeń produkować będzie w przyszłym roku 150 skrzyń dziennie.

PRZEZ MATERIAŁY ZASTĘPCZE — OSZCZĘDNOŚCI DEWIZOWE.

Podstawowym produktem do wyrobu zapałek jest drewno osiki. Lasy nasze nie obfitują w ten gatunek drzew. Korzystamy wobec tego z drewna zastępczego. Do wyrobu pudełek bierze się drewno lipy, młodej topoli, brzozy, olchy, a nawet buczyny. Do wyrobu patyczków do zapałek drewno świerkowe, ze względu na to, że najłatwiej poddaje się procesowi impregnacji.

Poradzono sobie również z brakiem wielu chemikalii. Siarczek antymonu, używany do łebków zapałczanych, sprowadzany z Czech i Węgier, zastąpiono krajowym pirytem. Zamiast gumy arabskiej z dalekiej Persji używa się klejów kostnych i roślinnych produkcji krajowej. Mamy trudności ale nie wywozimy z kraju dewiz. Poza tym używa się jeszcze do produkcji znacznych ilości parafiny, bieli cynkowej, fosforu, kamienia brunatnego, mąki ziemniaczanej, dekstryny oraz olbrzymich mas papieru.

Pomimo wspomnianych już trudności, jakie są wynikiem używania do produkcji zapałek materiałów zastępczych, jakość zapałek niewiele ustępuje jakości przedwojennej. Chociaż nie jedna zapałka przy potarciu łamie się nam w rękach i nie jeden łebek odskakuje i nie nieci ognia i być może posiadają więcej usterek to jednak zapałki są dobre i byłoby dobrze, gdyby można było je wszędzie otrzymać. (ig)

Św. Mikołaj serdecznie dziękuje

za nadesłane dary

Listy zamieszczane na łamach naszego pisma do Św. Mikołaja nie pozostały bez echa. Codziennie składano w naszej Redakcji paczki odzieżowe, żywnościowe jak również kwoty pieniężne, o czym systematycznie informowaliśmy naszych Czytelników.

Ostatnio otrzymaliśmy od Madzi dla Szymusia 500 zł. oraz paczkę. Złożono również 1.000 zł. bezimiennie dla Stroskanej Matki z Pruszkowa, która jeszcze otrzymała 1.000 zł. od p. I. Ż. z Puławskiej 49 oraz 1.000 zł. od bezimiennej Czytelniczki i 500 zł. od p. E. B. Kantorski Henryk otrzymał ciepłą kurtę od Krzysztofa, Bogumiła paczkę od Zosi Kitlińskiej. Nie zapomnano również o Wiesiu, któremu jeden z naszych Czytelników przyniósł paczkę oraz p. Marysia Czugalińska 1.000 zł., a p. Kozłowska z Częstochowy przysłała 200 zł. Dla Urszuli z Radości p. Apte złożyła 1.000 zł., adw. St. Moszyński 1.000 zł. oraz pp. Gecow Maria i Szrajber Halina 700 zł. i paczkę odzieżową. P. Maria Ilecka złożyła 500 zł. dla Nieszczęśliwej Matki. Dla jednego z autorów listu są również buciki od Andrzeja. P. Rudziński z Dobrowoja 7 złożył zamiast choinki 245 zł. dla wdowy z czworgiem dzieci Michaliny Hendzel, a Witek i Dobrosława Wojtyniak paczkę z odzieżą i żywnością.

Uwaga

powracający z Rosji

Kto by wiedział o losie Jana Jarosława Sawczyka, ur. w 1923 r., o każdą wiadomość proszą rodzice. Warszawa, Żoliborz, Promyka 39. J. Sawczyk. 44096-1

66 ton skóry twardej

i 8.000 m. kw. miękkiej

dla warsztatów szewskich

Rzemieślnicza Centrala Zaopatrzenia i Zbytu otrzymała przydział skór twardych i miękkich na IV kwartał b. r. i rozprowadza je między warsztaty szewskie. Rozdzielnik obok 66 ton skóry twardej zawiera 4.000 m. kw. chromów i cielęcych czarnych, 4.150 m. kw. różnych skór wierzchnich i 150 m. kw. futrówek. Jest to pierwszy większy przydział skór miękkich dla rzemiosła. Dotychczas bowiem przydziały skóry miękkiej były minimalne.

Jak zwalczyć

stonkę ziemniaczaną

W Min. Rolnictwa odbyła się konferencja przedstawicieli polskiej i radzieckiej Służby Ochrony Roślin.

Konferencji przewodniczył inż. Z. Dąbrowski, Nadzwyczajny Komisarz Ochrony Roślin.

Przedstawiciel Ministerstwa Rolnictwa ZSRR Jakowlew wygłosił referat n.t. rozprzestrzeniania się oraz zwalczania stonki ziemniaczanej w Europie, ze szczególnym uwzględnieniem terenów radzieckiej strefy Niemiec i Czechosłowacji oraz możliwości masowej inwazji stonki ziemniaczanej do Polski.

Po referacie nastąpiła ożywiona dyskusja oraz interesujący pokaz barwnych przezroczy z zakresu biologii i zwalczania stonki.

Odbudowa gmachu

Centralnej Szkoły Pożarniczej

Zw. Straży Pożarnych R. P. przeprowadza odbudowę gmachu strażactwa polskiego i Centralnej Szkoły Pożarniczej na Żoliborzu, przy ul. Słowackiego 52/54.

Dzięki pożyczce, uzyskanej od Komitetu Wykonawczego Naczelnej Rady Odbudowy Warszawy (w wysokości 3 mil. zł.), w ciągu zimy zostaną zakończone w gmachu wszystkie roboty instalacyjne

Wiosną Centralna Szkoła Pożarnicza będzie mogła rozpocząć szkolenie nowych kadr strażactwa polskiego w normalnych warunkach.

Nowa partia zbrodniarzy

9 stycznia 1948 r. przybędzie do kraju nowy transport zbrodniarzy hitlerowskich, ze strefy brytyjskiej.

Wśród 85 zbrodniarzy, którzy zostali wydani Polsce, przeważają oficerowie Gestapo i kaci obozów koncentracyjnych.

Bezrobotni pracownicy przemysłu budowlanego

otrzymają karty zaopatrzenia

Specjalnym zarządzeniem min. Aprowizacji z 18 b. m., członkom rodzin bezrobotnych pracowników przemysłu budowlanego przysługują w okresie od 1. grudnia do 31 marca 1948 r. rodzinne oraz dodatkowe karty zaopatrzenia.

Zarządzenie to dotyczy pracowników, którzy: a) zwolnieni zostali z pracy z powodu sezonowego wstrzymania robót budowlanych, b) przepracowali w ciągu roku 1947 przynajmniej 4 miesiące w zakładach przemysłu budowlanego, c) otrzymywali dla członków swych rodzin karty zaopatrzenia w zakładzie pracy, w którym byli ostatnio zatrudnieni.

UŻYWAJCIE „Kapcol" KREM w tubach do czyszczenia KAPCÓW „SOLIDA" Warszawa ul. Grójecka 56/58. K-13348-0

Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw. K 15442 0

Sfingowali napad

posiedzą w więzieniu

Przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Gdańsku na sesji wyjazdowej w Sopocie, odpowiadało 7-miu oskarżonych za sfingowanie napadu rabunkowego na samochód Wojew. Urzędu Ziemskiego, który przewoził ok. 1 mil. złotych, przeznaczonych na wypłatę.

Inicjatorem był kierownik wydz. finansowego Wojew. U.Z. w Gdańsku, Eugeniusz Kowalski. Skontaktował się on wspólnie z innymi urzędnikami tegoż urzędu z trzema NSZ-owcami, odgrywającymi rolę napastników, uzbrojonych w pistolety. Uzyskany w ten sposób łup oskarżeni podzielili między siebie.

Sąd skazał Tadeusza Wojtę i Franciszka Garścia każdego na 15 lat więzienia, Eugeniusza Kowalskiego i Władysława Mucikowskiego po 10 lat więzienia, osk. Jana Ryduchowskiego na 7 lat, Stanisława Korbę na 6 lat i Mariana Żeglińskiego na 3 lata więzienia.

Znów kursuje prom

do Sztokholmu

W ubiegłym tygodniu po dłuższej przerwie odwiedził Gdynię prom szwedzki „Kronung Gustaw V". Na promie przybyło 19 pasażerów oraz 894 wory poczty i duży ładunek drobnicy. W drodze powrotnej do Szwecji zabrał on 135 pasażerów, 5 wagonów płyt kamiennych, rur stalowych, części motorów i innych oraz 2 wagony poczty.

„Dwumiejscowy" wielbląd

Pracownicy służby zdrowia

rejestrują się

Pracownicy służby zdrowia, którzy od 1 sierpnia do 30 października r. b. zatrudnieni byli zawodowo, obowiązani są do 31 grudnia r. b. zawiadomić o tym właściwe władze przemysłowe I instancji. Lekarze i lekarze - dentyści zawiadamiają Izbe Lekarską i Lekarsko-Dentystyczną.

Zarząd Główny Zw. Zaw. Prac. Sł. Zdrowia poleca wszystkim oddziałom i sekcjom wszcząć natychmiast akcję na swym terenie w celu całkowitego wykonania niniejszego zarządzenia. (wr)

Z WYDAWNICTW

„DWA WIEKI POEZJI ROSYJSKIEJ". Antologia. Ułożyli i opracowali M. Jastrun, S. Poliak. Posłowie Gomolickiego L. Z 24 portretami. Str. 487. Cena zł. 900.

Książkę tę należy uważać za szczytową pozycję w dorobku wydawniczym „CZYTELNIKA" dzięki pięknej szacie graficznej i precyzji druku.

Na treść antologii składają się przekłady liryki rosyjskiej z ostatnich dwu stu lat — od Łomonosowa aż po dzień dzisiejszy — pióra ponad 60-ciu poetów polskich z różnych czasów. Jest to więc równocześnie obraz historii i techniki polskiego przekładu z zakresu poezji rosyjskiej.

Dobór materiału uwzględnia zainteresowania współczesnego człowieka, a źródłowe i wnikliwe posłowie L. Gomolickiego doskonale orientuje czytelnika w etapach rozwojowych poezji rosyjskiej.

ILJIN M. — Jak samochód uczył się chodzić. Biblioteka Naukowa Młodego Czytelnika. Str. 21, 3 nlb. — zł. 50. Tłum. Gulbińska St., ilustr. Gotwa J.

Krótki, zwięzły i ścisły zarys ewolucji samochodu od śmiesznych, niezdarnych prototypów sprzed 170 lat do nowoczesnych wozów o aerodynamicznych kształtach.

Historia samochodu ożywiona humorystycznym przedstawieniem jego zwycięskiej walki z dwoma rywalami: dyliżansem i parowozem oraz z wrogiem największym — ludzkim zacofaniem i lękiem nowości.

W ujęciu tematu uderza wyjątkowa obrazowość i lekkość wykładu. Świetny dobór ilustracji podnosi wartość metody poglądowej.

DĄBROWSKA J., PETRUSEWICZOWA E. — Geografia gospodarcza Europy i wybranych państw pozaeuropejskich. Podręcznik dla gimnazjów ogólnokształcących i zawodowych. Str. 287, zł. 330.

Książka, z której korzystać powinien nie tylko uczeń, ale każdy inteligentny człowiek.

Jest to zwięzły podręcznik zatwierdzony przez Ministerstwo Oświaty do użytku szkolnego. Materiał dotyczący stosunków gospodarczych rozszerzony i zaktualizowany. Uwzględniono zmiany, zaszłe w strukturze gospodarczej i społeczno - politycznej Niemiec, Austrii, Węgier, Rumunii, ZSRR i Włoch.

Bandyta skazany na śmierć

za rabunki i morderstwa

W Sądzie Okręgowym w Warszawie odbył się proces kilkunastoosobowej szajki bandyckiej, która w okresie okupacji i po wojnie dokonywała napadów rabunkowych na zagrody chłopskie w pow. błońskim i radzymińskim.

Herszterm bandy był od dawna poszukiwany przez władze bezpieczeństwa Wojciech Kuźma, noszący pseudonim „ksiądz". Zastępcą jego był Józef Górski.

Kuźma ma na swoim sumieniu dwa morderstwa, popełnione na osobie niejakiej Malarzówny i milicjancie Chudziku. W tym ostatnim zabójstwie pomagał Kuźmie Józef Górski.

Proces ciągnął się przez kilka dni. Kilku oskarżonych zwolniono jeszcze przed wyrokiem na podstawie amnestii.

Górski i Kuźma skazani zostali na karę śmierci. Pozostali bandyci otrzymali kary więzienia od 1 roku do 10 lat. (cz).

Rady starej gospodyni

Porządki przedświąteczne

Zosiu droga — właściwie nie powinno się robić specjalnych porządków przedświątecznych, jeśli się normalnie utrzymuje mieszkanie w czystości, gdyż właśnie po świętach, a raczej po gościach świątecznych trzeba dobrze sprzątnąć mieszkanie, ale cóż, w sprawach gospodarstwa domowego jesteśmy konserwatystami, i „wypada" zrobić wielkie porządki. Nie będę tu przypominała Ci o okurzeniu sufitów, wytrzepaniu firanek i stor, oczyszczeniu mebli, tapczanu itp. czy też napastowaniu i wyfroterowaniu podłóg, lecz chcę Ci podać doskonałe sposoby na umycie szkła, i kryształów, jak również na oczyszczenie srebra.

Kryształy umyć należy w ciepłej wodzie, miękką szczoteczką, następnie spłukać w letniej wodzie do której dodajemy trochę farbki bieliźnianej, tyle, aby była lekko zabarwiona. Następnie wycieramy do sucha miękką, flanelową ściereczką. Pod wpływem farbki kryształy nabierają ślicznego blasku i przezroczystości.

Srebra najlepiej czyści się papką, którą robimy ze spirytusu denaturowanego i kredy. Papką tą smarujemy czyszczony przedmiot i odstawiamy do zaschnięcia. Gdy papka będzie sucha, czyścimy flanelką, lub innym miękkim gałganiekiem aż do połysku. Gdy przedmiot czyszczony ma jakieś desenie, załamki, lub ornamentację najlepiej wyczyścić pozostałą kredę szczoteczką, (może być stara szczoteczka od zębów).

Prawdziwie zmartwiłam się Twoimi kłopotami z pluskwami, to naprawdę jest plaga, ja stosowałam bardzo skutecznie proszek DDT, smarowanie terpentyną (nie naftą) a głównie chodzi o dotarcie do zarodków pluskiew. Terpentynę należy rozpylić rozpylaczem we wszystkie możliwe szpary, w materace, w walki na tapczanie. Doskonałym środkiem na zwalczanie pluskiew, jest dodanie do farby malarskiej żółci, ale u Ciebie nie można tego zastosować, gdyż właśnie przeprowadziłaś świeżo remont mieszkania. Trzeba zbadać, czy pluskwy nie przychodzą z zewnątrz, t.zn. z sąsiedniego zapluskwionego mieszkania, bo w takim wypadku nie pomogą wszystkie wyżej wymienione sposoby, a nawet specjalna dezynsekcja przeprowadzona przy pomocy świecy gazowej będzie środkiem tylko bardzo krótkotrwałym, gdyż pluskwy po pewnym czasie przyjdą znów.

Trzeba im jednakże „obrzydzić" jak najbardziej pobyt w Twoim mieszkaniu, przez utrzymywanie idealnej czystości, przesypywanie proszkiem DDT (oryginalnym, gdyż jest dużo falsyfikatów) i koniecznym rozpylaniem terpentyny, we wszystkie szparki, aby dotrzeć do samych zarodków. Zapach terpentyny jest przyjemny, więc mam nadzieję, że głowa Was nie będzie bolała.

Życzę powodzenia na polu walki.

Twoja ciotka

Wóz doktora Dolana jest ogromnie ciekawy, jak się skończy przygoda z młodą nieznajomą, która wsiadła po drodze. Samochód wyczuwa pewien niepokój kierowcy, który drży, a drżenie jego przechodzi na kierownicę.

Och, gdyby mi się udało dotknąć pana jakimś wspomnieniem tkliwej subtelności pani Jitki! Dlaczego właśnie dziś postanowiła zostać w domu? Mam wrażenie, że pan już zapomniał o obowiązku, dla którego jedziemy. Już dłuższą chwilę jedziemy tak wolno, że chyba tylko z największym wysiłkiem zdążylibyśmy na czas.

Niebieski pas lasów jest już widoczny przed nami. Niedługo więc wszystko się rozstrzygnie. Tracę już nadzieję i szukam jakiegoś wytłumaczenia dla mojego pana. Może gdyby się nie był pokłócił z panią Jitką nie doszłoby do tego? Może chce jej zrobić na złość, dokuczyć...

Przecież tak niedawno byli w podróży poślubnej! Mój pan odzyskał humor. Tryska dowcipami, dość nawet niewybrednymi, a śmiech dziewczyny jest obiecujący.

Las zbliża się coraz bardziej. Może pan jeszcze walczy z pokusą, obawia się przykrości, jakie mogłyby z tego wyniknąć (a wynikną z całą pewnością, chciałbym go ostrzec), ale dziewczyna zaczyna dokazywać, chwyta pana prawą dłoń, odrywa od kierownicy i żąda, by pan dowiódł, że potrafi prowadzić jedną ręką. Czuję, że tracę kierunek i drżę z niepokoju. Ale pan znowu odsuwa jej chwytliwą dłoń,

Jedziemy chwilę w milczącym napięciu — póki parę wesołych, drażniących słów, pełnych pokusy nie przerywa ciszy.

Kiedy wjechaliśmy w las, na szosie przed nami było pusto. Doktór Dolan jechał, nie zatrzymując się. Ale nie mógł przede mną ukryć tego, że miejscami zwalniał szybkość, rozglądając się po okolicy i szukając odpowiednich krzewów. Wyraźnie wybierał miejsce na postój. A dziewczyna była przekonana, że zwyciężyła. Położyła głowę na ramieniu pana (jest to grzeszne zbezczeszczenie ulubionej pozycji pani Jitki). Doktór trzymał kierownicę tylko lewą ręką, prawą objął ciało dziewczyny i wpił palce w jej pełne ramię.

Jechaliśmy milcząc przez tych kilka decydujących minut.

Gardło pana ściągnął skurcz, a wargi zwarły się mocno.

Widzę wszystko, jak w jasnowidzeniu. Zrezygnowałem już z obrony praw pani Jitki. Również o obowiązku zapomniał zupełnie mój pan. Prawdopodobnie będzie się tłumaczył jakimś wypadkiem.

Uważam wiarołomstwo doktora Dolana za rzecz dokonaną; żałuję tylko, że się stało w mojej obecności, że jestem mimowolną przyczyną tego grzechu i że muszę być jego świadkiem.

Stajemy. Doktór Dolan wyłączył motor i cichutko zamieram na skraju szosy. Wiem, co nastąpi i odwracam się. Coś, jakby uczucie nienawiści do mego pana zalewa mi serce.

A jednak... Jakże go skrzywdziłem! Wierzyć mi się nie chce, kiedy słyszę zlekka złamany i schrypnięty głos, którym najwyraźniej w świecie mówi:

— Chciała się pani przejść po lesie. Proszę bardzo. Może pani wysiąść.

Dziewczyna nie zrozumiała widocznie zupełnie dobrze tego, co ja natychmiast wyczułem — wyskoczyła, pełna obiecującego wdzięku i zdejmując żakiecik kostiumu czekała na pana. Przez szybkę widać było, jak się przeciągała, udając, że tak się zasiedziała.

Toteż zdumienie jej nie miało granic, kiedy usłyszała krótki dźwięk starteru i zobaczyła, że ruszyłem z miejsca i szybko umykam przed siebie.

Szczerze mówiąc, sam się z trudem otrząsałem z pierwszego zdziwienia. Chętnie dałbym memu panu jakoś do zrozumienia jak się cieszę z jego prawdziwie męskiego i szlachetnego postępowania. Dał dowód swej siły i opanowania. Mogę być spokojny na przyszłość!

A najważniejsze, że dał dowód swej miłości dla pani Jitki, skoro wyrzekł się tego wszystkiego, co mógł bez trudu otrzymać! Tylko dla niej się wyrzekł, tylko dzięki niej wybrnęliśmy z tej sytuacji obronną ręką. A teraz pędzimy prawie z taką szybkością, jak na Zilińskiej szosie. Musimy nadrobić, cośmy stracili. Ale myślę, że uciekamy również dlatego, żeby być jak najdalej od niebezpieczeństwa.

Byłem już dosyć daleko, kiedy pannica opamiętała się na tyle, żeby nam pogrozić, po czym utkwiła wzrok na mej tabliczce. Nie byłem jeszcze tak daleko, żeby numer był nieczytelny...

XIII

Dzwonili na południe, a policjant ciągle jeszcze nie mógł skończyć śledztwa i protokółu. W domu znów oberwie, że się spóźnił na obiad Starszy policjant przejawiał już zniecierpliwienie. Przestało go to wszystko interesować.

Patrzył tępo w arkusz papieru i myślał o tym, że dzwonek na wieży znów źle działa. Widocznie kościelny znowu wyręczył się swymi chłopakami.

— Więc pani mówi, że ten pan zaprosił panią na wycieczkę, zawiózł do naszych lasów i tu panią zniewolił...

— Tak, panie komendancie. — (Hm, dziewczyna znała się na funkcjach policjanta, było to dość niezwykłe, jak na kobietę).

— I nie wie pani, jak się ten pan nazywa...

— Nie wiem.

— I zgodziła się pani pojechać z zupełnie nieznanym człowiekiem? Nie było to zbyt lekkomyślne? (D. c. n.)

Zakończenie zbiórki książek
dla Ziem Odzyskanych
Na pierwszym miejscu w zbiórce OMTUR

W dniu 20 b.m. została zakończona akcja zbiórki książek dla Ziem Zachodnich pod hasłem „Polską książką utrwalamy granicę na Odrze i Nysie". zainicjowaną przez OMTUR.

W zbiórce brały udział wszystkie organizacje młodzieżowe. Ilość książek zebranych wynosi ok. 7.000, z tego Stołeczny Komitet OMTUR zebrał 4.000, YMCA — 3.000, PCK — 600.

Niestety nie wszystkie organizacje młodzieżowe przejawiły należytą aktywność i na skutek tego zbiórka nie dała takich wyników, jakie by dać powinna.

Najwięcej energii w akcji zbiórkowej wykazała młodzież szkolna. Ilość książek, zebrana w szkołach warszawskich wynosi około 80% ogólnej liczby. Na pierwszym miejscu stoi gimnazjum im. gen. Jasińskiego i zawodowe gimnazjum skórnicze. (kwn)

Niedostateczny dowóz choinek
„Karliki" po 250 złotych

W sobotę można było zaobserwować zwiększenie zainteresowania choinkami. Niestety w dniu tym nie dopisał dowóz.

Główne punkty sprzedaży świeciły pustkami. Na peryferiach, po mniejszych składzikach, gdzie również wystawiono na sprzedaż choinki, za ładne drzewko żądano 400—600 zł.

Nowe transporty choinek, które przybyły do Warszawy rano w niedzielę, zostały przez ludność rozchwytane. W poniedziałek punkty sprzedaży świeciły znów pustkami, jakkolwiek w dniu tym warszawiacy wystartowali do „pogoni za choinką". Żniwo i tym razem zebrali poboczni sprzedawcy. Za „karliki", które jeszcze w sobotę puszczano po 100 — 150 zł. za sztukę, wczoraj żądano 250—300 zł.

Nasuwają się więc pytania, dlaczego szwankował dowóz choinek i dlaczego najładniejsze drzewka znajdowały się w sprzedaży u drobnych, pobocznych sprzedawców? (as)

Normy chleba kartkowego
w styczniu

W styczniu 1948 r. będą wydawane następujące normy chleba kontyngentowego: Kat. I — 8,5 kg., kat. II — 6,5 kg., kat. III — 5 kg., kat. IR — 6 kg., kat. IIR — 4 kg., kat. IRD3 — 6 kg., kat. IRD7 — 6 kg. oraz kat. IRD12 — 6 kg.

Kupony pomogły — opóźnienia zaszkodziły

Ponad 100 tysięcy warszawiaków
wyjechało już na święta

Perony odjazdowe Dw. Głównego zostały obstawione przez służbę kolejową w ten sposób, by nie mógł prześliznąć się na nie żaden pasażer bez kuponu.

Tegoroczne wyjazdy z Warszawy na święta odbywają się bowiem pod znakiem kuponów. Wprowadziła je Warszawska Dyrekcja Kolei, jak to się mówi „dla wygody szanownej publiczności".

Pasażer, który pragnie opuścić Warszawę, a przy tym mieć gwarancję, że dostanie się do odpowiedniego pociągu, musi wykupić kupon w kasie kolejowej lub w kasie „Orbisu". Sprzedaż ta odbywała się i odbywa się bez większych nieporozumień (jedynie filia praska „Orbisu" nie sprowadziła na czas kuponów w pierwszym dniu sprzedaży).

Aby przekonać się, jak przedstawia się realizacja tej swojego rodzaju inowacji na gruncie warszawskim, udajemy się sami na Dworzec Główny.

ZBYTECZNA GORĄCZKA

Jest godz. 20.20 gdy wychodzimy na peron, z którego ma odejść za 10 min. t.j. o godz. 20.30 pociąg do Gdyni. Właśnie w tej chwili gdyński pociąg „podstawiają". Gromada podróżnych (są to wszyscy zaopatrzeni w kupony) rzuca się szturmem do pierwszych wagonów. Ponieważ w jednym z nich nie zostały jeszcze otwarte drzwi, kilku „sprytniejszych" podróżnych usiłuje dostać się do środka... oknem. Ściąga ich służba kolejowa.

Wolni od „gorączki podróżnej" idziemy spokojnie wzdłuż peronu wraz z kilku rozsądniejszymi pasażerami. Okazuje się, że pociąg posiada kilkanaście wagonów, w których jest tyle miejsca, że z powodzeniem mogą pomieścić się wszyscy. Wracając, zatrzymujemy się przy pierwszym wagonie, aby przy okazji poinformować szturmujących ciągle jeszcze pasażerów, o wolnych miejscach w dalszych wagonach. Ci jednak nie słuchają. „Czy nie widzisz pan, że zostało zaledwie parę minut do odjazdu pociągu?!". — krzyczą. I dalej szturmują do pierwszego wagonu, walcząc z dzielnym strażnikiem kolejowym.

Mija jednakże godz. 20.30 a pociąg nie rusza. Okazuje się, że ruszy dopiero o godz. 21.05.

— Co jest przyczyną opóźnienia pociągu do Gdyni? — z tym pytaniem zwracamy się w pokoju naczelnika ruchu do dyrektora kolei inż. Buzuna, który przybył na dworzec, aby osobiście przekonać się o skuteczności systemu kuponowego.

TO NIE NASZA WINA...

— Właśnie te opóźnienia... — mówi dyr. Buzun — Spowodowały one, że kupony nie mogą w pełni spełnić swojego zadania, gdyż publiczność zdezorientowana przesunięciem terminu odjazdu pociągu, gorączkuje się przy wsiadaniu do wagonów. Jednakże opóźnienia te nie powstają z winy Warszawskiej Dyrekcji i warszawskiego węzła kolejowego. Są one wynikiem zbyt późnego przybywania pociągów z terenu innych dyrekcji. Tak np. nie można było wypuścić na czas pociągu gdyńskiego o godz. 20.30, gdyż pociąg, z którego lokomotywa przechodzi do obsługi „gdyńskiego", opóźnił się o 72 min. Nie było to największe opóźnienie. Tak np. pociąg nr. 204 zamiast przyjść o godz. 7.57, dotarł do Warszawy o godz. 12.05.

W związku z tymi opóźnieniami Min. Komunikacji zwróciło się ze specjalnym nakazem do wszystkich dyrekcji o zwrócenie uwagi na pociągi idące w kierunku węzła warszawskiego i ułatwienie im przebiegów.

Dzięki wprowadzeniu kuponów można było zarezerwować miejsca nie tylko dla warszawskich podróżnych, ale i dla t.zw. „przesiadkowych".

O natężeniu świątecznego ruchu kolejowego w Warszawie świadczy fakt, że w ciągu pierwszych trzech dni „kuponowych" przez dworce stolicy przewinęło się ponad sto tysięcy podróżnych „dalekobieżnych". Największa liczba przypada na Dw. Główny i Dw. Wileński. (AS)

Obsługa tramwajów
przetrzymuje wozy „25"

Na pętli tramwajowej „23" i „25" przy ul. Targowej wybudowano dodatkowy tor dla wozów linii „25". Trzeba przyznać, że przyczyniło się to do częściowego usprawnienia ruchu.

Niemniej jednak zdarzają się jeszcze wypadki „blokady". Winę w większości wypadków ponosi obsługa, przetrzymująca niepotrzebnie przepełnione pasażerami wagony. W celu dalszego usprawnienia ruchu na tej pętli należało by również część wozów linii „25" kierować na tor „23", który prawie zawsze jest pusty. (as)

60 nowych pracownic żłobków
ukończyło kursy

Szef Resortu Zdrowia zarządu miejskiego, dr Jan Rutkiewicz dokonał zamknięcia 3-miesięcznego kursu opiekuńczo - wychowawczego dla pracownic domów dziecka, sierocińców i żłobków.

Kurs ukończyło 60 słuchaczek, rekrutujących się spośród dotychczasowych pracownic domów dziecka, zdolniejszych „salowych" z klinik położniczych, żłobków i szpitali oraz elementu napływowego. Od 1-go stycznia absolwentki pójdą do pracy.

Uroczystość zakończenia kursu odbyła się w żłobku im. Karola i Marii przy ul. Leszno 133. Oprócz dra Rutkiewicza przemówił do absolwentek prof. Szenajch i nacz. Min. Pracy i Opieki Społ., Wyszyński, podkreślając konieczność stałego pomnażania kadr fachowych służby zdrowia.

Po rozdaniu świadectw odbyło się przyjęcie, urozmaicone śpiewem. (wr)

Nie piękne rysy

lecz dobrze utrzymana cera stanowi o jej powabie. Jeśli są piegi plamy, to usuwa się je „Specjalnym" kremem „Anida" a potem na codzień matowy krem i niezbędny puder „Anida". Cera będzie zawsze świeża i matowa, delikatna jak aksamit.

Puder Anida Krem Matowy

K 10628-1

Ratujmy naszą młodzież
przed straszliwym wrogiem

Jesteśmy jednym z krajów najbardziej zagrożonych gruźlicą. Odsetek umierających na tę chorobę jest u nas osiem razy większy niż w Danii i USA, a półtora raza większy, niż we Francji. Jak wykazały badania, 55,8% młodzieży szkolnej nosi w sobie zarazki gruźlicy.

To są cyfry alarmujące.

TACY SAMI — A PRZECIEŻ INNI

Wśród rzadkiego, sosnowego lasku stoi duży, drewniany budynek: Napis głosi: „Liga Szkolna Przeciwgruźlicza. Sanatorium „Ostrówek" w Otwocku". Tutaj znajdują opiekę i pomoc ci najbardziej chorzy z otwartą gruźlicą.

Po wejściu do budynku uderza nas dziwna cisza. Tylko radio gra gdzieś daleko na tarasie. W tym domu, pełnym młodzieży nie słychać śmiechów, nawoływań, śpiewów.

W hallu spotykamy kilku młodych chłopców. Rozmawiają półgłosem, śmieją się cicho, ich ruchy są dziwnie oszczędne. Całe zachowanie wyraża jedno dążenie: aby się tylko nie zmęczyć.

Jest właśnie pora leżakowania. Na tarasach leżą chorzy, owinięci jak kukły w koce i śpiwory. Uśmiechają się grzecznie i cicho. Niektórzy czytają, inni grają w szachy lub w warcaby.

Kierownictwo sanatorium stara się, aby tryb życia pensjonariuszy był jak najbardziej zbliżony do zajęć zdrowej młodzieży. Przychodzi to o tyle łatwiej, że obecnie tylko trzech chorych leży stale w łóżkach. Inni mogą chodzić.

Więc organizuje się kino, teatr amatorski, czasem zabawy taneczne. Nie jest to wskazane, ale chodzi o to, aby sanatoryjny tryb życia nie wpływał na chorych deprymująco.

Większość z nich uczy się. Jest to przecież młodzież, wyrwana przeważnie ze szkół. Oczywiście nie ma regularnych lekcji. Najczęściej starsi uczą młodszych.

Sanatorium posiada nie dużą, ale umiejętnie skompletowaną biblioteczkę, szereg gier towarzyskich, radio.

„LECZYMY I WYCHOWUJEMY"

Do zakładu przyjmowana jest młodzież od 7 do 20 lat. Większość pensjonariuszy jest w wieku od 15 do 17 lat, przeważnie dziewczęta. W 1945 r. większość stanowili chłopcy. Byli to przeważnie dawni więźniowie obozów niemieckich i powstańcy.

W sanatorium chory przebywa około roku. Leczy się tu głównie odmą. Najczęściej po roku chory jest zdolny do pracy i czuje się dobrze.

W tej chwili leczy się tu 60 osób, w tym 18 takich, którzy nie mają na świecie nikogo. O nich musi się troszczyć sanatorium. — Leczymy młodzież i wychowujemy — mówi pani doktór.

Bardzo często zdarza się, że nowy przybysz nie ma co na siebie włożyć. Przeważnie gdy taki chory opuszcza sanatorium, trzeba wystarać się dla niego o pracę i przytułek.

Pod troskliwą i serdeczną opieką młodzi pensjonariusze czują się dobrze. Każdy z nich przecie, nawet ten z dziurami w płucach, wierzy, że wyzdrowieje i jeszcze na coś przyda się społeczeństwu. (kwn)

Chcemy zwalczyć samowolę budowlaną
Inspekcja budowlana w przededniu reorganizacji

— Podobno od 1-go stycznia nastąpią u was duże zmiany?

— Tak jest — odpowiada zastępca naczelnika Wydz. Inspekcji Budowlanej. inż. St. Serejko. — Dążąc do sprawniejszego zatwierdzania planów budowlanych, skracamy tryb postępowania już w pierwszym stadium. Mianowicie od 1-go stycznia petent będzie składał podanie nie do biura Dzielnicowego, lecz wprost do naszej Centrali przy ul. Narbutta 20. Inspektorzy, ściągnięci z dzielnic, będą tu na miejscu, łącznie z nami, rozpatrywali projekty.

PROJEKTUJE SIĘ „NA KOLANIE"

— Trudno zaprzeczyć, że projekty leżą niezałatwione miesiącami?

— Tak, ale jest to przeważnie winą klientów, którzy składają projekty wadliwe. Od sierpnia przestrzegamy kwalifikacji projektujących: ci, co nie mają uprawnień są odrzucani i — krzyczą. Żaden projekt nie jest bez błędów, bo są robione na chybcika, poprostu na kolanie. Architekci zawaleni są robotą, poprawienie błędu trwa miesiącami, Mamy dość duże wymagania, ale realizujemy je z całą życzliwością. Projekty sprzed roku i dzisiejsze, to niebo i ziemia. Odczuwamy brak pomocy technicznej w terenie, brak połączenia telefonicznego np. z dzielnicą Zachodnią. Mimo wszystko załatwia się 100 — 150 interesantów dziennie.

— Ciąży na nas odpowiedzialność wobec przyszłości Warszawy — dodaje kierownik wydz. zatwierdzeń, inż. Ufnalewski. — Domy nowe muszą być zharmonijzowane z istniejącymi, tak, aby stworzyły zespół. Nie czepiamy się drobiazgów, jak nam zarzucają. Fotografie są konieczne dla odtworzenia stanu zniszczeń po naprawie. Musimy też przestrzegać standartów w myśl zarządzeń oszczędnościowych.

DĄŻENIE DO WZOROWEJ ZABUDOWY PRZEDMIEŚĆ

— Przystępujemy do sporządzenia typowych projektów domków 1 — 3 izbowych, komórek na opał, ustępów, gołębników, wozowni i stajni. Będą one do nabycia po 1.000 zł. w biurach dzielnicowych.

Mogą być wykonane bez zatwierdzenia, tylko na podstawie pozwolenia. Nie można lekceważyć tego drobnego budownictwa — przyniosło ono Warszawie w ostatnim roku ponad 2.000 izb mieszkalnych. Dla uniknięcia samowoli budowlanej najlepiej byłoby stworzyć przy biurach dzielnicowych poradnie architektoniczne, na czele których staliby inżynierowie-architekci. W ten sposób uratowalibyśmy wygląd Targówka, Marymontu, miasteczka Powązki.

— Ostatnie pytanie: dlaczego eksmisje z budynków, zagrażających bezpieczeństwu są tak nagłe?

— Musimy być bezwzględni tam, gdzie chodzi o życie ludzkie. Wszystkie nasze zarządzenia eksmisyjne: przy ul. Tarczyńskiej 1, Siennej 30, Wroniej 33 itd. okazały się w 100% uzasadnione. Ministerstwo Odbudowy zatwierdziło je w drodze nadzoru. Sedno zagadnienia leży nie w eksmisji, która jest czasowa i nie przekreśla uraw lokatora do mieszkania, lecz w braku 5.000 izb zastępczych dla ludzi, mieszkających w gruzach. Tych należałoby co rychlej zarejestrować i w pierwszej kolejności lokować w mieszkaniach zastępczych. Dzięki naszej presji liczba 70.000 osób gnieżdżących się w zagrożonych domach w 1945 r. — spadła dziś do 13.000. (wr)

Jeszcze do świąt
należy odebrać artykuły kartkowe

Resort Zaopatrzenia wzywa do odbioru wszystkich artykułów na karty zaopatrzenia w sklepach rozdzielczych jeszcze przed Świętami Bożego Narodzenia.

Jednocześnie Resort zawiadamia że na przydział mleka świeżego należy rejestrować w punktach rozdzielczych mlecznych oprócz kart styczniowych kat. IR D3 i M również kat. IR D7 należy wyciąć odcinek kontrolny mleczny z kart IR D3 i IR D7 oraz II odcinka kontrolnego z kart „M".

Termin zakończenia rejestracji ustala się na dzień 31. XII 47 r.

Warszawa w czasie świąt
Komunikacja, widowiska, dyżury lekarskie

GODZINY

W okresie świąt Bożego Narodzenia obowiązują następujące godziny urzędowania: w wigilię urzędowanie do godz. 13-ej. W dniu 27 b.m. — urzędowanie normalnie.

KOMUNIKACJA MZK

Miejskie Zakłady Komunikacyjne zawiadamiają, iż w wigilię tj. 24 bm. ruch będzie wstrzymany wcześniej.

Ostatnie wozy tramwajowe, autobusowe, trolleybusowe odjadą z krańcowych stacji do zajezdni około godz. 18.

W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia ruch będzie całkowicie wstrzymany, a w drugi dzień świąt tj. w piątek, ruch odbywać się będzie normalnie.

Pasażerowie, korzystający z wozów służbowo-pasażerskich po godz. 18 w dniu wigilijnym, obowiązani są płacić zł. 25 (taryfa nocna).

DYŻURY W URZĘDACH SANITARNYCH

W okresie świątecznym, celem załatwienia spraw związanych z walką z chorobami zakaźnymi w Urzędach Sanitarnych i w Centrali Wydziału Sanitarnego—Bagatela 10, tel. 8.60.58 ustalone są następujące dyżury:

24.12 (środa) do godz. 12 praca normalna. Od godz. 12 do 13.30 w **Urzędach Sanitarnych** dyżurują 1 lekarz sanitarny i kontroler sanitarny.

Od godz. 12 do 14 w **Centrali Wydziału Sanitarnego** dyżurują 1 urzędnik i karetka sanitarna.

Od godz. 16 do 18 w Miejskich Zakładach Sanitarnych Spokojna 15 dyżuruje obsada 1 karetki sanitarnej.

25.12 (czwartek) dyżurów w Urzędach Sanitarnych i Centrali Wydziału Sanitarnego nie będzie.

Dla załatwienia pilnych przewozów chorób zakaźnych w Miejskich Zakładach Sanitarnych przy ul. Spokojnej 15 od godz. 10 do 18 dyżuruje karetka sanitarna.

26.12 (piątek) dyżur w Urzędach Sanitarnych (1 lekarz i 1 kontroler sanitarny) od godz. 10 do 12.

Dyżur w Centrali Wydziału Sanitarnego od godz. 11 do 13 (1 urzędnik i karetka sanitarna).

27.12 (sobota) praca normalna.

TEATRY I KINA

Warszawskie teatry nie dają przedstawień w dzień wigilijny i w pierwszy dzień świąt.

Seanse w kinach, z wyjątkiem dnia wigilijnego, odbędą się normalnie.

URZĘDY POCZTOWE

Wszystkie urzędy pocztowo-telekomunikacyjne w Warszawie w dzień wigilijny tj. 24 bm. będą czynne tylko do godz. 17-ej.

W pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia tj. 25 bm. urzędy pt. będą nieczynne.

W drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia tj. 26 bm. urzędy pt. oddawcze będą czynne od 9—11-ej z jednorazowym doręczeniem korespondencji.

Na Nowy Rok urzędy nie będą czynne.

Urząd Telekomunikacyjny w Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej 45 w okresie Świąt będzie czynny przez 24 godziny we wszystkie dni wyżej podane (w zakresie nadawania telegramów i przyjmowania zamówień na rozmowy telefoniczne).

Zamiast szczurów
nie trujmy kotów...

Dziś kończy się okres pozostawania trutki na szczury w punktach, gdzie ją rozłożono. Trutkę niespożytkowaną należy zebrać i spalić, aby uniknąć przypadkowych zatruć.

Wszyscy, którzy uchylili się od wzięcia udziału w akcji, będą pociągnięci do odpowiedzialności karnej. (wr)

Dozorcy — czy lokatorzy?
Kto ma uprzątać ulice ze śniegu

Każdy większy śnieg, pokrywający ulice Warszawy budzi u nas wspomnienia z ubiegłej zimy. Ranne wędrówki do pracy przez zaspy śnieżne lub ulice pełne błota. Wspomnienia nie wesołe. Tym smutniejsze, że jak wykazały ostatnie opady śnieżne i w tym roku akcja oczyszczania chodników i jezdni znajduje się wciąż w stadium organizacji.

ZOM mobilizuje jeszcze sprzęt i ludzi w celu utrzymania w stanie czystości główniejszych arterii komunikacyjnych. Jak z tego wybrnie, zobaczymy?

Natomiast dozorcy domowi zupełnie nie przejmują się opadami śnieżnymi. Prawdopodobnie mają zamiar oczyszczanie ulic, przed domami powierzonymi ich opiece, pozostawić „swoim" lokatorom. Najlepszym dowodem tego był śnieg, który w nocy z dn. 21 na 22 b.m. nawiedził Warszawę. Na palcach można było zliczyć dozorców, którzy z rana 22 b.m. oczyścili zawiane śniegiem chodniki. (as)

Odczyt
min. Matuszewskiego

23 b.m. o godz. 18 Zarząd Oddz. Stołecznego Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w sali Centralnego Klubu, Al. Stalina 26, urządza wieczór towarzyski, na którym min. Matuszewski wygłosi odczyt pod tyt. „Stalin — przyjaciel Polski". Po odczycie film.

Gwiazdka w „Romie"

23 b.m. o godz. 10-ej w sali „Roma" odbędzie się uroczystość gwiazdkowa dla sierot po poległych partyzantach, zorganizowana staraniem Stołecznego i Wojew. Zw. Ucz. Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację.

Około 1.700 dzieci poległych w walkach z Niemcami zostanie obdarowanych cennymi paczkami.

Uroczystości choinkowe
w świetlicach i przedszkolach RTPD

W okresie od 18 do 22 grudnia odbyły się we wszystkich przedszkolach i świetlicach RTPD uroczystości choinkowe i Gwiazdka dla dzieci.

W przedszkolach na tradycyjną „choinkę" złożyły się: pogadanki z dziećmi pod choinką, następnie dzieci wykonały szereg inscenizacji i odśpiewały kolędy. Każde z nich otrzymało paczkę ze słodyczami oraz rozdano prezenty dla poszczególnych grup.

W świetlicach młodzież opracowała szereg obrazków scenicznych na tematy świąteczne, odtańczono kilka tańców słowiańskich oraz odśpiewano kolędy.

W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele Zarządu RTPD. (kwn)

Studenci medycyny
na walkę z gruźlicą

Zamiast kwiatów w dniu imienin prof. Adama Czyżewicza, studenci V-go kursu medycyny Uniwersytetu Warszawskiego składają Tow. Przeciwgruźliczemu na walkę z gruźlicą 3.000 zł.

Ofiary

1000 zł. na walkę z gruźlicą zamiast życzeń świątecznych Dyrektor Kolei Państwowych inż. Włodarczyk.

Wypadki

ZDERZENIE SAMOCHODÓW

Na ul. Kijowskiej zderzyły się dwa samochody. Pasażerka jednego samochodu, Lucja Skropinowska, doznała wstrząsu mózgu. Karetka pogotowia przewiozła ranną do szpitala Przemienienia Pańskiego.

SPADŁ Z 3 PIĘTRA.

Z 3 piętra domu przy ul. Wilczej 2 spadł 25-letni Tadeusz Szewczyk, zam. przy ul. Noakowskiego. Szewczyk doznał ran tłuczonych i ciętych głowy oraz wstrząsu mózgu. Rannym zaopiekował się lekarz pogotowia.

PCK o paczkach
z zagranicy

Okręg Warszawski Polskiego Czerwonego Krzyża zawiadamia wszystkich, którzy zwrócili się listownie do Polskiego Czerwonego Krzyża z zapytaniem o paczki nadeszłe z zagranicy, że osoby dla których paczki nadeszły — zostaną piśmiennie o tym powiadomione.

Nadesłane znaczki pocztowe przyjęte zostaną jako ofiara na P.C.K.

W dniu 19 grudnia 1947 roku zmarł w Krakowie

Doc. dr RAJMUND BUŁAWSKI

V-ce Przewodniczący Rady Naukowej dla zagadnień Ziem Odzyskanych, Dyrektor Biura Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych Ministerstwa Ziem Odzyskanych

W zmarłym Ministerstwo traci wybitnego pracownika a Państwo jednego z najbardziej oddanych zagadnieniom Ziem Odzyskanych przedstawiciela nauki Polskiej.

K 13538

MINISTERSTWO ZIEM ODZYSKANYCH

W niedzielę dnia 28 grudnia jako w pierwszą rocznicę śmierci

ś. p. Mieczysława Dąbkowskiego

GENERAŁA BRYGADY

Odbędzie się Msza żałobna w kościele na Żoliborzu przy ul. Felińskiego o godz. 11-ej rano o czym zawiadamia. 43414-1

ŻONA

ś † p

Jerzy Ledkiewicz

Vice-Dyrektor Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Demokratyczna", były długoletni Dyrektor „Rzeczypospolitej", Założyciel i wydawca „Wiadomości Codziennych" i „Przeglądu Egzekucyjnego".

Opatrzony Św. Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu dnia 21 grudnia 1947 przeżywszy lat 53. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach dnia 24 XII tj. w środę o godz. 11 po którym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy do grobu rodzinnego, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku:

43875-1 Matka, Żona, Córki, Synowie, Synowa, Zięciowie, Wnuki i Rodzina

Eksportacja drogich nam zwłok z Domu Żałoby (Koło) ul. Bolecha nr. 22 m. 1 odbędzie się dnia 23. XII godz. 3 po południu.

śp. Dr Jan Stanisław Kijewski

LEKARZ

b. długoletni prezes Zarządu Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, opatrzony Sakramentami Św., po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dn. 21 grudnia 1947 r. przeżywszy lat 80.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele Karola Borom. na Powązkach dnia 24 grudnia 1947 o godz. 11,40 po czym nastąpi wyprowadzenie zwłok do grobu rodzinnego o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku:

43876-1 SYN, SYNOWA, WNUCZKA I RODZINA.

PIÓRO I KARABIN

Wojsko uczy i dokształca

zwalczając analfabetyzm

wśród mas rekruckich

— Jaką szkołę skończyliście?
— A no, nijaką, można powiedzieć...
— Czytać, pisać umiecie?
— Podpisać się mogę, ale tak — to nie...

W szeregi wojska napływa wszelaki element, z różnych środowisk. Są rekruci nawet ze średnim wykształceniem, najczęściej jednak po ukończeniu szkoły powszechnej. Ale są też między nimi i analfabeci lub pół-analfabeci.

OBOK KARABINU — PIÓRO...

Analfabetyzm, jako groźne zjawisko przedwrześniowych stosunków i okresu okupacji, zjawisko wysoce szkodliwe społecznie, tępiony jest w naszym odrodzonym wojsku z całą bezwzględnością.

W walce tej, w której żołnierz zamienia karabin na pióro, a pole ćwiczeń na salę szkolną, biorą czynny udział wszystkie jednostki olsztyńskiego garnizonu W. P. prowadząc dokształcanie żołnierzy przez szkoły I stopnia dla analfabetów i II stopnia — dla pół-analfabetów.

...I ELEMENTARZ

Zajrzyjmy do jednej z nich, aby się naocznie przekonać, jak wygląda nauka.

Obszerna świetlica batalionowa jednej z jednostek wojskowych nie przypominałaby w niczym klasy szkolnej, gdyby nie schylone nad podręcznikami (dotychczas — elementarze, ale to nic) postacie żołnierzy i pracowicie posuwające się po papierze ołówki.

Żołnierze uczą się pisać i czytać. Zgrubiałe, nawykłe do karabinu dłonie trzymają teraz ołówki. Nie jeden z tych wielkich, tęgich chłopaków „pomaga" sobie przy pisaniu językiem, jak to zresztą robił każdy z nas w swych uczniowskich latach.

A po tym czytanie. Idzie niezgorzej. Nauczyciel, a wraz z nim i my, jesteśmy zadowoleni. Bo przecie dwoma miesiącami było zupełnie inaczej.

Klasa skupia 40 uczniów. Lekcje odbywają się w godzinach popołudniowych po zakończeniu zajęć.

Żołnierze — półanalfabeci — to element który przed wojną ukończył dwa lub trzy oddziały szkoły powszechnej. Okupacja z tych czy innych powodów odcięła im dostęp do słowa drukowanego. To też obecnie, przestępując progi szkoły, muszą naukę zaczynać dosłownie od „a".

Wykładowca nie pokłada jednak z rozpaczy rąk. Przeciwnie — zaciera je i zapewnia nas, że wszystko będzie dobrze.

NIE TYLKO STRZELANIE

Jest przerwa. Żołnierze skupiają się w gromadki, rozprawiając o tym i o owym. Podchodzę do nich, zapytując, czy nauka nie sprawia im trudności i jak się zapatrują na stosowany wobec nich przymus nauczania.

Okazuje się, że przymus pozostaje jedynie na papierze. Bo oni rozumieją dobrze konieczność uczenia się i sami starają się, by pilnie uczęszczać na lekcje i do nich się przygotowywać. Wyjaśnia mi to strzelec Juszczak, a wszyscy zgodnie mu potakują:

— Już w cywilu powiedzieli mi, że w wojsku nie tylko uczą strzelać, ale i czytać i pisać.

Zadowolony jest z tego i strzel. Pluta, bo po powrocie z wojska będzie mógł wyuczyć sztuki pisania i czytania swego ojca, który jest analfabetą. Tak już sobie postanowił.

Życzymy ci, żołnierzu, ażebyś tego postanowienia dotrzymał.

NIC NIE DZIELI — WSZYSTKO ŁĄCZY

Prace kulturalno-społeczne olsztyńskiego garnizonu daleko wykraczają poza obręb koszar, obejmując swym zasięgiem ludność cywilną.

Zajmują się tym istniejące Koła Pracy Społecznej, utrzymujące kontakty z organizacjami zawodowymi, społecznymi i młodzieżowymi, przychodząc w miarę możności z pomocą w ich pracach.

Organizacja świetlic i przeprowadzanie prac świetlicowych, współpraca z organizacjami młodzieżowymi przy urządzaniu obozów, wycieczek i innych imprez, szeroko zakrojona akcja wychowawcza w szkołach (pogadanki na tematy aktualne) — oto wyniki życia i pracy, w których zacieśnia się coraz bardziej współpraca wojska z ludnością, ludności z wojskiem.

A hufce PW czy PRW, w których pracy nasi żołnierze wiele dopomogli swym doświadczeniem i wiedzą wojskową? A tyle innych dziedzin, gdzie harmonijnie zazębia się wysiłek wojska i społeczeństwa?

Żołnierz z jednej strony, a „cywil" z drugiej coraz lepiej rozumieją, że ani mundur, ani marynarka nie może być i nie jest żadnym murem, który dzieli.

Dzisiaj żołnierza i „cywila" nic nie dzieli, a łączy — wszystko.

Nowy zarząd

Polskiego Klubu Morskiego w Elblągu

Na ostatnim walnym zebraniu zarząd KPM w Elblągu ukonstytuował się w składzie następującym: komandor — ob. Rogisz, wice-komandor — ob. Wyrwa-Hofman, kpt. sportowy — ob. Borkowski, kpt. przystani ob. Mastaliński, skarbnik ob. Zabłocki, sekretarz — ob. Klementowska, gospodarz ob. Salach, delegaci do P.Z.Z. — ob. Trawiński J. i ob. Radomski T. (mx)

Hannie z Chomickich i Stefanowi Pecińskim

z okazji ich ślubu najserdeczniejsze życzenia składają

b. koledzy z ławy szkolnej

2153

W WIECZÓR WIGILIJNY

Dziecięce szczęście pod choinką

Radio, książki i gry

dla świetlic żołnierskich

Przedstawiciele olsztyńskiego oddziału i delegaci pow. oddziału T. P.Ż ze Szczytna w dniu wigilijnym, o godz. 16.30 uroczyście przekażą do użytku świetlic żołnierskich wszystkich jednostek wojskowych w Olsztynie — 1 radioodbiornik siedmiolampowy, dwa odbiorniki sześciolampowe, dwie instalacje radiogłośników, osiem kompletów bibliotecznych w łącznej ilości 940 książek, które uzupełnione będą dalszymi partiami zakupów, 15 kompletów gier w loto, domino i warcaby oraz pełnomocnictwo do bezpłatnego odbioru w styczniu przyszłego roku 20 stołów i 400 krzeseł.

Ponad to w dniu tym Miejski Oddział TPŻ obdaruje chorych żołnierzy w szpitalu garnizonowym oraz urządzi stoły wigilijne w przydworcowej Gospodzie Żołnierskiej TPŻ i w Wojskowym Sądzie Rejonowym w Olsztynie. (jd)

T. P. Ż. to łączność społeczeństwa z wojskiem

Migawki

PRZYBIEŻELI PASTUSZKOWIE...

Wielkie widowisko regionalne z udziałem mgr Alojzego Kieturki oraz połączonego chóru starców i niemowląt.

Dekoracje — Wydział Techniczny i Zakład Oczyszczania Miasta.

Efekty świetlne — ZEOM.

Opracowanie muzyczne — Głośnik Mieszkaniowy.

Eksploatacja (publiczności) — Film Polski.

Toalety pań oraz stroje wieczorowe panów do podwiązek włącznie pochodzą z firm, ogłaszających się w „Życiu Olsztyńskim".

Scena przedstawia się b. optymistycznie z dyskretnym podkreśleniem nadziei na lepsze jutro.

MGR ALOJZY KIETURKA
(w ponurym, ale dość twarzowym tużurku z firmy „Ostatnia Posługa")
W imieniu ZZD, KLP, LPK
tudzież PMS, PMT i ISKO
CDM, UGW, ZSZ i MK
mam zaszczyt zagaić niniejsze [widowisko
(zagaja przy dźwiękach Małej Orkiestry Symfonicznej, ukrytej na wieży Ratuszowej dla większego efektu).

MGR ALOJZY KIETURKA
(śpieszy z wytłumaczeniem dla zdziwionej poniekąd części publiczności)
Miał być bejnał w tym miejscu, [proszę państwa,
ale trębacz trąbi „Perłę" w Ni- [dzicy.
Zresztą, żarówki też miały być,
więc lepiej niech nikt już na nic [nie liczy.
(kłania się z subtelną galanterią, wywołując huczne brawa na prawicy).

CHÓR STARCÓW I NIEMOWLĄT
(wykonuje Kantatę okolicznościową, specjalnie na ten cel ułożoną)
Chcieli pobiec do Betleem [pasterze,
lecz wstrzymali ich brytyjscy [żołnierze.
Co znowu, z jakiej racji?
Dosyć tej imigracji
Nielegalnej, nielegalnej...

MGR ALOJZY KIETURKA
(ogłasza na wszystkie strony, przy czym głos jego nie dochodzi tylko do Kortowa, tak jak i trolleybus)
W związku z tym i wobec [powyższego
przecinam wstęgę z płótna [kartkowego
(przecina wstęgę, wywołując oburzenie Króla Pierwszego, który ukazuje się na scenie, co niektórzy przyjmują powstaniem z miejsc).

KRÓL PIERWSZY
Ponieważ reprezentuję rząd,
wynika jasno stąd,
że przecinanie wszelkich wstęg
to moja rola i w tym mój wdzięk.
(oburza się zdecydowanie i całkowicie).

KUSTOSZ I MALARZ
(w jednej osobie, zjawia się nieoczekiwanie)
Ależ Królu Pierwszy, co tam
Piękną radę zaraz podam:
w salach zamku, gdzieś na [piętrze
trzy obrazy zgrabnie spiętrzę
i wystawę mam gotową
tylko wstęgę kupię nową.

KRÓL PIERWSZY
(nie dowierza, choć Kustosz i Malarz w jednej osobie robi na ogół dobre wrażenie)
A skąd weźmie Pan obrazy?

KUSTOSZ I MALARZ
Namaluję z żoną razem.
Już mam dwoje (?)
(co ostatecznie przekonywuje Króla Pierwszego, do czego przyczynia się jeszcze łagodna piosenka na ludową nutę w wykonaniu chóru)

CHÓR STARCÓW I NIEMOWLĄT
Oj, Jasiu, Jasieńku,
odrzuć smutki na bok.
Oj, Jasiu, Jasieńku,
zmieni to się za rok.

KRÓL DRUGI
(ukazuje się w całym majestacie i Mercedesie)
A ja Wam mówię, kolego, że [czekanie szkodzi
Moja rada: jedźmy zawczasu [do Łodzi
Mam w Purze stosunki dawne,

KRÓL PIERWSZY
A ja w ministerium
poruszę swą sprawę tym razem [na serio.
Za mało...

KRÓL DRUGI
...przestrzeni jest dla [mnie w Olsztynie.
Łódź mnie uratuje, albo zginę [w Łynie.

CHÓR STARCÓW I NIEMOWLĄT
(pociesza Króla Drugiego wzmocnioną dawką popularnego wierszyka w adaptacji mgr Kieturki)
Raz poczciwy Tadeuszek
chciał w daleki świat wyruszyć,
lecz pozostał i chciał los tak,
że nagrodę za to dostał.
(po czym obaj królowie wyraźnie pokrzepieni i wzruszeni śpiewają duet na znaną melodię)
Wszędzie jest piękne życie,
gdzie tylko nie ma nas,
więc chyba znów ujrzycie
za rok tu razem nas
(po czym zasiadają do preferansa z „dziadkiem").

MGR ALOJZY KIETURKA
Dlaczego dwóch królów, wyjaśnię [najprościej:
demokratyzacja i oszczędności.

CHÓR STARCÓW I NIEMOWLĄT
(zgryźliwie i ponuro)
Demokratyzacja, a sport mimo [wszystko
zachodnią, na Londyn, ma [orientację.

MGR ALOJZY KIETURKA
Sport nie polityka, i sport ma [rację,
bo igrzyska olimpijskie już blisko.
(powszechne westchnienie ulgi i ogólne rozładowanie podkreśla radosny głos fanfar oraz Marsz gladiatorów w wykonaniu Małej Orkiestry. Wchodzi Major).

MAJOR
Wiem, co o mnie mówią: że się [drapię
tam, gdzie mnie wcale nie swędzi,
a ja, przepraszam, mam na to [papier,
a Olsztynowi splendoru [przybędzie.
Piszą gazety, że do tych bajor
nikt nie przyjechałby,
gdyby nie ja, Major.
(z dumą ogląda się za drugą gwiazdką).

CHÓR STARCÓW I NIEMOWLĄT
(stara się połączonymi siłami wyprowadzić Majora z błędu).
Oj, majorze, a może nie pomoże
i piąte kółko olimpijskie u wozu,
bo co będzie, jeśli nie pojedzie
nikt na igrzyska z obozu?
(czym wprowadza Majora w niemałe zakłopotanie zwłaszcza, że druga gwiazdka filuternie zaczyna mrugać. Na scenie ukazuje się witany oklaskami Dyrektor X).

DYREKTOR X
Trzeba się śpieszyć, Majorze. [Co do mnie
pośpiechu nie lubię ogromnie.
Od „Maskoty" metr po metrze [powoli
dojdę za lat parę i do Capitolu.
Dyrektora innego
z szybszym tempem od mego
w Filmie Polskim nie [znajdziecie całym.
Cierpliwości, co nagle
bywa zwykle po diable.
Nie takie już kina budowałem.

MGR ALOJZY KIETURKA
(wygłasza znaną sentencję)
Cierpliwością i pracą
ludzie się bogacą.

CHÓR STARCÓW I NIEMOWLĄT
(zgadzając się całkowicie z sentencją powyższą, intonuje z wielkim przejęciem pieśń filomatów: „Użyjmy dziś żywota". Ostatnią zwrotką dyryguje z właściwym sobie wdziękiem Dyrektor Y).

DYREKTOR Y
Był raz profesor muzyki, co grał [na pianinie,
aż jako dyrektor - dyrygent [zasłynął wielce w Olsztynie.
Od Małej zaczął, nie skończy na [Wielkiej
pełen genialnych projektów jest [wszelkich
dyrektor muzyki w Olsztynie.

CHÓR STARCÓW I NIEMOWLĄT
Jakże zasługi twe nagrodzić [mamy,
jeśli wszystkie ulice dawno są [nazwane.
Chyba, że trąb ci brakuje do [twojej orkiestry,
weź kilka puzonów ze śmietanki [miejskiej.
(Dyrektor Y osobiście dziękuje za ofertę, niemniej z niej nie korzysta, ponieważ jego muzykalne ucho raziłby wszelki fałsz. Wnoszą na tarczy Dyrektora Z).

DYREKTOR Z
Ja żołnierz i bohater wstąpiłem [na działo —
1200 dłoni oklaskami brzmiało.
Tak nastąpiła w Olsztynie [wielkiej sceny era,
choć nie działo to było, lecz [budka suflera.
A ja przy suflerce pracować nie [mogę,
więc chyba z dumnym czołem [w dalszą pójdę drogę.
(Wybiera się w dalszą drogę z żoną i walizką, po namyśle jednak zostaje i słusznie, gdyż Chór przystępuje do finału widowiska).

CHÓR STARCÓW I NIEMOWLĄT
Rozchmurzcie czoła, przecież to [szopka,
każdego może zaszczyt ten [spotkać,
a w roku przyszłym
w liczniejszym już gronie,
znów wystąpimy na tej samej [stronie.

MGR ALOJZY KIETURKA
Wszystkim, którzy z racji służbowych wyjazdów do Sklarskiej Poreby, Zakopanego i Rucian nie mogli wziąć udziału w naszym widowisku oraz wykonawcom polecamy na zawroty głowy nasz spis aptek, dyżurujących podczas świąt.
(Zeom wyłącza światło. Kurtyna zapada).

KONIEC

Wszystkim Instytucjom Państwowym i Samorządowym, Spółdzielniom, oraz Przedsiębiorstwom prywatnym, które z nami współpracują, serdeczne życzenia

BOŻEGO NARODZENIA i pomyślnego NOWEGO ROKU

składają:
Dyrekcja, Rada Zakładowa
i wszyscy Pracownicy Spółdzielni
„Grupa Techniczna"

2145

Szczere i Serdeczne Życzenia
Wesołych Świąt
Bożego Narodzenia
i Nowego Roku
przesyła
swym odbiorcom i konsumentom
Wytwórnia Wód Gazowych
„WSPÓŁPRACA"
2159

Prywatne Koedukacyjne Kursy Kroju i Szycia
A. SZACHNOWICZA
w OLSZTYNIE ul. Jagiellońska 30 m. 2
Przyjmują zapisy na następny kurs, który rozpocznie się dnia 15 stycznia 1948 r. Wszelkich informacyj udzieli Kancelaria Kursów — czynna od godz. 8 do 16.
:—: Wobec krótkiego terminu zaleca się pośpiech :—:
2154 DYREKCJA KURSÓW

WESOŁYCH ŚWIĄT
Bożego Narodzenia
i Szczęśliwego
Nowego Roku
życzy
SWEJ KLIENTELI
Kazimierz BEREZOWSKI
Mechaniczna Wytwórnia Wędlin i Wyrobów Mięsnych
Olsztyn, Mochnackiego 27. 2164

Wszystkim PT Klientom
SKŁADA ŻYCZENIA
WESOŁYCH ŚWIĄT
„BROKAT"
BŁAWAT, KONFEKCJA
GALANTERIA
W. PIENIĘŻNA i S-ka
OLSZTYN, 1 MAJA 6.
2169

WESOŁYCH ŚWIĄT
I POMYŚLNEGO
NOWEGO ROKU
życzy swej Klienteli
SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA
„KSIĄŻKA"
sklep w Olsztynie
UL. STALINA 35
2170

Wszystkim swoim
pp. Klientkom i Klientom
Wesołych Świąt
i Szczęśliwego
Nowego Roku
Przesyła F-ma „Polczap"
A. MICHALSKI
Olsztyn, Al. Stalina 24 I p.
2148

OGŁOSZENIA
W „ŻYCIU OLSZTYŃSKIM"
TO GWARANCJA
POWODZENIA

Izba Rzemieślnicza
w Olsztynie
zasyła wszystkim rzemieślnikom
ŻYCZENIA
WESOŁYCH ŚWIĄT
2147

RZEMIEŚLNICZA
CENTRALA
ZAOPATRZENIA I ZBYTU
PRZESYŁA
ŻYCZENIA
WESOŁYCH ŚWIĄT
RZEMIEŚLNIKOM
2149

Serdeczne życzenia Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku
życzy swoim Klientom
„TECHART" Sp. z o. o.
Art. techn., akc. samochod., narzędzia
Olsztyn, Stalina 39
2145

Życzenia Wesołych Świąt oraz pomyślnego Nowego Roku składa swojej Klienteli F-ma
Olsztyński Przemysł Rybny i Konserwowy
„RYBOL"
Centrala Olsztyn, 3 Maja 24
2151

W rocznicę oswobodzenia Warszawy
będziemy współzawodniczyć w zbiórce na jej odbudowę

Pow. Kom. Odbudowy Warszawy w Lidzbarku wystąpił z wnioskiem zorganizowania w trzecią rocznicę oswobodzenia stolicy dnia 17 stycznia 1948 r., zbiórek ulicznych na jej odbudowę, oraz przeznaczenia całego stycznia na wzmożoną akcję propagandową, urządzanie dochodowych imprez i zabaw na cel powyższy.

Jednocześnie PKOW w Lidzbarku zobowiązał się zebrać w wymienionym miesiącu 100.000 zł, wzywając jednocześnie inne powiaty do współzawodnictwa.

Ponieważ zgodnie z zarządzeniem Min. Ziem Odz. wszystkie niedziele do dn. 31 marca 1948 r. włącznie zarezerwowane są na rzecz Pomocy Zimowej, wojewoda olsztyński wyda Pow. Komitetów O.W. pismo okólne, w którym zarządza uzgodnienie tej akcji z Komitetami P.Z. tak, aby terminy zbiórek nie kolidowały ze sobą.

Styczeń 1948 r. winien być wykorzystany do wzmożonej propagandy, zwłaszcza na terenie wsi. Wyścig zbiórki pieniężnej ma znaleźć wyraz nie tylko w organizowaniu imprez i zabaw, lecz przede wszystkim w uaktywnieniu i upowszechnieniu świadczeń stałych, co w skutkach da trwałe i efektywne wzmożenie wpływów na Społ. Fund. Odbudowy Stolicy (l)

Zamiast życzeń

Dyrekcja Banku Gospodarstwa Krajowego — Oddział w Olsztynie — składa 2000 zł na Pomoc Zimową.

*

Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane — Oddział w Olsztynie — na RTPD 2.500 zł.

*

Prezes Zw. Zaw. Prac. Państw. ob. Zygmunt Górnicki składa na akcję Pomocy Zimowej — 3.000 zł.

*

Zamiast życzeń w dniu imienin ob. Adama Podkonińskiego współpracownicy składają na RTPD 8000 zł.

*

Okręgowy Oddział Przem. - Rolny „Społem" przeznacza na RTPD 3.000 zł.

*

Dyrektor Zw. Rewiz. Spółdzielni R. P. ob. Pietrzak - Pawłowski składa 2000 zł na Pomoc Zimową.

Narady aktywu PPR
w Zw. Sam. Chłopskiej

W dniu 21 bm odbyły się narady aktywistów PPR, pracujących w Zw. Samopomocy Chłopskiej. Narady odbyły się w powiatach: Biskupiec, Węgorzewo, Nidzica, Bartoszyce, Giżycko i Olsztyn.

Zebrani na naradach aktywiści jednomyślnie uchwalili podnieść wydajność produkcji na odcinku wiejskim, zwalczać podziemie gospodarcze, dążyć do poprawy bytu materialnego mas chłopskich oraz przyczynić się do podniesienia kultury i oświaty wśród osadników, przybyłych na Ziemie Odzyskane.

Trzecia wigilia zeomowców
w Olsztynie

W sali ZEOM w Olsztynie odbył się tradycyjny, trzeci z kolei, opłatek wigilijny.

Około 400 zeomowców zasiadło przy stołach biesiadnych. Dyr. inż. Mossakowski, wspominając pierwszy opłatek, wskazał na pokonane trudności i na rozrost rodziny zeomowej. Biesiadnicy w miłej atmosferze, uprzyjemnianej występami artystycznymi chóru rewellersów zeomowych, bardzo serdecznie witanych, oraz występem inż. Bojanka — gra na skrzypcach, spędzili kilka podniosłych godzin.

Uwagę wszystkich zwracała ustawiona w rogu sali efektowna szopka betlejemska, wykonana przez ob. Adamowskiego i ob. Kowalskiego. Postacie szopki, naturalnej wielkości, potraktowane zostały umiejętnie, a każda z występujących tu postaci posiada swój wyraz i styl.

Całość uroczystości wigilijnej wypadła dodatnio pomimo trudności, które się piętrzą, gdy trzeba obsłużyć większą ilość biesiadników. Na wyróżnienie zasługuje ob. Glogierówna, która nie żałowała pracy i wysiłku, aby uroczystość wypadła jak najlepiej. (J)

Dzień Elbląga
Plan robót remontowych
na najbliższy okres

(Od naszego korespondenta).

W związku z otrzymanym kredytom na odbudowę mieszkań opracowano plan robót remontowych na najbliższy okres. W planie tym został uwzględniony remont bloków robotniczych na kolonii Próchnika dla Towarzystwa Osiedli Robotniczych, ul. 22 Lipca, jedna strona ulicy Pawiej, jedna strona ul. Szczecińskiej, ul. Świerkowa do ul. Beniowskiego prawa strona, dom przy ul. Saperów 5, stanowiący własność Zarządu Miejskiego. Na pierwszy plan pójdą domy przy ul. Beniowskiego. (mx)

CENY DREWNA OPAŁOWEGO

Ustalony został nowy cennik drewna opałowego w Miejskim Składzie Opałowym. Cenę 1 m. przestrz. szczap drewna twardego loco las ustalono na 860 zł., 1 m. przestrz drewna twardego porąbanego loco skład — 1.744 zł., 1 m. przestrz. drewna miękkiego loco las — 760 zł, porąbanego loco skład — 1.491 zł. (mx)

CHOINKI POD KONTROLĄ

Mając na uwadze ochronę drzewostanu leśnego, niszczonego wandalsko w okresie przedświątecznym przez różnych niepowołanych przedsiębiorców choinkowych, władze administracji leśnej i milicja obywatelska prowadziły energiczną akcję której rezultatem był szereg protokółów karnych. Choinki były sprzedawane jedynie w miejskim składzie drzewnym. (mx)

JAK TO Z TYM ZABEZPIECZENIEM?

Zabytkowy kościół parafialny rzymsko - katolicki św. Mikołaja na skutek decyzji władz państwowych ma być odbudowany. W bieżącym roku na wstępne prace zabezpieczające zostały przyznane ze Skarbu Państwa 2 miliony zł.

Gdańska Dyrekcja Odbudowy oddała na podstawie przetargu jednej z firm budowlanych zlecenie na wykonanie robót. Termin wykonania pierwszych robót zabezpieczających minął 15 grudnia. Czemu jednak roboty te nie są zgodne z zobowiązaniem firmy całkowicie wykonane? Kto ponosi winę za niedotrzymanie warunków umowy? (mx)

Kije do szczotek
na eksport

W Olsztynie istnieje stolarnia mechaniczna, która ostatnio nawiązała pertraktacje na temat eksportu kijów do szczotek do W. Brytanii. Transakcję tę ma przeprowadzić wydział zagraniczny „Społem".

W ostatnim okresie stolarnia mechaniczna prowadziła produkcję klepki posadzkowej, której w III-m kwartale r.b. wykonała 1500 metrów kwadratowych, wartości około 1,4 mil. zł.

Ostatnio stolarnia przystąpiła do wykonania umowy na dostawę większej ilości sedesów. Podjęto również próby w kierunku wykorzystania odpadków produkcyjnych dla wyrobu drobnych przedmiotów np. trzonków do narzędzi itp. (j)

Dalszy etap rozwoju drukarstwa
Państwowe Zakłady Graficzne
w Olsztynie

Poligraficy - drukarze dbają bardzo o rozwój swojej pracy, o coraz to większe osiągnięcia.

Czynniki najwyższe w Państwie, doceniając całkowicie wielki wysiłek pracownika przemysłu poligraficznego i pragnąc jeszcze bardziej ułatwić i usprawnić ich pracę, — zamiast t. zw. dyrekcji okręgowych CZPZG zakładają terenowe zakłady graficzne.

W związku z tym dotychczasowa Drukarnia Państwowa w Olsztynie przekształca się z dniem 1 stycznia 1948 r. w „Państwowe Olsztyńskie Zakłady Graficzne", które mają swoje oddziały w Działdowie, Mławie, Ostródzie i Przasnyszu.

Śledząc uważnie postępy pracy naszych poligrafików, pracy rozpoczętej w niezwykle trudnych warunkach, wyrażamy nadzieję, że Olsztyńskie Zakłady Graficzne będą pięknymi kontynuatorami wielkiego dzieła upowszechnienia słowa polskiego na naszej połaci Ziem Odzyskanych. (a.)

Inwentaryzacja
zboża i żywności
w woj. olsztyńskim

W okresie od 27 bm. do 4 stycznia odbędzie się na terenie naszego województwa inwentaryzacja wszystkich magazynów Ministerstwa Aprowizacji oraz składnic zboża, podlegających Min. Przem. i Handlu.

Oprócz dużych ilości zboża i artykułów aprowizacyjnych w magazynach tych przechowywane są towary unrrowskie wszelkiego rodzaju.

Akcja ma na celu zbadanie stanu i ilości posiadanych zapasów. Do przeprowadzenia jej powołane zostaną specjalnie wyszkolone do tego ekipy pracownicze.

Inwentaryzacja odbywać się będzie jednocześnie na terenie wszystkich powiatów. (l.)

Z sądów
Sąsiedzkie nieporozumienia

Znowu kwestia mieszkaniowa i podziału przyległego doń ogródka stała się powodem burzliwej rozprawy przed Sądem Grodzkim w Olsztynie.

Spór i niesnaski sąsiedzkie, powstałe z chwilą, gdy ob. Marcin Kunicki został dokwaterowany do mieszkania przy ul. Jagiellońskiej 75 zajmowanego dotychczas przez jedną tylko rodzinę Kempskich, rzecz jasna, psuły krew i zatruwały życie obu lokatorom. Jasne było, że codzienne sprzeczki i małe utarczki słowne muszą w końcu wybuchnąć ze zdwojoną siłą. Tak się też stało.

W czasie jednej z kłótni bardziej porywczy Kunicki wtargnął siłą do mieszkania Władysława Kempskiego, wyważywszy uprzednio zamknięte na haczyk drzwi. Atak jednak spalił na panewce, gdy stary leśnik Kunicki oznajmił ponurym głosem, że on, skazany na śmierć przez bandę leśną, jeszcze przed wykonaniem ich wyroku zabije swego współlokatora i jego całą rodzinę.

Groźba ta podziałała. Zaskoczone wagą wypowiedzianych słów strony zamilkły.

Epilog sprawy rozegrał się w Sądzie, który skazał Kunickiego na miesiąc aresztu. Od wyroku powyższego Kunicki, uważając, że groźba jego była tylko niewinnym żartem, wniósł apelację do Sądu Okręgowego. (z.)

Do domu poprawczego

Pisaliśmy już swego czasu o kradzieży zegarka należącego do Antoniego Skalmowskiego, zam. przy ul. ks. Witolda 6 m. 2, przez nieletniego Józefa Bochenka.

Sąd Grodzki skazał Bochenka na osadzenie w domu poprawczym, zawieszając karę na 2 lata. (z)

Brak stempla
zawinił

Sąd Grodzki skazał na miesiąc aresztu za kradzież drzewa z lasów DLP w Olsztynie Czesława Bryśkiewicza, zam. Sarnowskiego 9 i Jerzego Łudzika, zam. ul. Niepodległości 6 m. 9.

Od wyroku powyższego obaj oskarżeni wnieśli apelację przytaczając na swe tłumaczenie, że zabrane z lasu przez nich drzewo było niestemplowane. (z)

CO I GDZIE?

W OLSZTYNIE.

TEATR IM. ST. JARACZA

„Szczenięce lata" (Szczęśliwe dni) od piątku 26 bm. godz. 19.30.

KINO „POLONIA"

„Nauczycielka bawi się" godz. 16, 18 i 20.

KINO „MAZUR"

„Ojczyzna" 17 i 19

MUZEUM NA ZAMKU otwarte niedziela, wtorek, czwartek godz. 10—13. „Dzieje cywilizacji w Polsce" wystawa obrazów J. Matejki godz. 10—15 wtorek, czwartek, niedziela. Wystawa ZZPAP, malarstwo rzeźba, grafika — codziennie godz. 10—15. **APTEKA DYŻURNA** Staromiejska, St. Miasto w dniach 24, 25 i 27 bm., Pod Kopernikiem, Stalina 34 dnia 26 bm. **STRAŻ POŻARNA** telefon 22-22.

W ELBLĄGU.

KINO — „Bałtyk" — „Statek-pułapka". **APTEKA DYŻURNA** — Mariańska, ul. Królewiecka 123. **STRAŻ POŻARNA** — telefon 8.

W WOJEWÓDZTWIE

KĘTRZYN — „Casino" „Miłość na lekarstwo". **GIŻYCKO** — „Wanda" „Złota maska". **LIDZBARK** — „Capitol" „Dziewczęta z baletu". **MORĄG** — „Adria" „Serenada w dolinie słońca". **OSTRÓDA** — „Świt" — „Przygody Nasredina". **BISKUPIEC** — „Polonia" — „Lermontow". **MRĄGOWO** — „Raj" — „Rywal JKMości". **BARTOSZYCE** „Bajka" — „Nieuchwytny detektyw". **ORNETA** — „Lutnia" — „Historia frotka". **SZCZYTNO** — „Grunwald" „Wyspa bezimienna".

Radio

ŚRODA, 24 bm.

6.00 sygnał czasu, 6.05 gimnastyka, 6.15 wiadomości, 6.20 muzyka, 7.00 dziennik, 7.15 polska muzyka ludowa, 8.20 informacje, 12.03 wiadomości, 16.00 dziennik, 16.15 „Panajezusowa choinka" audycja, 16.40 „O godach i kolędach polskich", 17.00 kolędy i pastorałki, 17.20 recital organowy, 17.45 „Święto dobrej woli", 18.00 „Wśród nocnej ciszy", 18.45 „Kołysanki", 19.00 audycja chopinowska w wykonaniu Henryka Sztompki, 19.45 kolędy, 20,07 „Tym, którzy dzisiaj pracują", 22.00 „Kolędy narodów słowiańskich", 22.30 „Pastorałki", 23.20 Suita Kolędowa, 24.00 Pasterka z kościoła garnizonowego w Łodzi.

CZWARTEK, 25 bm.

7.00 sygnał czasu, 7.05 koncert świąteczny, 8.10 muzyka popularna 9.00 koncert muzyki poważnej, 10.00 „Z krakowską szopką", 11.00 nabożeństwo z kościoła św. Krzyża w Warszawie, 12.30 muzyka symfoniczna (płyty), 13.00 koncert Polskiej Kapeli Ludowej, 13.30 „Betlejemskie gwiazdy", 13.45 audycja dla wojska, 14.15 kolędy dla dzieci, 14.40 „O Narodzeniu Pańskim" słuchowisko, 15.25 „W krainie operetki", 16.35 „Pójdźmy wszyscy do stajenki", 17.00 koncert popularny, 18.15 koncert świąteczny, 19.05 „Przy choince", 20.35 „Indyk z nadzieniem", 21.00 muzyka taneczna, 21.30 „Melodie świata", 22.00 koncert orkiestry tanecznej.

PIĄTEK, 26 bm.

7.00 sygnał czasu, 7.05 muzyka rozrywkowa, 8.00 dziennik, 8.30 muzyka poważna, 9.00 nabożeństwo, 10.00 „Przy choince", 12.03 wielkopolskie kolędy i pastorałki, 13.15 „Hej kolęda, kolęda", 14.00 „Najpiękniejsze melodie świata", 14.40 „Nowy Don Kichot", 15.45 „Bajeczki z choineczki", 16.00 „Od strzechy do strzechy", 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie", 18.15 „Wigilia Chopina", 18.30 audycja ludowa, 18.55 „W świątecznym nastroju", 20.30 koncert krakowskiej orkiestry P.R., 21.30 muzyka taneczna.

SPORT ★ SPORT ★ SPORT

WIELKI SEZON MOZLA
Rok 1947 u naszych lekkoatletów

Tak się ułożyło, że po raz drugi zasiadam do podsumowania rocznej działalności MOZLA. Jeżeli artykuł mój z roku 1946 był w rozmiarach nader skromny, to ten, proporcjonalnie do rozwoju naszej lekkoatletyki musiałby urosnąć do niebywałych rozmiarów. Pocieszcie się jednak, mili Czytelnicy, że tak nie będzie.

Oto kilka danych, ilustrujących działalność związku.

W HALI

Sezon lekkoatletyczny rozpoczęły w lutym mistrzostwa okręgowe w Olsztynie i ogólnokrajowe mistrzostwa ZRSS w hali zimowej. Na starcie mistrzostw ZRSS stanęło 80 zawodników, zrzeszonych w 19 klubach robotniczych, T. Abramski, podówczas jeszcze Białowąs, zdobył mistrzostwo w trójskoku.

Miesiąc luty przyniósł nam drugą wielką imprezę — Zimowe Mistrzostwa Polski, organizowane z polecenia PZLA przez MOZLA. Brało w nich udział 125 lekkoatletów, między nimi i nasi. Zespół olsztyński wszedł do finału sztafety 6×50 m O stronie organizacyjnej mistrzostw świadczy najlepiej wyjątek z listu gdańskiego OZLA:

„..atmosfera serdeczności... oraz sprawna organizacja, pozostaną na długo w pamięci naszych wszystkich zawodników..".

NA PRZEŁAJ

Marzec był miesiącem odpoczynku i próby sił przed właściwym sezonem. Już 13 kwietnia we wszystkich powiatach odbyły się eliminacyjne biegi na przełaj do biegu wojewódzkiego i z kolei Narodowego w Warszawie. Bieg wojewódzki odbył się 27 kwietnia w ramach pokazowych zawodów lekkoatletycznych z udziałem przebywających na obozie w Olsztynie najlepszych lekkoatletów Polski. Bieg przyniósł zdecydowane zwycięstwo MKS „Lechia", który zdobył trzy pierwsze miejsca. Pierwszym był Przyborowski.

Imprezy majowe zapoczątkował bieg na przełaj (ZRSS), zakończony triumfem b-ci Abramskich, 3-go odbył się „pierwszy krok", 15 — zawody szkolne, które przyniosły wyrównanie dwóch i pobicie jednego rekordu Okręgu.

A tymczasem nadeszły wieści o starcie naszych zawodników w Biegu Narodowym w Warszawie (9 maja). Na 150 startujących Przyborowski zajął 32, a Z. Abramski 35 miejsce.

REKORDY

Czerwiec, lipiec — to wstęp do wielkich bojów jesiennych z reprezentacjami Pomorza i Białegostoku. Należy jednak wspomnieć o dniu 8 czerwca „Święcie sportu", w którym padły trzy nowe rekordy (100 m. w dal, sztaf. 4×100) i o mistrzostwach okręgowych pań i panów, które zgromadziły 70 zaw. reprezentujących Olsztyn, Szczytno i Braniewo.

MARATON I BOJE MIĘDZYOKRĘGOWE

I wreszcie ewenement, sensacja sportowego Olsztyna, bieg maratoński o zaszczytny tytuł mistrza Polski. W biegu tym St. Abramski zajmuje niemniej zaszczytne 10 miejsce I znów MOZLA otrzymuje podziękowanie za sprawną organizację.

W tym samym dniu, tj. 21 września, reprezentacja okręgu zwycięża Pomorze 71:69, staczając swój pierwszy międzyokręgowy bój. 5 października przynosi remis z okręgiem białostockim 80:80.

Omawiając całokształt prac M. O. Z. L. A. nie sposób pominąć milczeniem igrzysk Ziem Odzyskanych. Na 4 okręgi przy silnej konkurencji Olsztyn zajmuje 3 miejsce, bijąc w ogólnej punktacji Szczecin — gospodarza zawodów. Zawodnicy nasi przywożą 2 tytuły mistrzowskie i 2 wicemistrzowskie.

Lekkoatletyka kończąc sezon, stała się obok piłki nożnej najbardziej prężną dyscypliną sportową w naszym okręgu.

A jeżeli zapada dziś w sen zimowy — to z konieczności. (mag.)

GÓRY — RAJ DLA NARCIARZY

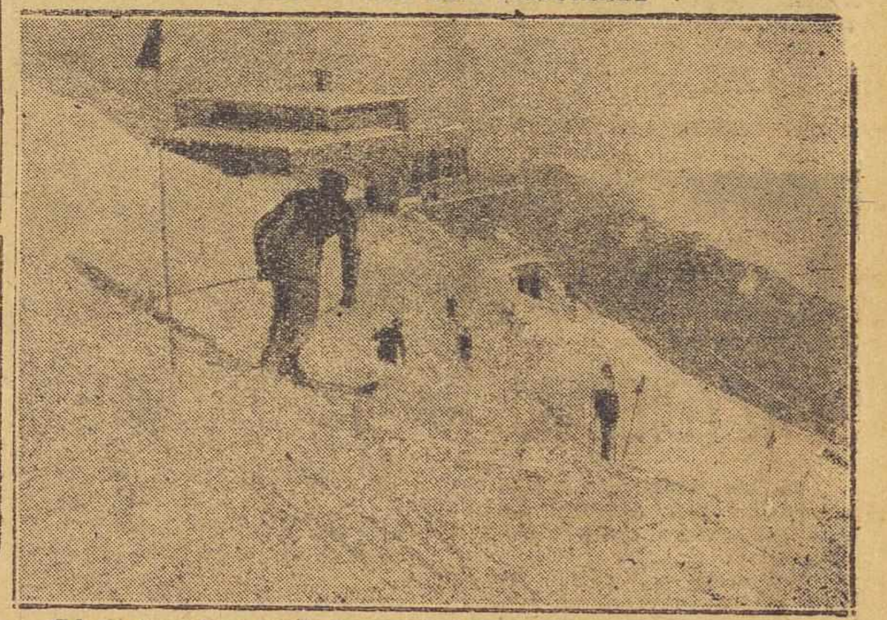

Gdy u nas zima zaledwie „raczkuje" i dopiero zaczynamy myśleć o nartach, w górach dzięki obfitym opadom śnieżnym można już przypiąć deski, by w zawrotnym zjeździe zaczerpnąć radości życia.

Pierwszy kurs pięściarski
w Giżycku

Dnia 20 bm. odbyło się w Giżycku zakończenie początkowego kursu pięściarskiego, zorganizowanego przez Pow. Urząd WF i PW dla młodzieży szkolnej.

Kurs prowadzi trener R. Sadowski. Zajęcia teoretyczne i treningi odbywały się w sali gimnastycznej gimnazjum ogólnokształcącego

Na uroczystości zakończenia odbyły się walki pokazowe, po czym absolwenci otrzymali świadectwa. Ukończyło kurs 25 uczestników.

W połowie stycznia roku przyszłego Pow. UWF projektuje przeszkolić w boksie instruktorów gminnych PW. (no)

Gwiazdka olimpijczyków

W ub. sobotę odbyła się w gmachu Woj. Urzędu WF i PW w Olsztynie wspólna gwiazdka uczestników ośrodka olimpijskiego, po czym wszyscy zawodnicy rozjechali się na ferie zimowe, które potrwają do dn. 2 stycznia.

O wydajnej pracy Ośrodka świadczy fakt, że zawodnicy później przybyli, jak Przywer, nie byli w stanie nadrobić „zaległości", np. w gimnastyce.

NASZEJ SZANOWNEJ KLIENTELI
życzymy
WESOŁYCH ŚWIĄT
oraz Szczęśliwego
NOWEGO ROKU
BIEGAŁA i S-ka
Art. Gosp. Domowego
Tekstylia i Galanteria
Olsztyn, Stare Miasto 22 tel. 26-41
2150

Szczęśliwych i Wesołych
Świąt Bożego Narodzenia
szanownej swej Klienteli
oraz znajomym życzy
B. Dreszler
mistrz rzeźnicko-wędliniarski
Iława, Rynek 20
2182

W KRÓTCE
PREMIERA
film najnowszej produkcji polskiej
p. t.
„JASNE ŁANY"

OGŁOSZENIE

Na zasadzie art. 19 Rozp. Prez. R.P. z dnia 22.VIII.1927 r. o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych (Dz. U.R.P. Nr 77, poz. 673) zawiadamia się, że teren miasta Olsztyna został uznany za wolny od pomoru świń

Wobec czego handel tymi zwierzętami w obrębie miasta jest dozwolony wyłącznie na terenie targowiska zwierząt hodowlanych przy ulicy Lubelskiej Nr 27 naprzeciwko Rzeźni Miejskiej (we wtorki i piątki każdego tygodnia z wyjątkiem dni świątecznych od godziny 8-ej rano.

Wszelkie wykroczenia w tym zakresie będą karane w trybie administracyjnym na zasadzie art. 98 przytoczonego rozporządzenia.

2180 Prezydent m. Olsztyna
wz. (—) Witold Zieliński
Wiceprezydent

Podziękowanie

Za okazaną życzliwość i pomoc w oddaniu ostatniej posługi żonie

ś.p. Rondomańskiej Janinie

O. Mateuszowi, Ob. Naczelnikowi Oddziału Mechanicznego K.P. — Kęsickiemu Zygfrydowi, Koleżankom i Kolegom biurowym oraz wszystkim, którzy wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych, składają tą drogą serdeczne podziękowanie

2181 mąż i szwagierka

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim tym, którzy przyczynili się do oddania ostatniej przysługi tragicznie zmarłemu ś. p. Stanisławowi Rozmanith, kapitanowi rez., serdeczne „Bóg zapłać" składa

2184a Rodzina

Sprzedasz najlepiej wszelkie skóry futerkowe, a więc z zajęcy, królików, lisów, kun, wydr i tp.
W CENTRALI
SKÓR SUROWYCH
Oddział Wojewódzki w Olsztynie, ul. Partyzantów 67
oraz we wszystkich placówkach Centrali Skór Surowych w każdym powiatowym mieście.
2183

P. K. S. — Olsztyn

ogłasza, iż w dniach 25, 26, 28 XII. 47 r. i 1, 4, 6 I. 48 r. zostanie częściowo ograniczona komunikacja. Bliższych informacji udziela Dyspozytor Oddziału, Nr tel. 23 - 73.

z-ca Nacz Oddz.
dla spraw ekspl.
2184 b. (—) J. Zacharewicz

OKRĘGOWY Oddział Przemysłowo Rolny poszukuje rutynowanej siły buchalteryjnej od zaraz. Zgłaszać się: ul. 1 Maja Nr. 21. biuro. 2180-1

KULTURALNA zajmie się gospodarstwem domowym. Zgłoszenia do Adm. Życia Olsztyńskiego pod „Samodzielna". 2184

U SCHYŁKU ROKU 1947

z ufnością patrzymy w przyszłość

Zagospodarowanie Warmii i Mazur

przekroczyło punkt zwrotny

Schyłek roku 1947 dla nas, mieszkańców Warmii i Mazur, stanowi punkt zwrotny na żmudnej drodze naszej penetracji powojennej na tereny województwa olsztyńskiego zamyka najtrudniejszy, bez mała trzy lata trwający okres pierwszych naszych wysiłków twórczych na tym obszarze.

Świeże to bardzo i pamiętne dzieje. Pierwsze nieliczne grupy robocze przybyły tu bodaj w marcu 1945 r. Wprost z wagonów, zakasawszy rękawy, rozpoczęły one pracę od podstaw, improwizując wśród zgliszcz ruin i pustkowi zaczątki aparatu administracyjnego i samorządu, komunikację, osadnictwo, szkolnictwo, urzędy, sądy, instytucje — słowem wszystko od nowa wedle tworzącego się dopiero modelu życia politycznego, społecznego i gospodarczego.

LAWINA OSIEDLEŃCÓW

Odtąd ruch osiedleńczy narastał na kształt lawiny.

Był to odważny, zdawało się — szaleńczy skok w niewiadome, eksperyment bez precedensu w dziejach ludzkości od czasu wędrówek ludów.

Wymiana ludności między Grecją i Turcją po pierwszej wojnie światowej nawet w przybliżeniu nie daje pojęcia o trudnościach, na jakie byliśmy narażeni i które przezwyciężyliśmy w ubiegłych paru latach.

Reżyserami, autorami i statystami w tej sztuce tworzenia nowych form życia na nowym miejscu byli ludzie fizycznie i psychicznie, zdawało się, wyczerpani doszczętnie — przez lata wojny i okupacji, więzienia, obozy i katownie hitlerowskie.

Przypominamy sobie, jak wyglądali wówczas nasi pionierzy, jakie wrażenie sprawiał pierwszy, zorganizowany w lecie 1945 r. pochód młodzieży szkolnej, który defilował ulicami Olsztyna, budząc powszechną żałość i litość.

Od tych czasów, kiedy na tej opuszczonej ziemi pojawiły się pierwsze zastępy głodnych i wynędzniałych ludzi, upłynęło nie wiele czasu.

JEST NAS DZISIAJ PÓŁ MILIONA

Z kilku milionów przesiedleńców i repatriantów, którzy osiedli na Ziemiach Odzyskanych, do naszego województwa przybyło dotąd ponad 400 tysięcy ludzi. Wraz z pozostałymi na miejscu warmiakami i mazurami tworzą oni obecnie dość zróżnicowaną społeczność, liczącą ponad pół miliona głów.

Najostrzejszy okres zżywania się tak różnorodnych grup regionalnych, okres niesnasek i wzajemnych uprzedzeń ludność ta ma już poza sobą.

W przeciwieństwie do uprzemysłowionych ziem zachodnich niemal całkowicie zniszczony przez wojnę przemysł naszego województwa nie mógł dostarczyć pracy licznym rzeszom robotników.

Najliczniejszym bogactwem naszego regionu była za Niemców i jest obecnie — ziemia. I w tym kierunku poszedł ruch osiedleńczy, a za nim planowanie przestrzenne.

TEREN BLISKI NASYCENIA

Już nie wiele nam brakuje ludzi do nasycenia wsi i miast naszego województwa. Planujemy proces ten zakończyć w r. 1949 przez doprowadzenie ludności wsi do 500, a miast do 200 tysięcy ludzi. Wątpliwym jest jednakże, abyśmy osiągnęli te liczby w ciągu 2 lat najbliższych bez uruchomienia nowych, nie zaprojektowanych jeszcze warsztatów pracy.

Województwo olsztyńskie będzie niewątpliwie przez szereg lat jedną z najmniej zaludnionych dzielnic Polski. Nie przesądza to jednakże tempa rozwoju naszego życia gospodarczego w oparciu, że użyjemy tego utartego zwrotu — o rolnictwo. Sama bowiem produkcja rolna już w najbliższych latach może nie tylko zaspokoić wszystkie miejscowe potrzeby aprowizacyjne, ale dostarczyć nadto spore nadwyżki na wywóz do innych dzielnic Państwa i na eksport za granicę.

ZAGOSPODAROWUJEMY SIĘ

Wszystko przemawia za tym, że nawet przed zagospodarowaniem wszystkich odłogów będziemy w stanie rzucić na rynki zewnętrzne poczesne ilości różnych płodów rolnych, jakie rodzi nasza ziemia, a w dalszych perspektywach — żywiec, drób, owoce, jagody, wszelkiego rodzaju konserwy, produkty mleczne, jaja, miód, wełnę itd.

Już obecnie wywozimy warzywa, ziemniaki, siano, zioła, ryby, konserwy, drzewo i wyroby z drzewa terpentynę, materiały budowlane, wyroby ceramiczne i torf. Już obecnie dostarczamy sąsiednim województwom energii elektrycznej, a możliwości nasze w tej mierze znacznie wzrosną z chwilą uruchomienia kilku projektowanych elektrowni wodnych.

Możemy systemem kanałów połączyć wschodnie i centralne dzielnice Polski z Bałtykiem poprzez Elbląg, Gdańsk i Szczecin.

Mamy przed sobą zarysowujące się zupełnie konkretnie wielkie możliwości w zakresie turystyki i możność stworzenia na naszym terenie największego ośrodka sportów wodnych w Polsce.

ZLIKWIDUJEMY RESZTKI ODŁOGÓW

Ale na r. 1948 i na najbliższe lata najważniejszym i najpilniejszym zadaniem naszym będzie zaludnienie i zagospodarowanie odłogów, podniesienie kultury rolnej z nastawieniem jej na gospodarkę hodowlaną i rozwój przemysłu przetwórczego.

Nasze województwo było dotąd i jest jeszcze ciężarem dla Państwa. „Obrzydliwość pustki", jaką zastaliśmy w tym kraju, oraz klęski elementarne, które nawiedzały go w ciągu tych paru lat raz po raz, zepchnęły nas do roli podopiecznych, stale kołatających o pomoc Państwa.

Wielka część włożonego w rolę rzetelnego wysiłku poszła na marne. Ale wyjątkowe warunki, które były tych klęsk przyczyną, nie mogą powtarzać się stale.

W nowy 1948 rok wchodzimy pełni najlepszych nadziei, przeświadczeni, że zrobiliśmy wszystko, co leżało w naszej mocy, aby stanąć o własnych siłach.

Przekraczamy tę granicę czasu z wielką wiarą, że po żniwach roku 1948 wyjdziemy wreszcie z impasu gospodarczego, że wyżywimy ludność województwa z własnych zapasów, co pozwoli Państwu udzielane nam dotąd kredyty konsumpcyjne przerzucić na inne, bardziej produktywne cele. (l.)

Czego sobie życzymy

Zanim zasiądziemy dziś przy stole wigilijnym, by starym polskim zwyczajem przełamać się opłatkiem z najbliższymi — zastanówmy się przed tym, czego właściwie należy nam sobie życzyć?

Nie myślę oczywiście o tych prostych życzeniach, które same wypływają z serca, kiedy łamiemy się opłatkiem z kimś najbliższym, kochanym, z kimś lubianym i sympatycznym. Są to bowiem życzenia prywatne i niejako na prywatny użytek przeznaczone.

Są jednak i inne życzenia, znacznie trudniejsze do sformułowania — życzenia dla nas wszystkich, dla wielkiej polskiej rodziny, której na imię Naród, i dla naszego wielkiego, wspólnego domu, któremu na imię — Państwo.

W wieczór wigilijny, w ten jedyny w roku wieczór, owiany najczystszą atmosferą rodzinną — nie wolno nam zasklepiać się uczuciem w gronie najbliższych tylko ludzi.

Niechże właśnie w wieczór wigilijny rozsuną się ściany naszych domostw do granic naszego Państwa — naszego wspólnego wielkiego domu, niechże nasze serdeczne uczucia ogarną całą naszą wielką rodzinę polską — Naród.

Czego jednak mamy sobie życzyć najgoręcej, najżarliwiej?

A no — tego samego, czego życzymy sobie w gronie najbliższej rodziny: zgody i jedności, wzajemnego zrozumienia, życzliwości i wyrozumiałości — harmonijnego współżycia i harmonijnej współpracy.

Tego właśnie najbardziej potrzeba naszemu Narodowi, a w szczególności naszej odzyskanej ziemi warmińsko - mazurskiej.

Żyjemy, pracujemy i kochamy tę ziemię wszyscy: i ci, którzy tu rodziliśmy się, i ci, którzy przyszliśmy tu ze spalonej przez wroga Warszawy, z dalekich stron zabużańskich, znad Sanu czy Pilicy.

Wszyscy jesteśmy Polakami, synami tej samej Macierzy, wszyscy stanowimy jedną wielką rodzinę. Ale nie zawsze panuje między nami prawdziwie rodzinna, szczera i życzliwa atmosfera.

Nie zawsze potrafimy przełamać w sobie zastarzałe a nieuzasadnione uczucie obcości z tego tylko nieważnego, błahego powodu, że ktoś używa innej nieco gwary, że się odmiennie ubiera, że jest przywiązany do nieznanych nam obyczajów.

WSZYSTKIM NASZYM CZYTELNIKOM
SYMPATYKOM i PRZYJACIOŁOM
Życzenia Świąteczne

Rada Państwa zatwierdziła budżet

Woj. Związku Samorządowego w Olsztynie

Przedłożony Radzie Państwa budżet Woj. Związku Samorządowego w Olsztynie na r. 1948 został, jak nam donoszą, dn. 19 bm. zatwierdzony.

Przebywająca w związku z tą sprawą w Warszawie delegacja OWRN w składzie przewodniczącego Rady ob. St. Cendrowskiego, dyrektora Biura Prezyd. WRN ob. Górnika a nacz. Wydz. Sam. U.W. ob. Wiesiołowskiego przyjęta została przez ob. Prezydenta R.P.

W toku rozmowy z delegacją ob. Prezydent, po wysłuchaniu referatu ob. Cendrowskiego, który omówił poszczególne pozycje budżetowe, wyraził się z uznaniem o pracach OWRN.

Z zadowoleniem notujemy fakt, że budżet Woj. Zw. Sam. w Olsztynie wpłynął do Rady Państwa przed innymi województwami i pierwszy został zatwierdzony.

Cyfry tego budżetu podamy po przekazaniu go z powrotem do Olsztyna. (l.)

WSZYSTKIM,

którzy swymi ofiarami zasilają Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy, **Wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku życzy**

Wojewódzki Komitet Odbudowy Warszawy w Olsztynie
konto czekowe PKO XII-405

Życzenia świąteczne

Wojewoda olsztyński ob. mgr. W. Jaśkiewicz, składa za naszym pośrednictwem podziękowanie wraz z wzajemnymi życzeniami wszystkim urzędom instytucjom i osobom które złożyły mu życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia. (l.)

12 milicjantów otrzymało nagrody

z rąk prezydenta miasta

W dniu wczorajszym w gabinecie prezydenta m. Olsztyna ob. T. Pałuckiego odbyła się uroczystość wręczenia nagród dwunastu zasłużonym milicjantom Komisariatu Miejskiego MO.

Do zgromadzonych przemówił prezydent miasta, w krótkich słowach podkreślając ich zasługi, położone w służbie ładu i bezpieczeństwa, oraz składając podziękowanie dwunastu zasłużonym w imieniu Zarządu Miejskiego i mieszkańców Olsztyna.

W imieniu milicjantów podziękował prezydentowi miasta za wyróżnienie sierżant Skwara. Następnie milicjanci otrzymali nagrody po 5 tys. zł na osobę. Nagrody otrzymali następujący funkcjonariusze M. O.: Stawaś, Zdanecki, Siemianowski, Bielecki, Borkowski, Drzazgowski Tomaszewski, Kochański, Skwara, Korwacki, Witkowicz i Naskret. (l.)

„Dni Przeciwgruźlicze" zakończone

ale walka z gruźlicą trwa nadal

Na zakończenie „Dni Przeciwgruźliczych", w ubiegłą niedzielę, w gmachu Stronnictwa Ludowego w Olsztynie odbyła się uroczysta akademia, zorganizowana staraniem sekcji propagandowej Miejskiego Komitetu „Dni Przeciwgruźliczych".

Akademię zagaił kierownik Referatu Zdrowia Z. M. dr. Letza, wygłaszając krótki referat na temat „Gruźlica", jako klęska społeczna", w którym b. przejrzyście zobrazował straty, zadane naszemu narodowi przez tę jedną z najgroźniejszych chorób.

Następnie referat na temat „Alkohol a gruźlica", poparty szeregiem cyfr i wykresów, wygłosił prof. Duchowicz z Państw. Zakł. Higieny. Wreszcie o gruźlicy, tej zwalczaniu i zapobieganiu mówił dr. Flis. (z.)

Jaki mak jest jadalny

Jak się dowiadujemy, wysłane do Państw. Zakładu Higieny w Warszawie dla dokonania analizy próbki maku, pobrane z magazynów „Społem" oraz spółdzielni „Mazur" i „Las", powróciły już do Olsztyna.

Badania wykazały, że mak, pochodzący z tych trzech źródeł, nie jest szkodliwy dla zdrowia. Wyniki badań maku z innych sklepów jeszcze nie nadeszły (o.)

I Liga Kobiet nie zapomniała

350 NAJBIEDNIEJSZYCH DZIECI obdarowanych

W szeregu imprez gwiazdkowych urządzanych dla dzieci naszego miasta, niepoślednie miejsce zajęła Liga Kobiet. Jej to staraniem zorganizowano w ubiegły poniedziałek „Gwiazdkę" dla 350 najbiedniejszych dzieci, przeważnie sierot, w dużej części pochodzenia miejscowego.

W dużej sali MKOS przy ul. Pieniężnego 22 strojnie ozdobiona choinka wznosi się wysoko ponad główkami dzieci, które wpatrują się w nią bez końca. Może chcą zabrać ten obraz ze sobą do domu, ni wszystkie bowiem będą miały własną choinkę.

Zgromadzone dzieci wita w matczynych słowach ob. Inglotowa, przewodnicząca Ligi Kobiet i zapowiada przybycie św. Mikołaja. Dzieci niecierpliwią się. Wreszcie ukazuje się oczekiwany gość w gronie nieodzownych aniołków. Wówczas znika wszystko inne tylko oczy wpatrują się chciwie w postać dobrego świętego. Wszędzie oczy dzieciece zachwycone, przerażone, roześmiane, wierzące...

A św. Mikołaj uśmiecha się i radzi zachowywać się grzeczniej na przyszły rok.

Następują popisy dzieci zbiorowe i indywidualne pod kierunkiem ob. Sadowskiej, kierowniczki świetlic międzyszkolnych.

Rozdawanie obfitych paczek następuje według odczytywanych z listy nazwisk. Paczki są okazałe, zawierają cukierki, pierniki, jabłka, pończoszki i chusteczkę. Dzieci kolejno odbierają paczki i dziękują. Dziewczynki robią piękny dyg, chłopcy szarmancko stukają nogami.

Patrząc na rozradowane, uśmiechnięte [illegible] spostrzega się wszystkie [illegible]

Dzień Olsztyna

KOLĘDY

Najbliższy poranek muzyczny w niedzielę dn. 28 bm. będzie mieć charakter „świąteczny". Cały program poświęca się kolędom w wykonaniu chóru „Lutnia" pod dyr. Piotra Materskiego i chóru „Serce" pod dyr. Mieczysława Kulewskiego. Szereg kolęd solowych wykonają uczniowie Szkoły Muzycznej.

Pełna uroku świątecznego impreza spotka się niewątpliwie z zainteresowaniem miłośników muzyki.

„GWIAZDKA" b. WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH

[illegible] skiego Zw. b. Więźniów Polit. organizuje w dniu 28 bm. o godz. 15 w sali ZEOM — „Gwiazdkę" dla dzieci członków Związku i sierot po ofiarach hitlerowskich obozów koncentracyjnych.

„Gwiazdka" ta dzięki ofiarności społeczeństwa olsztyńskiego oraz Zarządu Głównego P Z b W P będzie miała urozmaicony program, a najbiedniejsze dzieci zostaną obdarowane upominkami.

TRAMWAJE W ŚWIĘTA

Jak się dowiadujemy, w dniu dzisiejszym tramwaje oraz [illegible] kursują tylko do godz. 18, poczym nastąpi przerwa aż do drugiego dnia Świąt tj. do piątku 26 bm. (z.)

BAL SPORTOWCÓW

Klub sportowy „Zryw" urządza w dniu 25 bm. w sali Malinowej Teatru Miejskiego bal dla wszystkich sportowców i sympatyków sportu. (tko)

TU JEST HYDRANT

Na murach, ścianach i widocznych miejscach naszego miasta umieszczane są tabliczki z oznaczeniami hydrantów. Jest to dalszy krok w usprawnieniu obsługi i bezpieczeństwa przeciwpożarowego. (j.)

DELEGATURA ZARZĄDU *Społem* NA OKRĘG OLSZTYŃSKI

z okazji ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA
oraz zbliżającego się NOWEGO ROKU

SKŁADA TĄ DROGĄ NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA

Przedstawicielom Władz:

Państwowych i Samorządowych
Rad Narodowych
Partii Politycznych i Związków Zawodowych
Samorządu Spółdzielczego
i Central Spółdzielczych
oraz wszystkim pracownikom Spółdzielczym.

2176

Uwaga Kupcy!

Kupiecki Instytut Wiedzy Zawodowej, Oddział w Olsztynie przystąpił do systematycznego kształcenia osób, zatrudnionych w handlu prywatnym. Wspólnie z Ekspozyturą Izby Przemysłowo-Handlowej uruchomił 1 Kwalifikacyjny Kurs Kupiecki oraz rozpoczął organizację podobnych akcji kształcenia zawodowego w powiatach tut. województwa.

W interesie kupców leży jak najżywsze wzięcie udziału w akcji szkoleniowej, prowadzonej przez Instytut.

Zdobywajmy wymagane kwalifikacje i wiedzę zawodową.

Informacji udziela Kupiecki Instytut Wiedzy Zawodowej Oddz. w Olsztynie, ul. Mazurska 1, w godz. 13—15.

Kupiecki Instytut Wiedzy Zawodowej
Oddział w Olsztynie.

2 79

Życzenia

Świąteczne i Noworoczne

składa Przedstawicielom Władz Państwowych, Czynnika Społecznego i Samorządowego, Szanownym Klientom oraz Wszystkim Pracownikom bratnich instytucji i placówek spółdzielczych

OKRĘGOWY ODDZIAŁ PRZEMYSŁOWO-ROLNY
„Społem"
W OLSZTYNIE

2177

CENTRALA MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

ODDZIAŁ W OLSZTYNIE

składa tą drogą wszystkim swoim P. T. Odbiorcom i Dostawcom

Życzenia Świąteczne i Noworoczne

DYREKCJA

2171

Jeżeli chcesz mieć spokojne i przyjemne święta
nie używaj żarówek o wielkiej sile światła,
nie urządzaj wewnętrznej iluminacji.
Wychodząc z pokoju, w któ[illegible]

SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA
„ZAGON"
W OLSZTYNIE, KOPERNIKA 14, TEL. 20-78

przesyła swoim Członkom, Spółdzielniom, Odbiorcom, Dostawcom i Sympatykom
SERDECZNE ŻYCZENIA
ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE

2 78

»BACUTIL«

TOW. PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE S-ka z o. o.
PAŃSTWOWY ZARZĄD PRZYMUSOWY W WARSZAWIE

ODDZIAŁ WOJEW. W OLSZTYNIE
ul. Lubelska 28. — Tel. 20-83

Sklep własny, Olsztyn, ul. Szrajbera Nr. 7, tel. 27-03

Przedstawicielstwa w Ostródzie, Morągu, Szczytnie, Giżycku, Lidzbarku, Kętrzynie, Biskupcu, Mrągowie i Ornecie.

SPRZEDAJE W HURCIE I DETALU:

Jelita naturalne i sztuczne, pęcherze, przyprawy do wędlin, sole konserwowe, narzędzia i przybory rzeźnicze. Pepsynę apteczną, pepton, żelatynę normalną i drobnolistną, szczotki, grzebienie rogowe.

ZAKUPUJE:

Jelita naturalne, rogi, kości, kopyta, odpadki skór, włosie, szczecinę, organy wydzielania wewnętrznego, zwierzęce tłuszcze techniczne, żołądki cielęce oraz wszelkie inne odpadki poubojowe.

2165

Serdeczne życzenia
WESOŁYCH ŚWIĄT
I SZCZĘŚLIWEGO
NOWEGO ROKU
życzy swoim klientom
M. Majewski i S-ka
Warsztat naprawy instalacji samochodowej
Olsztyn,
Pl. Jedności Słowiańskiej 1
tel. 27-8 21-09

„SPOŁEM"

OKR. ODDZIAŁ SPOŻYWCZY
W OLSZTYNIE

życzy wszystkim Spółdzielniom Samopomocy Chłopskiej i Spożywców

POMYŚLNEGO ROZWOJU
Z NOWYM ROKIEM
1948

2 68

Świąteczne życzenia
swoim Klientom
składa
M. PRZYBYLSKI
SKŁAD [illegible]

DRUKARNIA PAŃSTWOWA
W OLSZTYNIE

OLSZTYN, 22 LIPCA 16

Życzy wszystkim swym
odbiorcom i dostawcom

Wesołych Świąt
i Dosiego Roku!

2 74

Zdrowych Wesołych Szczęśliwych
ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA
ORAZ POMYŚLNEGO
NOWEGO ROKU
wszystkim zainteresowanym naszą instytucją

SKŁADA

„Społem"
Okręgowy Oddział Zbożowo Młynarski

Wiktor Niekrasow

STALINGRAD

Zamieszczamy jeden z początkowych rozdziałów głośnej radzieckiej powieści o bitwie, która zdecydowała o losach minionej wojny. Akcja zamieszczonego fragmentu rozgrywa się jeszcze w przededniu śmiertelnego starcia.

Stalingrad wita słońcem, które wyłazi spoza dachów i długimi, ochładzającymi cieniami.

Bryczka wesoło turkocze po wybrukowanej ulicy. Z hałasem toczą się naprzeciw odrapane tramwaje. Sznury całe ciężarówek Studebackerów, zakończonych tępymi ryjami. Na nich długie skrzynie: pociski do „Katiusz". Na wyłysiałych skwerach, pełnych rowów, zadarte do góry, nastroszone „zenitówki". Na targu: całe góry pomidorów, ogórków, ogromne butle ze złocistym mlekiem. Dokoła migają marynarki, kapelusze, nawet krawaty. Dawnom tego nie widział. Kobiety po dawnemu malują usta.

Przez zakurzoną witrynę widzę, jak fryzjer w białym kitlu mydli czyjś podbródek. W kinie wyświetlają film p. t. „Antoni gniewa się". Seanse rozpoczynają się o 12-j, 4-ej i 6-ej. Dozorca domowy zgarnia końskiego nawóz do dużej szufli. Z czarnego otworu głośnika, umocowanego na słupie tramwajowym, ktoś z wielkim przejęciem — nie wiadomo czy to mężczyzna, czy kobieta? — opowiada o Wańce Żukowie, dziewięcioletnim chłopaku, który pisze w noc wigilijną list na wieś, do swego dziadka.

A nad tym wszystkim, rozpostarło się błękitne niebo. I kurz... Dokoła akacje, drewniane domki z wycięty mi z drzewa kogutkami i napis: „Nie wchodzić — zły pies!". Obok wielkie kamienice z kobiecymi figurami o dużych piersiach. Coś tam podtrzymują we frontowej elewacji. Biura: „Centrala handlowa kooperatywy okręgu Dolnej Wołgi". Szyldy: „Zalewa się dziury w kaloszach", „Reperacja prymusów". „Prokurator rejonu imienia Mołotowa".

Ulica skręca na prawo, w dół do mostu. Most jest szeroki, z latarniami. Pod nim nieistniejąca rzeczółka. Nazywa się bardzo wyniośle: Caryca. Widać niewielki kawałek Wołgi: przystanie, barki i niezliczoną ilość tratw. Skręcamy jeszcze bardziej na prawo i jedziemy pod górę. Jedziemy do siostry byłego dowódcy kompanii w pułku zapasowym w którym służył Igor. „Złoto — nie kobieta! Zresztą sami przekonacie się"...

Zatrzymujemy się obok jednopiętrowego, murowanego domku z odłupanym tynkiem i oknami, zaklejonymi na krzyż wąskimi pasmami papieru. Biały kot z wyłupiastymi oczami siedzi na stopniach i nieprzyjaźnie patrzy na nas.

Igor znika za furtką. Po chwili zjawia się — wesoły, bez pilotki na głowie, bez bluzy.

— Dobra jest... Wjeżdżaj Siedych do środka! A do mnie mówi na ucho: „Wszystko w porządku... Akurat trafiliśmy na śniadanie!".

Maleńkie, schludne podwóreczko. Oszklona weranda z przeciągniętymi przez nią sznurami. Na sznureczkach coś zielonego. Pod rynną stoi beczka. Bielizna suszy się na dworze. Do poręczy schodków uwiązana za łapę gęś. I znów kot — tym razem czarny. Myje się starannie łapką.

Po chwili siedzimy już na werandzie, przy stole nakrytym obrusem i jemy nieprawdopodobnie smaczną zupę. Jest nas czterech, ale wciąż nam dolewają i dolewają. Maria Kuźmiczyna ma czarne, popękane od kuchni, ręce — ale fartuch ma na sobie śnieżnej białości, a prymus i wisząca na ścianie wielka patelnia do smażenia konfitur najwidoczniej codziennie czyszczone kredą. Na samym czubku głowy Maria Kuźmiczyna ma siwy węzełek, a okulary są pośrodku omotane watką.

Po zupie pijemy herbatę i dowiadujemy się, że Mikołaj Mikołajewicz— jej mąż — ma przyjść na obiad, i że pracuje w warsztatach samochodowych i, że jej brat jeszcze wciąż jest w zapasowym pułku, i że, jeżeli chcielibyśmy umyć się porządnie, po podróży, to na podwórku jest prysznic i że trzeba tylko nalać wody do beczki, a naszą bieliznę to upierze się jeszcze dziś, i że to dla niej nic nie znaczy.

Wypijamy po trzy szklanki herbaty, później nalewamy sobie wodę do beczki i długo pluszczemy się, śmiejąc się przy tym głośno, w ciasnym, zagrodzonym deskami zakamarku. Z trudem da się wyrazić, jakie to jest szczęście!

W porze obiadowej zjawia się Mikołaj Mikołajewicz — maleńki, łysy, w przedpotopowej czesuczowej marynareczce, z niezwykle ożywioną twarzą i palcami, które albo cały czas stukają, po stole, albo są czymś zajęte.

Wszystko go ogromnie interesuje. Dopytuje się o sytuację na froncie, o to, jak nas karmią, o to, co sobie myśli Churchill, ociągając się z utworzeniem drugiego frontu — „przecież to jest oburzające! — no nie?" — i czy, naszym zdaniem, Niemcy dojdą do Stalingradu i jeżeli dojdą, czy po trafimy go obronić. Tymczasem wszyscy chodzą na kopanie rowów. On również poszedł dwa razy i jakiś kapitan powiedział, mu, że dookoła Stalingradu są trzy rzędy okopów, czyli jak on się wyraził „trzy obwody". Zapewne jest to dużo. Kapitan robił wrażenie solidnego człowieka: taki nie będzie, jak się to mówi „robił z gęby cholewy".

Po obiedzie Mikołaj Mikołajewicz pokazuje nam swoją mapę, na której linia frontu jest zaznaczona maleńkimi chorągiewkami. Metalową linijką wymierza przestrzeń od Kałacza i Kotelnikowa do Stalingradu, wzdycha i kiwa głową. Nie podobają mu się ostatnie wydarzenia. Uważnie czyta pisma — jest członkiem miejscowego komitetu i dlatego otrzymuje je nie tylko miejscowe pismo, lecz również i moskiewską „Prawdę". Ma złożone gazety w dwóch stertach na szafie i kiedy Marii Kuźmiczynej potrzebny jest papier dla zawinięcia

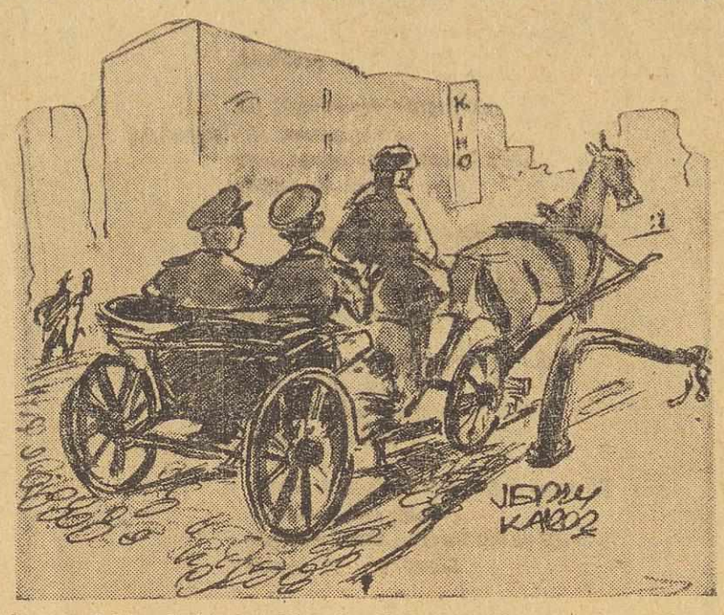

śledzi, musi biegać do sąsiadów: bo tych gazet nie wolno ruszać!

Później śpimy na podwórku, w cieniu akacji, przykryci ręcznikiem, co nas chroni od much. Wieczorem wybieramy się na operetkę: „Podwiązka Borgiów". Pucujemy na dworze buty, nie żałując śliny.

Na przeciwległym ganeczku siedzi dziewczyna i pije mleko z grubej, szlifowanej szklanki. Nazywa się Lusia — jest lekarką. Wiemy już o tym — Maria Kuźmiczyna powiedziała nam. Dziewczyna ma nieprawdopodobnie czarne oczy, które błyszczą jak jagody, czarne brwi i zupełnie złote, po męsku ostrzyżone, włosy. Ma na sobie leciutką, kretonową sukienkę, tzw. „chłopkę". Ręce i szyja są mocno opalone. Igor od wraca się w taki sposób, by ją mieć w polu swego widzenia.

— Zupełnie niezłe nóżki, nie uważasz?... I w ogóle...

Przy czym pluje z furią na szczotkę do butów.

Dziewczyna pije mleko i patrzy, jak my czyścimy buty. Po czym stawia szklankę na stopniach, wchodzi do pokoju i wraca z pastą do czyszczenia obuwia.

— To doskonała pasta... estońska. Będzie chyba lepsza od śliny... i podaje słoik z pastą.

Stół był nakryty białą, szeleszczącą serwetą z zaprasowanymi w czworokąty fałdeczkami. Na kryształowych talerzykach gęste konfitury z wisien bez pestek. Moje ulubione konfitury. Pijemy herbatę z cienkich szklanek, sami nie wiemy, co zrobić ze swymi łapskami. Są zgrubiałe, nie dają się domyć, pełno na nich skaleczeń i zadraśnięć. Brzegi rękawów są wystrzępione. Boimy się, by nie poplamić serwety konfiturami.

Matka Lusi — solidnej tuszy paniusia w okularach w szyldkretowej oprawie i stojącym kołnierzyku, jakie noszą wychowawczynie w szkołach — wciąż dokłada nam konfitur na talerzyki i wzdycha, bez przerwy wzdycha.

— Jedzcie, proszę... Jedzcie... Na froncie tego nie ma... Wiem, że na froncie jest bardzo źle... mój mąż był na tamtej wojnie... opowiadał mi... I znów wzdycha. — Nieszczęśliwe pokolenie.... nieszczęśliwe...

Za trzecią szklankę herbaty dziękujemy. Dla przyzwoitości siedzimy jeszcze około 5-ciu minut, później żegnamy się

— Proszę, odwiedzajcie nas, kochani... Bardzo wam będziemy radzi.

Leżymy na dworze pod zakurzonymi akacjami i długo nie możemy zasnąć. Obok mnie śpi Siedych. Cmoka we śnie ustami i kładzie na mnie swą rękę. Igor przewraca się z jednego boku na drugi.

— Nie śpisz, Jurek?

— Nie.

— O czym myślisz?

— Tak... O niczym...

Igor szuka pociemku tytoniu.

— Masz tytoń?...

— Zobacz w bucie... w kapciuchu.

Igor szuka w bucie, znajduje woreczek z tytoniem, skręca papierosa.

— Obrzydło mi to wszystko...

— Wszystko co?...

— Takie pętanie się... Jak w przerębli...

— Jutro przestaniemy się pętać. Zameldujemy się w kadrze. Zaraz po śniadaniu, z samego rana.

— Także wielkie coś: kadra. Zapakuje gdzieś do rezerwy, zaczną ćwiczyć, uczyć salutowania... Może lepiej do zapasowego pułku?... Co?

— Nie pójdę do zapasowego...

— Nie pójdziesz?... A na kursy oficerskie też nie chcesz? W Alma-Ata, czy tam we Frunze? Podobno wszystkich podporuczników i poruczników z miejsca posyłają na przeszkolenie.

— Niech posyłają. Wszystko jedno — ja nie pójdę.

Parę minut milczymy. Igor pobłyskuje papierosem.

— A z chłopakami co robimy?

— Z jakimi? Z Walegą i Siedychem?

— No tak. Przecież ich zaraz trzeba wyekspediować na etapowy punkt.

— Nie pójdą na żaden etapowy punkt. Sami jakoś wykombinujemy bryczkę i konie. Ja ich nie oddam. Z Walegą dziewięć miesięcy razem wojujemy. Do końca wojny będziemy razem, chyba, że jednego zabiją.

Igor śmieje się.

— Śmieszny ten twój Walega... Wczoraj pokłócił się z Siedychem. O to jak się kartofle gotuje. Siedych chciał tak po prostu w łupinach, a Walega powiada, że nie. Patrzcie go, powiada, mój podporucznik będzie nieobrane kartofle jadł?... A jakże!...

Dziesięć minut sprzeczali się...

— No to i co?... Doskonały z niego ordynans... — odpowiadam i przewracam się na drugi bok.

— Śpij, jutro trzeba wcześnie wstać...

Igor ziewa przeciągle, pluje i gasi papierosa.

Gdzieś bardzo daleko strzelają zenitówki. Reflektory myszkują po niebie. Wzdycha we śnie Walega. Leży o dwa kroki ode mnie, zwinięty w kłębek, przykrywając twarz ręką. Zawsze tak śpi.

Mój maleńki Walega, z głową okrągłą, jak piłka! Wieleż to nachodziliśmy się razem w ciągu tych ostatnich paru miesięcy, wiele kaszy razem zjedli z jednego kociołka, wiele nocy przespali, otuleni jednym kocem? A nie chciałeś zostać moim ordynansem... Pamiętasz? Trzy dni musiałem cię namawiać. A tyś stał z opuszczoną głową, mruczałeś pod nosem coś niezrozumiałego — że nie umiem, nie potrafię. — Wstyd ci było porzucić swych chłopaków z kompanii. Razem z nimi czołgałeś się w pierwszej linii, sporo biedy razem najedliście się, — a tu naraz do porucznika na łącznikowego. Dobry, spokojny przydział... „A cóż to, gorzej od innych wojuję, czy co?..."

Przyzwyczaiłem się do ciebie, wałkoniu jeden... Diabelniem się przyzwyczaił... Eh, nie... to nie jest tylko same przyzwyczajenie. To coś więcej znacznie więcej. Nigdy dotąd nie zastanawiałem się nad tym. Po prostu nie było na to czasu.

Przecież i dawniej miewałem przyjaciół. Wielu przyjaciół. Uczyliśmy się razem, pracowali, razem piliśmy wódkę, dyskutowaliśmy o sztuce i na inne górnolotne tematy... Ale widocznie to nie było wystarczające. Ani te wspólne wypitki, ani te spory, ani tak zwane „wspólne zainteresowania", czy wspólna kultura?...

Wadim Kastryckij był chłopak mądry, utalentowany, subtelny. Zawsze było mi przyjemnie w jego towarzystwie, nauczyłem się od niego wielu rzeczy. Ale czy on wyciągnąłby mnie — rannego — z pola bitwy? Dawniej nie zastanawiałem się nad tym. A teraz to mnie ciekawi, i bardzo interesuje... Doprawdy nie wiem, wyciągnąłby, czy też nie?... A Walega wyciągnąłby — mam absolutną pewność, że tak Albo Sergiusz Wielednickij? Czy poszedłbym z nim na zwiady? Nie wiem... A z Walegą bodaj na koniec świata...

Dopiero na wojnie doprawdy poznaje się ludzi. Teraz już to rozumiem. Wojna — to jak ten papierek lakmusowy, wywoływacz jakiś specjalny. Ot Walega: z trudem czyta, sylabizując, myli się w dodowaniu, nie bardzo wie, ile to będzie osiem razy osiem, — zapytaj go, co to socjalizm, albo ojczyzna — jak Boga kocham, nie potrafi wytłumaczyć, bo to są dla niego pojęcia zbyt nieuchwytne. Ale za tę samą ojczyznę, za mnie, za Igora, za tę swoją pochyloną i przekrzywioną chałupkę, gdzieś na Uralu, za Stalina, którego nigdy nie widział, ale którego uważa za wcielenie wszystkiego co jest słuszne i dobre — za to wszystko, będzie ten mój Walega walczył do ostatniego naboju...

A jak się skończą naboje, będzie się bił pięściami, gryzł zębami... Bo taki już jest Rosjanin. Siedząc w okopach, będzie więcej psioczył na swoich przełożonych, aniżeli na Niemców A jak przyjdzie, co do czego — wtedy pokaże, co potrafi.

Walega mruczy coś przez sen, przewraca się z boku na bok, znów cały skula się w sobie, podsunąwszy kolana pod samą brodę.

Śpij, śpij, kłapouchu!... Prędko znów przyjdą okopy, znów bezsenne noce... Walega!... Tu!... Walega!... Tam!..." Śpij, póki się da! A jak się wojna skończy i będziemy żyli — to już tam coś wykombinujemy...

(Przekład J. Brodzkiego).

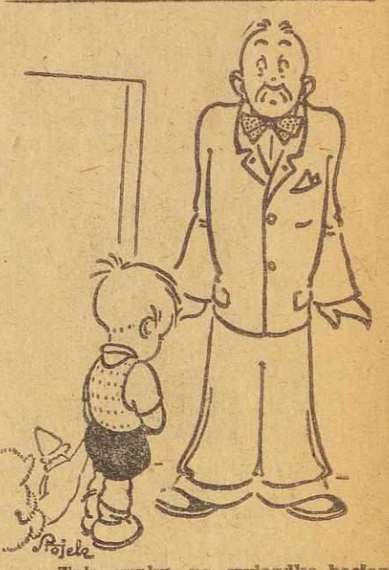

— Tak, synku, na gwiazdkę bocian przyniesie ci z pewnością braciszka!
— Szkoda, że nie konika na biegunach...

Nauczyciel: — Pszczółka powie mi jakiś długi wyraz.

Uczeń Pszczółka: — Guma, proszę pana.

Nauczyciel: — To nie jest wcale długi wyraz.

Uczeń Pszczółka: — Ale guma da się naciągnąć.

Zmierzch Hollywoodu

Charlie Chaplin na indeksie!

Genialny nowator kinematografii prowadzi od zarania swej twórczości nieustępliwą walkę o wolność człowieka. W „Dyktatorze" rozprawił się z hitleryzmem i za to Niemcy wykreślili go spośród żywych. Ten sam stosunek eksterminacji mają dziś wobec niego rodacy za „Mr. Verdoux", gdzie w usta swego bohatera-mordercy wkłada osobliwą obronę na ławie sądowej.

— Dlaczego winicie mię za kilka popełnionych zbrodni, gdy sami tolerujecie mord milionów niewinnych dzieci i kobiet?

Oto rękawica, ciśnięta fabrykantom broni i multimiliarderom! Staje się ona przygrywką do wielkiej „czystki" ideologicznej na ekranie, wyrażającej się w procesie 40 reżyserów i gwiazd filmowych.

„WOLNOŚĆ MYŚLI I PRZEKONAŃ"

Zaczęło się od potępienia rewolucyjnych koncepcji Chaplina, a skończyło — na komisji „zwalczania działalności antyamerykańskiej". Komisja przesłuchuje nie tylko aktorów, którzy w czasie wojny grali w trzech filmach: „Gwiazda Północy" (1942), „Misja do Moskwy" i „Pieśń o Rosji", opiewających bohaterstwo i wysiłek wojenny radzieckiego sojusznika. Pomawia ona o komunizm nawet takich rekinów filmowych, jak Jack Warner z koncernu „Warner Bros" czy Louis B. Mayer i Goldwyn z „Metro", oni bowiem produkowali te filmy, zgodnie z życzeniami i ówczesną polityką Prez. Roosevelta.

Proces ten nie tylko kompromituje władze amerykańskie, ale jest przykładem tendencji, narzucanych społeczeństwu przez rząd USA. Widz europejski nie podejrzewa nawet, jaką wagę przywiązuje się w Ameryce do propagandy za pomocą filmu. Planowo, przy użyciu najnowszej techniki, USA fabrykuje seryjne filmy bezideowe lub wręcz antyspołeczne. Co się dzieje na ekranach amerykańskich, najlepiej mówi wynik Festivalu Weneckiego, który zgromadził gros produkcji filmowej ostatnich czasów.

IDEOLOGICZNIE — PUSTKA

Przygniatająca większość filmów amerykańskich to obrazy z życia świata przestępczego: gangsterów, trucicieli, więźniów i obłąkańców. Galeria tych filmów odsłania rozkład moralny społeczeństwa amerykańskiego, jego duchowy zamęt i żądzę pieniądza. Z

uznaniem przyjęto np. film Zostawcie ją niebiosom". Bohaterka jego tępi własnego szwagra i z sadyzmem patrzy na jego śmierć. Pokrewna tematem jest „Kobieta na plaży" — oślepia męża witriolejem. Galeria „królików" doświadczalnych" w szpitalu dla wariatów, gdzie lekarze eksperymentują na chorych, każąc im popełniać morderstwa, czyż to nie echo ideowego szkolenia SS-manów? Oglądanie takich filmów przez młodzież, to fabrykowanie nowych oprawców Oświęcimia.

„Niewinne" filmy zamorskiej produkcji z bezkrytycznym zachwytem malują próżniaczy żywot właścicieli ziemskich, wprowadzają widza do nocnych lokali, gdzie młodzież nowojorska hula i pije. Czynią to bez cienia dystansu i dezaprobaty... Odtwarzają „in flagranti" środowisko, w jakim jankes czuje się najlepiej, albo do którego... tęskni. Sztuczny blichtr, propaganda nadmiernej stopy życiowej, erotyzm, personifikowany przez strojne kobiety-manekiny, taniec, doprowadzony do wynaturzenia... W kolorowym filmie „Bell et Co", wystawionym niezwykle okazale, występują 273 papugi. Tresowany kruk podpala papuzi hotel. Jakież to dalekie od umiłowania przyrody i podźwięków humanizmu, zademonstrowanych przez film radziecki chociażby w fenomenalnym „Białym kle".

HASŁO WALKI Z FILMEM ANTYSPOŁECZNYM

Festival Wenecki zwrócił też oczy świata na produkcję filmową młodych demokracji ludowych. Łączy je wspólna więź: wiara we własne siły i posłannictwo, oraz bujna radość życia. Zaczerpnęły to od swej starszej siostrzycy — kinematografii radzieckiej, która na Festivalu wystąpiła w splendorze siły duchowej i wartości artystycznych. Wymieńmy choćby te z nagrodzonych filmów, które były wyświetlane w Warszawie. „W imię życia", „Wiosna" i „1 maja 1947 r.". Wskazują na olbrzymią rolę wychowawczą filmu radzieckiego, który jest jakby szkołą miłości ojczyzny i poświęcenia. Ale uczy jednocześnie, że nie tylko ofiara życia na polu bitwy, lecz i codzienna praca dla postępu: robotnika w fabryce, uczonego w laboratorium, profesora na katedrze, jest naszym obowiązkiem i nie może to być wysiłek, przesłaniający powaby życia. Życie jest piękne — dochodzi do wniosku uczona z „Wiosny" — pełnia życia daje dopiero pełnię możliwości twórczych.

Związek Radziecki pierwszy rozpoczął walkę z filmem antyspołecznym. Uczeni i socjologowie, literaci jak Aleksandrow nawołują do podjęcia walki z psychopatologią filmową, wołają wielkim głosem o niedopuszczenie na ekran obrazów, które demoralizują i wykrzywiają psychikę człowieka. Że nie jest to głosem wołającego na puszczy, przekonamy się z dalszego ciągu naszej pogawędki filmowej. **(wr)**

Nie kupię „EWY" na „gwiazdkę"

Największe zainteresowanie wzbudzają obecnie w Warszawie te wystawy sklepowe, które są przybrane świątecznie.

Jest jednak sklep, przed którym licznie gromadzi się publiczność, przeważnie dzieci, mimo iż w niczym nie przypomina świąt. Na wystawie kłócą się różnokolorowe papużki, śpiewają kanarki, w szklanych akwariach przemykają się cicho złote i czerwone rybki.

Ten sklep to ZOO w miniaturze. We wnątrz jest bardzo ciepło i panuje gwar nie do opisania. Wprawdzie ryby milczą, jak to jest w ich zwyczaju, za to papugi czynią wrzask za nie i za siebie. Papużek jest mnóstwo: błękitne, żółte, zielone o najdelikatniejszych pastelowych odcieniach. Fruwają po klatkach, huśtają się na drążkach i kłócą zajadle między sobą.

EWA

W osobnej klatce siedzi duża, zielono błękitna papuga. Jest to młoda „osoba" ma przypuszczalnie ok. 100 lat. Może więc jeszcze żyć 200. Umie się przedstawić: „E-wa, E-wa" — woła z miną znudzoną Mówi jeszcze: „chłopak" i „lokaj" (widocznie pochodzi z arystokratycznej rodziny). Jest łagodna i trochę senna, lubi gdy ją pieścić i największą przyjemność sprawia jej leciutkie drapanie za uszami.

Dwie inne, stare papugi Kasia i Flora są zdecydowanie nieprzyjazne, złe i nastroszone. Skrzeczą ostro i gardłowo. Stanowczo Ewa jest, zgodnie ze swym imieniem, najbardziej kobieca z nich wszystkich.

Jakaś pani, przyniosła w papierowej torbie kanarka. Prosi, żeby mu obciąć pazurki. Ma już za długie i zaczepia nimi o pręty klatki. Właściciel bierze ptaszka w rękę i nożyczkami robi mu manicure. Żółty „klient" cierpliwie znosi tę operację.

PAPUGA CZY RADIO?

Wszystkie ptaki są własnej hodowli właściciela, lub kupione przygodnie. Importu tego towaru nie ma.

W komórce za sklepem chodzi w kółko uwiązana na łańcuchu małpka. Biedactwo, pewnie w ciemnościach swego więzienia marzy o gorącej i słonecznej ojczyźnie.

Gdy już wychodzę przychodzi mi na myśl, że papuga to wymarzony prezent gwiazdkowy dla mej kuzynki, zapalonej miłośniczki zwierząt. Pytam o cenę. Ewa kosztuje... 30 tys. zł.

Ochłonąwszy z wrażenia dochodzę do wniosku, że lepiej za tę cenę kupić radio, którego program nie jest coprawda urozmaicony, ale mówi nieco więcej, niż „chłopak, lokaj i Ewa".

(kwn)

FELIETON FRASOBLIWY

Kupujemy tapczan

Do niedawna wiedza moja o tapczanach ograniczała się do wiadomości, że tapczany „jako takie" dzielą się na „higieniczne" i „tapicerskie". Prawda — wiedziałem jeszcze, że zarówno pierwsze, jak i drugie, mogą być jedno lub dwuosobowe. I tyle.

Z takim zasobem wiedzy ruszyłem kupować tapczan. Wkrótce jednak przekonałem się już, że podział jest bardziej skomplikowany.

A więc zarówno higieniczne jak i tapicerskie mogą być „państwowe" albo „prywatne". Zależnie od źródła zakupu.

Państwowe (pl. Trzech Krzyży i ul. Leszno) ukazały się również dwojakie. A więc „dyspozycyjne po cenach komercyjnych" — za gotówkę i „orientacyjne po cenach sztywnych" — na raty.

Chciałem więc kupić na raty, ale dyplomatycznie wyperswadowano mi, że przecież są one sztywne, po cenach orientacyjnych i jako takie chwilowo „niedyspozycyjne", że te, które były— wyszły, a te, które są — to zamówione i że trzeba czekać aż nadejdą, oczekiwane lada miesiąc — nowe tapczany— „interwencyjne", które sklerowane będą na raty dla bieżących potrzeb konsumcyjnych.

Bardzo grzecznie tłumaczyłem, że nie chodzi mi o to, aby tapczan był reprezentacyjny, interwencyjny czy też konsumcyjny, bo i tak i tak tylko na nim spać będę, a chodzi mi tylko o to, żeby był na raty. Rozłożyli ręce.

Poszedłem oglądać tapczany „prywatne" do t. zw. „inicjatywy". Owszem. Były bardzo ładne i „plisowane", i „pluszowe", i „reklamowe", i „obciągane" — ale wszystkie miały jedną wadę — ceny miały „naciągane".

Bo któż może sobie pozwolić na jednorazowe wyasygnowanie sumy — 45 tysięcy złotych. Tylko nieliczni.

Ale w myśl starej zasady, że kupić nie kupić, potargować można — oglądałem dalej, wzbogacając doświadczenie jeszcze jedną nową kategorią tapczanów.

Tapczanów „komisowych" t. j. takich, które tapicerzy nie mający w dobrym punkcie sklepu, wstawiają do sprzedaży składom meblowym. Różnica w cenie między tapicerem-producentem ,a kupcem wzrasta o około 10 tys. zł.

Przeszedłem miasto wzdłuż i wszerz. I dziś o tapczanach „jako takich" mógłbym pisać pracę naukową, ale jednej, jedynej tej pożądanej kategorii, jakiej szukałem—nie znalazłem. Praktycznego i popularnego tapczanu przystępnego w cenie.

Czy nie należało by zwrócić baczniejszej uwagi na to, kto „konsumuje na raty państwowe tapczany dyspozycyjne i interwencyjne" z jednej i jakiej to godziwej kalkulacji podlegają ceny „prywatnych tapczanów manipulacyjnych" — z drugiej strony?

erjot

CI, KTÓRZY NIE ŚPIĄ

BY INNI SPAĆ MOGLI

Nad Odrą i Nysą pełnią straż, zawsze czujni. To żołnierze W.O.P. Dziś, gdy siądziemy do stołu wigilijnego, pomyślmy o nich i prześlijmy im serdeczne życzenia.

Stanisław Ciesielczuk

BOŻE NARODZENIE

Przestań wietrze-rzępoło, grać
Na gałęziach wiśni —
Zwołuje się gwiazd grudniowa brać,
By się Bogu przyśnić.

Dziń-dzyń-dzynią dzwoneczki już
Srebrzystym dźwięczeniem,
Jedzie saniami przez śniegu kurz
Boże Narodzenie.

Wichrem w naszą wlatuje wieś,
Zatrzymuje konie,
Do chat idzie, by ludziom wnieść
Trochę niebnych woni.

By w serc lampach zapalić błysk,
Jak świeczki choinom,
Wlać do pełnych jedzenia mis
Dobroć miodopłynną.

W okna ślepki wścibiają pod okap
Aniołki ciekawskie —
Wsunął na łeb księżyc, tłusty chłopak,
Siwej chmurki kaszkiet.

Igiełkami iskier skacze mróz
Po śniegowej ziemi —
Przyjechało z nieba do wsi już
Boże Narodzenie.

Ci, którzy kroczą w pierwszych szeregach budowniczych Nowej Polski: górnicy. Muszą i dziś czuwać, muszą sprawdzać, czy w szybach kopalni nie gromadzą się zdradzieckie gazy.

Milicja trwa na posterunku. Śpijmy spokojnie.

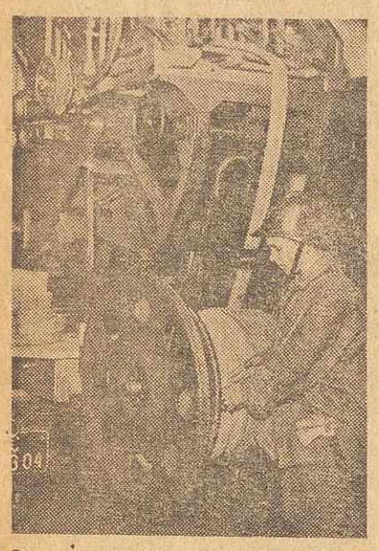

Straż ogniowa czuwa. Na wypadek pożaru wozy strażackie natychmiast wyruszą do akcji.

Kolejarz smaruje osie. Źle nasmarowane grożą zapaleniem i katastrofą pociągu. Rzetelna praca kolejarza — to bezpieczeństwo podróżnych.

Stem.

REWANŻ ZAJĄCA

FELIETON SPORTOWY

Znacie państwo historię wyścigu Żółwia z Zającem, który opisał La Fontaine? Mecz ten, jak wiadomo, wygrał Żółw, co było jedną z największych sensacji, jakie historia sportu notuje. Wypłata w totalizatorze sportowym „Zgadnij, kto wygra?" osiągnęła wówczas rekordową kwotę.

W świetle dzisiejszej teorii sportu Żółw wygrał wyścig dzięki znakomitej taktyce, a mianowicie świetnemu rozłożeniu sił na całym dystansie biegu. La Fontaine w sprawozdaniu z tego meczu przypisał porażkę Zająca lekceważeniu przeciwnika. Należy wątpić, czy tak było w istocie. Zając prawdopodobnie „zarżnął się" niepotrzebnym zrywem na starcie, (może nawet doznał kurczu skoku) przez co, jak się to mówi żargonem sportowym „spuchł", zmuszony był odpoczywać i spóźnił się z finishem.

Żółw wsławił się poza tym jeszcze drugim głośnym zwycięstwem nad Osłem, a mianowicie w marszu. I to zwycięstwo Żółwia było kwestionowane przez prasę sportową. Zwycięzcy zarzucano, że dlatego przyszedł pierwszy do mety, że Osioł szedł do niej drogą służbową. W tym przypadku, w imię obiektywności należy stwierdzić, że Żółw nie może ponosić winy za zmylenie trasy przez przeciwnika.

Oba wyżej opisane sukcesy Żółwia są sportowcom znane. Mało kto jednak wie, co się działo później.

Jednocześnie bowiem na widowni ówczesnego życia sportowego zjawił się Lis Mykita, pierwszy manager sportowy w wielkim stylu. Zaproponował on Żółwiowi podpisanie kontraktu. Kontrakt doszedł do skutku.

SŁAWA I ZASZCZYTY

Teraz dopiero Mykita pokazał, co potrafi. Pierwszą jego czynnością było posłanie protokołów wyścigu i marszu do Animal Union Athletic, celem zatwierdzenia wyników, jako rekordów światowych. Następnie zakrzątnął się koło reklamy swego pupila. W tym celu wszedł w porozumienie z największym dziennikiem „I-Kwi-Czę" (spółdzielnia wydawnicza Kaczek Dziennikarskich i Kur Bazgrzących Łapą) oraz ze znanym artystą filmowym kaczorkiem Donaldem. I odtąd dziennik I.K.C. zaczął lansować Żółwia, zamieszczając jego fotografie, wywiady, informując publiczność o jego życiu, planach na przyszłość, treningu i echach jego sukcesów za granicą, a Donald sfilmował Żółwia na finishu biegu, w zwolnionym „żółwim tempie". To sprawiło, że żółwie tempo stało się modne, biura i agencje prasowe wzięły je sobie, jako swe godło. Powstał nawet nowy taniec „żółwie tempo" — coś pośredniego między slowfoxem, a marszem pogrzebowym. Popularność Żółwia rosła; na wszelkich imprezach sportowych zasiadał w lożach honorowych. Klub Sportowy Osłów nadesłał mu dyplom honorowego Osła, a młode Kozy Pacanowskie godzinami wystawały przed jego szatnią w oczekiwaniu na autografy. W dniu Święta Sportu Żółw był przedstawiony u Dworu i otrzymał wysokie odznaczenie. Ministerstwo Sportu uznając jego kwalifikacje zaproponowało mu objęcie wydziału „Pilnych Wyjazdów Sportowych."

Mykita dbał nie tylko o zaszczyty i honory, ale i o wpływy. Wydał on pod nazwiskiem Żółwia podręcznik sportowy: „Żółw jako automasa" organizując jednocześnie (za słonymi wstępami) publiczne występy Żółwia w pokazach pełzania. Interes szedł.

ZAWISTNA KONKURENCJA

Konkurencja jednak czuwała. Tygodnik Sportowy „Zwierzę na Stadionie" pozazdrościł I.K.C. nakładów i w napastliwym artykule: Quo usque tandem" zaatakował Żółwia.— Jak długo wreszcie — pisał Tygodnik Z.n.S. — będziemy oglądali pełzania, zamiast biegów? Dlaczego Żółw nie daje rewanżu Zającowi? Dlaczego swej wątpliwej wyższości nie chce udowodnić na bieżni? Zając jest w świetnej formie, czego dowodem jest ostatnie jego zwycięstwo ze słynnymi chartami Kusym i Sokołem. Żądamy zdyskwalifikowania Żółwia za unikanie walki.

Mykita zbył te artykuły milczeniem. Gdy jednak frekwencja na pokazach pełzania spadła, ogłosił za pośrednictwem I.K.C., że Żółw jest gotów do rewanżu ,jeżeli tylko otrzyma odpowiednie gwarancje finansowe. Żółw nie był w głębi zadowolony z tego obrotu rzeczy, lecz nie śmiał oponować.

PRZYGOTOWANIA DO SPOTKANIA

Gwarancje finansowe znalazły się. Chomik, znany potentat zbożowy sfinansował imprezę. I.K.C. porozumiał się z tygodnikiem Z.n.S. i rozpoczęła się propaganda zawodów w prasie. Odtąd I.K.C. zamieszcza stale wiadomości „z kwatery naszego mistrza", opisując postępy treningu i tryb życia Żółwia, a Tyg. Z.n.S. natomiast drukował przechwałki Zająca, obrzucając inwektywami jego przeciwnika. Co raz to publiczność była alarmowana jakimiś sensacjami: to w kwaterze Żółwia zauważono w nocy jakieś tajemnicze postacie, to Zając otrzymał anonimowe listy z pogróżkami od gangsterów, to rozeszły się wiadomości (później zdementowane), że władze odmówiły zezwolenia na mecz, to niewykryci sprawcy usiłowali podpalić stadion, co Tygodnik Zwierzę na Stadionie przypisał zwolennikom Żółwia, wywołując tym burzę w prasie. Największą sensację wywołało porwanie Zająca przez bandę gangsterów Isegrimina, z którego rąk Chomik go musiał wykupić, płacąc olbrzymią sumę. Na skutek tego porwania, jak i na skutek wypadku samochodowego Żółwia, termin zawodów był dwukrotnie przesuwany.

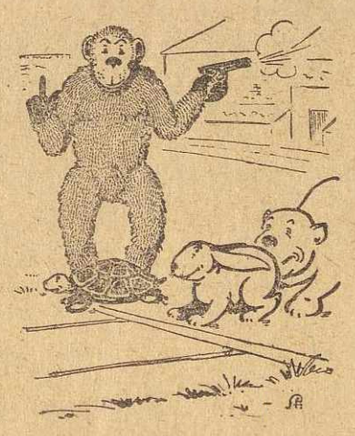

Takimi trickami rozpalono publiczność do tego stopnia, że na tydzień przed meczem wszystkie bilety były wyprzedane.

REWANŻOWY WYSCIG

Nadszedł wreszcie dzień wielkiego meczu, i publiczność od rana zaczęła wypełniać stadion. Aby zapobiec przedostaniu się na mecz za fałszywymi biletami. Mykita ustawił w bramie parę okularników jako biletorów. Nag sprawdzał bilety przez okulary, a Nagina dziurkowała go jadowitymi zębami. Pobliskie drzewa zajęły Wyjce Ruże Inne małpy powieszały się u gałęzi ogonami i z lada przyczyny wszczynały piekielny hałas, jak zwykle „zielona trybuna". Kierownikiem zawodów był Baran. Świnie zasiadały w kolegium sędziów, zaś osioł Dardanelski miał, jako spiker informować publiczność, o tym co się dzieje na boisku.

Jako przedmecz głównego spotkania odbył się bieg maratoński, którym jednak interesowała się jedynie Hiena; sprawowała ona bowiem funkcje lekarza sportowego i na trasie biegu zbierała „trupy".

W oznaczonej godzinie ukazali się na bieżni Żółw i Zając przyjęci gorąco przez publiczność. Zając miał wielką tremę śniły mu się bowiem w nocy buraczki, co jak wiadomo, u zajęcy jest zawsze złą wróżbą. Tremę jego potęgował jeszcze widok ogromnego pistoletu trzymanego przez startera Orangutanga.

NIESPODZIEWANA PRZESZKODA

Wreszcie obaj zawodnicy stanęli na starcie. Po komendzie „gotowi", Zając nie wytrzymał nerwowo i uciekł ze startu, by w chwili wystrzału być jak najdalej od pistoletu. Trzy razy zdarzył mu się taki falstart a wtedy Żółw zszedł z toru, żądając zwycięstwa walkoverem.

Wiadomość o tym wywołała awantury na widowni. Wyjce Rude podniosły piekielny hałas. „Biegać — wyły — albo oddać pieniądze." „Bujda, granda" wołała publiczność, „lipa!" Kolegium Świń udało się na naradę. Po godzinie czekania zniecierpliwione „Dwuogoniaste" (słonie) zaczęły tupać i trybuna zaczęła się chwiać, grożąc zawaleniem. Wtedy Świnie szybko zdecydowały, że bieg ma być powtórzony, ale aby uniknąć falstartów przed strzałem startowym Buldog będzie trzymał Zająca za ogon.

POWTÓRZENIE WYŚCIGU

Tak się też stało. Padł strzał Żółw żwawo ruszył ze startu ale Buldog doznał skurczu szczęk i... nie puścił Zająca. Na widowni powstał nieopisany tumult. Ci którzy stawiali na Żółwia dopingowali go, ile siły w gardzielach, zaś zwolennicy Zająca nie posiadali się ze złości, widząc, że pozostał na starcie. Już Żółw minął półmetek, już widział przed sobą taśmę mety, gdy szakalowi Tabaki przyszedł do głowy pomysł, aby poprosić pytona Kaa, aby pomasował szyję Buldogowi. Kaa się zgodził i zabieg odniósł skutek. Zając pogonił jak szalony, w mig zrównał się z Żółwiem i w moment później wpadł na metę. Żółw widząc, że bieg przegrywa, padł na ziemię udając, że zwichnął nogę.

VAE VICTIS

Na widok takiego zakończenia wyścigu widownia oszalała. Dwuogoniaści odtrąbili pieśń zwycięstwa, Wyjce w wyciu przeszły samych siebie z trzaskiem padły zapory oddzielające widownię od bieżni, tłumy zalały stadion, a okrzykom na cześć zwycięzcy nie było końca.

Żółw samotnie udał się do domu, gdzie przeżywał gorycz porażki.

Nazajutrz zgłosiła się do niego tylko jedna dziennikarka, by się dowiedzieć, co dalej zamierza robić. Doniosła, mu, iż Mykita ogłosił w prasie oświadczenie, iż zamierza zerwać z Żółwiem kontrakt, że już Leniwiec Ai został przez Min. Sportu wezwany do objęcia spraw „pilnych wyjazdów sportowych' oraz, że Osły uchwaliły odebrać mu członkostwo honorowe.

Tak — rzekł jej Żółw — przestałem być Osłem honorowym, bo zostałem prawdziwym. Było tak ładnie... Dlaczegóż zgodziłem się na rewanż! Rację miała rybka Kolka, która mi mówiła: „Skoroś raz wygrał, skoro jesteś mistrzem, nigdy przeciwnikowi nie dawaj rewanżu!"

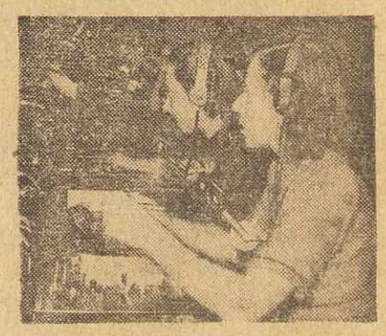

Czuwają panienki w centrali telefonicznej. Zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Konieczna jest pomoc. Telefonistka łączy z pogotowiem ratunkowym.

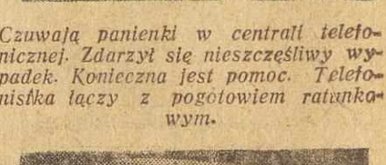

...i karetka sanitarna przewozi chorego do kliniki.

Ofiara wypadku znajduje się natychmiast pod opieką lekarzy.

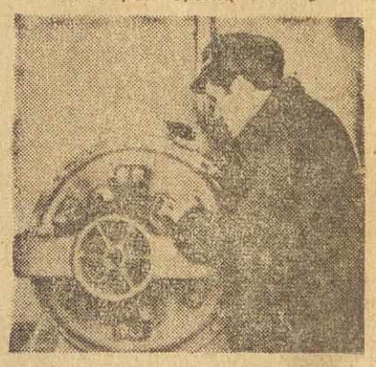

Elektrownia czuwa, by nigdzie nie zbrakło światła.

ŚWIAT SIĘ ZMIENIA

TYGODNIOWY DODATEK ILUSTROWANY

Nr 52 (57) Boże Narodzenie 1947 r. Rok 2

BOŻE NARODZENIE

w tradycji polskiej

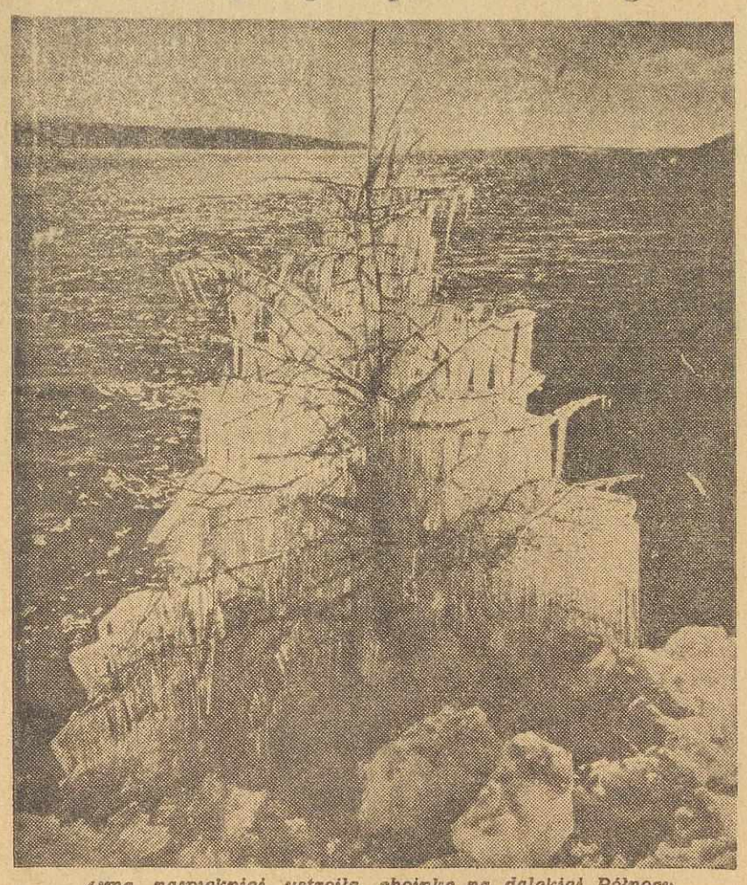

Zima najpiękniej ustroiła choinkę na dalekiej Północy

Według wyliczeń uczonych teologów Chrystus urodził się w dniu 25 grudnia. Nie mniej przeto różne zwyczaje, związane z Bożym Narodzeniem, mają swoje tradycje pogańskie. Już bowiem w starożytnym Rzymie pierwszy dzień stycznia (tzw. calendae, stąd nazwa polska kolędy), obchodzony był pod znakiem radości, wzajemnych odwiedzin i podarunków. Zwyczaj ten o charakterze świeckim dotarł z czasem do Polski, gdzie rozwijał się niezależnie od zwyczajów, tworzących się w związku z religijnym świętem Pańskiego Narodzenia.

Te dwa prądy obyczajowe przenikały się stopniowo nawzajem i w końcu wytworzył się zespół zwyczajów, cechujących okres Bożego Narodzenia. Zwano go w dawnej Polsce „godami" (god, znaczy rok), ponieważ przypadał na czas, gdy się spotykały dwa gody, stary i nowy, gdy kończyły się długie noce zimowe, a zaczynały narastać godziny dnia.

Pieśni pogańskie uzupełnione zostały teraz pieśniami religijnymi. Wyobraźnia ludu znajdowała pokarm w pastorałkach tj. misteriach, w których przedstawiano sceny osnute na tle zdarzeń związanych z narodzeniem Chrystusa. Sceny te rozgrywano zrazu w kościołach, potem na dziedzińcach kościelnych.

Domy w okresie godów obchodzili kolędnicy z życzeniami świeckimi i z pieśnią religijną, tj. z kolędą, przy czym dawali też przedstawienia tematycznie związane z rozdziałami biblii, dotyczącymi narodzin Jezusa, pełne zresztą nieraz fantazji, obrazów, w których występowali aktorowie przebrani za zwierzęta itp.

NAJDAWNIEJSZE KOLĘDY

Podajemy fragment jednej z najdawniejszych zachowanych kolęd o treści z silnym świeckim zabarwieniem:

„Darował nam Pan gospodarz
Bardzo hojnie i przystojnie,
Choć onacznie, przecię bacznie
Łasztem sieczki, centnar brzeczki,
Dymu komin, żółtych słonin,
Kiełbaśnice i jątrznice.
Wszyscy pyzem pod tym chyzem
Boga proście: Niech mu roście;
Na miąsz pani konie w stajni;
Na oborze i w komorze
Wszystko szumno: wielkie gumno,
Stogi, brogi, jako rogi
Stoją w rzędzie. Dobrze będzie
Amen".

(Onacznie — śmiesznie, brzeczki — słodu, jątrznice — kiełbasy, pyzem-razem, chyzem — chałupą, miąsz — grubo).

Pierwszy zbiór kolęd polskich wydany został w XVII w. pt. „Symfonie anielskie". Do nich należy np. do dziś śpiewana kolęda „Przybieżeli do Betlejem pasterze".

Równie starodawnym obyczajem, jak obchody kolędnicze po domach, było chodzenie kapłana w okresie godów po kolędzie, mające na celu udzielanie rodzinom rad i wskazówek moralnych oraz zebranie darów żywnościowych zarówno dla księdza jak i dla szkoły kościelnej.

NASTROJE OBRZĘDOWO - RELIGIJNE

Wieczerza wigilijna w przededniu godów zawsze miała tradycyjny charakter. Zwyczaje podczas niej praktykowane: określone dania i ich ilość (u chłopa 7, u przeciętnego szlachcica 9, u zamożnego 11), jedzenie na sianie, snopy zboża w kątach izby, różne wróżby — to wszystko wiązało się z pragnieniami i nadziejami co do nadchodzącego roku, urodzajów, dobrego hodowania się zwierząt domowych, pomyślnych zdarzeń w życiu ludzi itp.

Do zwyczajów rodzimych dochodziły z czasem wpływy obce i zakorzeniły się równie silnie, jak np. w niektórych częściach Polski zwyczaj obdarowywania dzieci w dniu św. Mikołaja, albo jeszcze późniejsze zjawisko, sięgające ledwo XIX w., urządzania choinek, tak charakterystycznych dla obecnych naszych zwyczajów bożenarodzeniowych.

ZABAWY, ALE I OBŻARSTWO Z OPILSTWEM

Cały okres godowy, tj. 5 dni, od 24 do 28 grudnia przedłużany w praktyce aż do Trzech Króli, był przez szereg wieków obchodzony w atmosferze nastrojów obrzędowo-religijnych oraz hucznych zabaw, w których często przebierano miarę.

W dzień Młodzieniaszków (28 grudnia) na przykład żacy krakowscy pozwalali sobie na tak hałaśliwe i swobodne zachowanie się w kościołach, że aż szły na to skargi do Rzymu.

To rozbawienie się ludzi w czasie godów i idące z nim w parze nierób-stwo ogarnęło nie tylko Polskę, ale całą Europę. Był to też okres wzajemnych przyjęć, obfitych uczt, często po prostu obżarstwa i opilstwa, co w szlacheckiej tradycji ciągnęło się aż do upadku państwa i przeżyło nawet dawną Rzeczpospolitą.

W miarę, oczywiście, uszlachetniania się towarzyskiej kultury, ustały orgie biesiadne, przynajmniej w tak drastycznej postaci, jak to było w dawnej Polsce. Wpływała zresztą na to i zmiana stosunków gospodarczych.

Zmienił się albo zaniknął niejeden zwyczaj. Pozostała jednak kolęda, pozostał zwyczaj składania życzeń i podarunków. Utrzymała się choinka i utrzymał się rodzinny charakter święta Bożego Narodzenia, skupiającego członków rodziny przy wigilijnej wieczerzy — święta owianego sentymentem wspomnień i nadzieją lepszego nowego roku.

GDZIE SĄ POLACY — TAM JEST POLSKA

Polacy zresztą obchodzą to święto po swojemu także i wtedy, gdy się znajdą poza domem rodzinnym, w różniącym się od polskiego środowisku obyczajowym za granicą; obchodzili je nawet na polach wojny.

W okopach żołnierzy tej i poprzedniej wojny światowej urządzano choinki. Ze wzruszeniem obchodzili zawsze Boże Narodzenie wygnańcy czy przymusowi emigranci. Obchodzili też je, w czasie okupacji, w skupieniu serc więźniowie polityczni, ludzie skazani na gorsze od śmierci życie w obozach zniszczenia, ci wszyscy, którzy z gwiazdą Betlejemską oczekiwali rozbłyśnięcia gwiazdy wolności.

Urok bożenarodzeniowej tradycji trwa po dziś dzień. Wiele domów polskich przestrzega starych zwyczajów. Choinka rozbłyska nawet pod najbiedniejszym dachem. Przynosi ona „gwiazdkę" naszym dzieciom, dla których Boże Narodzenie jest chyba najradośniejszym świętem.

Po pięknie urządzonych czy najskromniejszych izbach, w których łamią się ludzie opłatkiem wigilijnym, przesuwają się cienie przeszłości, osób i zdarzeń, wzruszające serca żyjących. Przeszłość w łagodnej aureoli wspomnień wiąże się z teraźniejszością. Wielu ludzi, wierzących czy niewierzących, pozdrawia ją kolędą. I najbardziej nawet realne oczy widzą symbolicznych aniołów schodzących z nieba ze zwiastowaniem pokoju dla ziemi.

A. Tatomir

Kto pierwsze zdejmie jabłko z choinki bez pomocy rąk?

LUDZIE TAŃCZĄ W LOCIE

Taniec obrzędowy w Meksyku

Na drugiej półkuli naszego globu, w dolinach osłoniętych pasmem wysokich Andów, które łańcuchem biegną wokół zatoki Meksykańskiej, pierwotne plemiona indiańskie do dziś dnia święcą dni wielkich uroczystości starożytnym tańcem Voladores.

Jest to na pewno najbardziej oryginalny taniec na świecie. Aby go wykonać — tancerze, przywiązani w kostkach obu nóg mocną linką, zostają zawieszeni u szczytu wysokiego masztu, i wisząc w powietrzu głowami w dół, wykonują w okrężnym locie taneczne gesty.

O starożytności tego tańca świadczą malowidła na płatach kory drzewnej, pochodzące z czasów przed inwazją i podbojem Meksyku przez Hiszpanów. Na malowidłach tych widzimy wysoki maszt z drzewa, ciasno opasany grubą liną. U szczytu masztu znajduje się czworokątna rama. Do ramy tej przywiązane są cztery linki, a na końcu każdej wisi głową w dół człowiek, przebrany za ptaka.

Czterej tancerze z plemienia Totonak wspinają się na maszt po występach lin.

Misjonarze hiszpańscy już w roku 1610 dali pierwszy opis tego tańca. Ale dopiero niedawno stwierdzono, że jest on wykonywany i teraz w miejscowościach, odległych od centrów cywilizacyjnych.

Pogański taniec Voladores stał się widowiskiem religijnym. Indianie z plemienia Otomi „tańczą" go szóstkami. Cała szóstka tancerzy nosi jednakowy strój: czerwone berety, krótkie czerwone spodnie, na białych koszulach — szkarłatne chustki. Czterej potrząsają grzechotkami z dyni. Piąty — dmie w trzcinową piszczałkę, na zmianę bijąc w malutki bębenek. Wreszcie szósty wyobrażać ma Indiankę Malincho, która na początku szesnastego wieku była tłumaczką Corteza, wodza hiszpańskich zdobywców.

Indianie z plemienia Totonak tańczą u szczytu masztu czwórkami, a więc tak, jak na wspomnianych wyżej malowidłach staromeksykańskich. Symbolizują oni cztery strony świata. Jeden z tancerzy ubrany jest jak błazen, ma twarz Murzyna, strój europejczyka i słomkowy kapelusz, a nazywa się Poncjusz Piłat.

Czwórce tancerzy towarzyszy muzyk, który w takt granej przez siebie melodii, tańczy na szczycie masztu, podczas gdy pozostali czterej wykonują tylko sam lot dokoła masztu. (k)

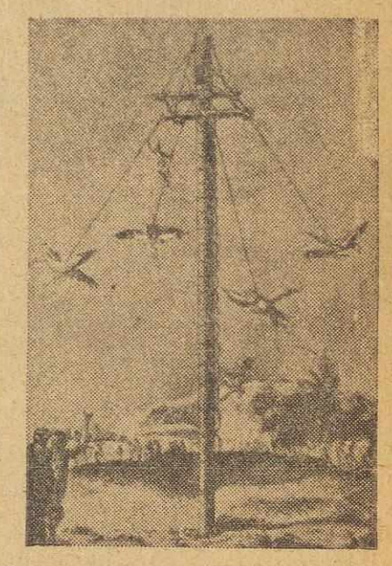

Taki rysunek tańca Voladores znaleźli w 17 w. hiszpańscy misjonarze na płatach kory.

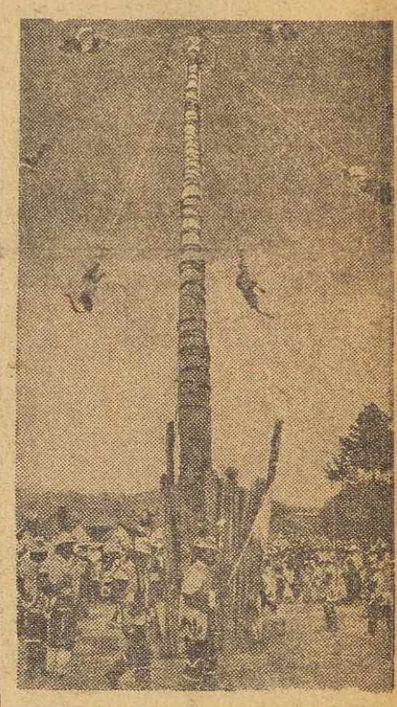

Voladores w wykonaniu plemienia Otomi. Rama u szczytu masztu obraca się dokoła, tancerze latają coraz szerszym kołem. Na dole — współplemieńcy obchodzą dokoła maszt, dla odegnania złych duchów.

Gdy odbudowujemy zabytki

tęgie głowy i fachowe ręce stają w zespole

Choć słyszymy nieraz sceptyczne, a nawet drwące głosy „supernowoczesnych" ludzi, przeciwnych odbudowie zabytków, pamiętajmy, że ocalałe okruchy pięknych budowli przeszłości są odżywczą pożywką dla przyszłości. Architektoniczne zabytki dadzą się łatwo przystosować do potrzeb życia współczesnego, po wprowadzeniu pewnych higienicznych poprawek, zgodnie z wymaganiami naszej cywilizacji. Zamki i kościoły, pałace i domy patrycjuszy miejskich z XVIII wieku są żywą szkołą historii dla przyszłych pokoleń. Szkołą estetyki, myśli technicznej oraz umiejętności ujmowania przestrzeni w niedoścignione dziś niejednokrotnie formy.

Dlatego też odbudowujemy zabytki. Dla nas samych i dla naszych następców ratujemy architektoniczne pomniki kultury. Tak, jak odbudowywano niegdyś pałac Krasińskich po pożarze, lub Zamek Ujazdowski po najeździe szwedzkim.

Jak to się robi? Czy inne są sposoby odbudowy zabytku, niż zwykłych budynków? Jak się „podchodzi" do takich zagadnień?

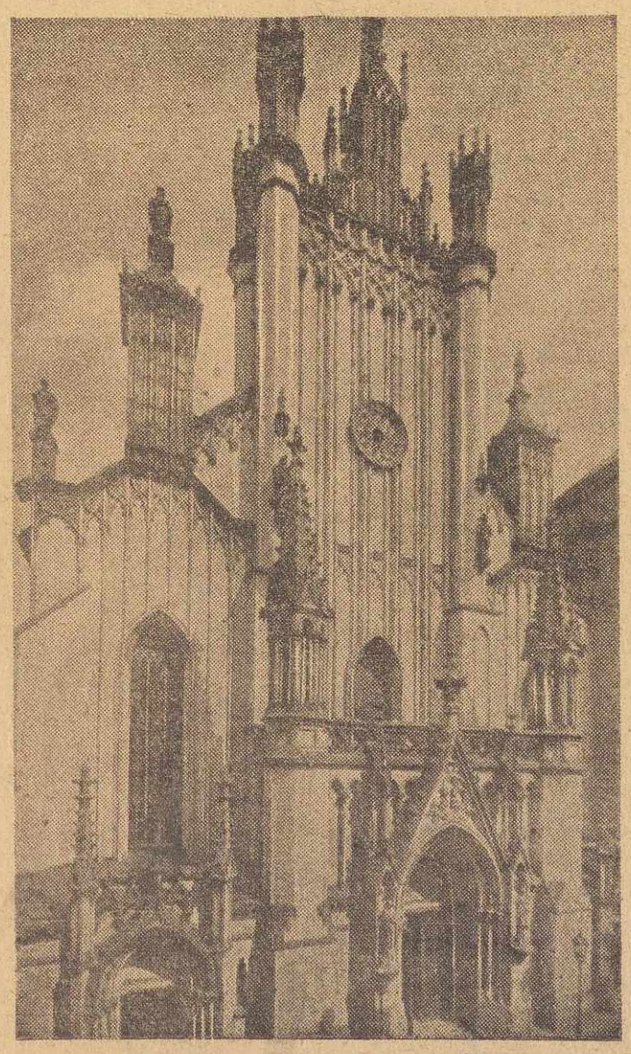

Katedralny kościół św. Jana w Warszawie przed zniszczeniem

Weźmy, jako przykład, katedrę Św. Jana. Dostojna ta budowla, pamiętająca swymi fragmentami wiek XIV skarbnica pamiątek narodowych, legła w prochu.

Jednakże od kilku miesięcy wypełniły się jej ruiny tłumem pracowników, rusztowania oplotły gotyckie mury i ciekawym oczom warszawiaków oraz przybyszów z innych miast przedstawia się codziennie wartka praca nad odbudową najstarszego zabytku Starówki i Warszawy.

Tak jest z naszą katedrą i z odbudowywanym równocześnie kościołem Dominikańskim na Freta. Zachowane rysunki pomiarowe sprzed lat, stare widoki, podobne budowle z tej samej epoki, a wreszcie intuicja projektodawcy — pozwalają sporządzić plany odbudowy. Zresztą w wymienionych przykładach oraz w wielu innych zachowane są bardzo poważne w masie fragmenty budowli oryginalnych, będące najlepszym podkładem historycznym.

Wykonywanie robót powierza się firmom budowlanym takim, których kierownictwo zapewnia odpowiedni stosunek do zabytku. Niewielu ludzi podejmuje się teraz prowadzić roboty konserwatorskie, wobec wielkiej odpowiedzialności przed potomnością. Dlatego też każda robota jest jakby małą szkołą budownictwa zabytkowego.

ODBUDOWA ZABYTKU — TO PRAWDZIWA SZTUKA

We współczesnej architekturze elementy konstrukcyjne są bardzo proste: belka żelazna, strop pustakowy, szkielet żelbetowy — a wielokrotność i powtarzalność tych elementów rutynizuje wykonawcę, nie wymagając, poza rzetelnością pracy i dokładnością wykonania, niczego ponadto.

Natomiast łuki gotyckie i ościeża okien, wyciąganie filaru żebrowego, położenie barokowego sklepienia — są to zagadnienia, które każą „myśleć" przed ich wykonaniem.

Przycięcie cegły, właściwe wysadzenie gzymsu, wielokrotnie zagiętego (zagierowanego) — w rzeczywistości całość pracy nad budowlami historycznymi — to dziś przywilej jakby nielicznej „kasty" rzemieślników i techników.

Jak najlepiej wykonać i jak najwięcej ocalić — oto hasła ludzi, którzy na Starym Mieście czy w Łazienkach walczą ze śladami działania „Kulturtraegerów" z rozpylaczami.

Właśnie w chwili obecnej jeden z zabytków warszawskich wyłania się spoza rusztowań w odnowionej, lśniącej szacie rokokowej. Jest to t. zw. Poczta Saska na rogu Trębackiej i Krakowskiego Przedmieścia. Budowla ta, z połowy XVIII w., choć podiegała licznym a nie zawsze szczęśliwym przebudowom, zachowała swą szatę z epoki. Napracowali się teraz architekci nad jej planami, a kamieniarze i sztukatorzy uzupełniają elewację ostatnimi dotknięciami.

Zespół pracy odniósł zwycięstwo. Jeden z wielu zabytków, przywrócony do życia w pełnej krasie architektonicznej, powołany jest do służby publicznej. Nie jest zabytkiem muzealnym, ale żywym pomnikiem, wiążącym, rzec można, przyszłość z przeszłością.

Tak dzieje się w całej dawnej Warszawie.

Inż. arch. F. Kanclerz

Wysokie ciśnienie krwi — choroba cywilizowanego wieku

Wysokie ciśnienie krwi jest przyczyną 1/3 wszystkich zgonów w Stanach Zjednoczonych. Lekarze uważają je za jedną z najbardziej niebezpiecznych chorób XX wieku i za jedną z najmniej zrozumiałych.

Ostatnio lekarze angielscy dokonali w tym zakresie ciekawego odkrycia: przyczyną wysokiego ciśnienia krwi jest „skrócony obwód" krążenia krwi w nerkach, spowodowany nadmiernym podnieceniem nerwowym.

Odkrycie to, podobnie jak odkrycie penicyliny przez dr. Fleminga, było niemal przypadkowe. Mianowicie, w okresie „bitwy o Londyn" lekarze zauważyli, że ofiary bombardowań, jeśli nogi ich przez dłuższy czas przywalone były zawaloną belką lub murem, umierały na... nerki.

Trzeba więc było zbadać, co ma wspólnego zgruchotana noga z nerkami. Instytut Badawczy przy uniwersytecie oxfordzkim podjął badania doświadczalne na królikach. Tylną nogę królika przewiązano mocno bandażem, wstrzykiwano do arterii jakiś płyn nieprzezroczysty (aby uwidocznić obieg krwi) i obserwowano wyniki za pomocą promieni X.

Badania w krótkim czasie dały odpowiedź konkretną: zbyt długotrwały ucisk na arterie podwiązanej nogi wywoływał skurcz naczyń krwionośnych, blokując normalny obieg krwi w nerkach. Krew zamiast dopływać do dobniutkich naczyń w nadnerczu, kieruje się do naczyń większych w nerce.

Nadnercze pozbawione krwi i tlenu, zostaje porażone, a w rezultacie — słabnie; niekiedy zatrzymuje się wydalanie moczu. Nadto — „anemiczne" nadnercze wytwarzać zaczyna substancję (prawdopodobnie hormon), która powoduje zwiększenie ciśnienia krwi w całym organizmie.

Dalsze badania ujawniły, że to samo zjawisko w nadnerczu może być wywołane także innymi przyczynami, jak: ciężkie krwotoki, bodźcowanie elektrycznością niektórych nerwów, zażycie zbyt wielkiej dozy niektórych hormonów (adrenalina itp.). Wszystkie te bodźce pobudzają działalność nerwów, powodujących skurcz naczyń krwionośnych w nerkach i zatrzymujących dopływ krwi do drobniutkich naczyń krwionośnych w nadnerczu, kierując je do naczyń większych w nerce. A niedostatek krwi w nadnerczu wywołuje zawsze nadmierne ciśnienie krwi.

Lekarze zauważyli też, że gniew i wielkie napięcia uczuciowe mogą również wywołać wysokie ciśnienie krwi, lecz w olbrzymiej większości, bo w 95% wypadków, przyczyną są nerki.

Lecz i nerki stanowią niewątpliwie jedynie ogniwo pośrednie. Chodzi bowiem o to, co w tak piorunujący sposób działa na nerki?

Lekarze angielscy odpowiadają: szok systemu nerwowego, wywołany uszkodzeniem bądź nadmiernym wysiłkiem uczuciowym. „Mamy nadzieję, oświadczają oni w wydanej na ten temat publikacji, że pierwotne czynniki, powodujące nadmiernie wysokie ciśnienie krwi, zostaną wykryte w centralnym układzie nerwowym, a wówczas — znajdziemy skuteczny ratunek dla licznych ofiar tej groźnej choroby naszego cywilizowanego stulecia". (k)

Elektrownia wodna w ścianach Kaukazu

Problem jakiego nie znała dotąd technika

Przyroda wyposażyła Armenię, skalisty kaukaski kraj, w wielkie bogactwa kopalne, ale poskąpiła mu wody. Słynne sady i winnice, a nawet plantacje bawełny, znajdujące się w żyźniejszych dolinach Armenii — to owoc wielowiekowej żmudnej pracy, sztucznego nawadniania.

A tymczasem wysoko w górach rozpościera się naturalny zbiornik wody, który mógłby użyźnić całą dolinę Araratu. Jezioro Sewan, dwa i pół razy większe od jeziora Genewskiego (1.413 m. kwadratowych powierzchni), ciągnie się na przestrzeni prawie 80 km. Wypływa z niego tylko jedna mała rzeczka Zanga, zaś wielkie ilości wody z 30 dopływów jeziora po prostu wyparowują pod działaniem promieni słonecznych.

Ludzie w dolinach z zazdrością myśleli o niedostępnej wodzie w Sewanie. Już przed 40 laty powstały pierwsze, nieprecyzowane zresztą, projekty ściągnięcia części wód Sewanu

Erywań, stolica Armenii, położony jest na wysokości 1000 m. nad poziomem morza.

(głębokość jego sięga 95 metrów) w doliny.

Obecnie w pierwszym stadium realizacji znajduje się gigantyczny plan budowy „sewańsko-zangijskiego wodospadu", który dla całego kraju otworzy nowy etap rozwojowy w gospodarce narodowej.

Aby zmniejszyć ilość wyparowywanej przez Sewan wody, powierzchnia jego zostanie zmniejszona, a poziom wód obniżony o 40 metrów. Woda z jeziora rzucona zostanie w nurt Zangi i nawodni dolinę Araratu.

Na wysokości 1000 metrów w głębi skał powstanie jedyna w swoim rodzaju podziemna hydro-elektrostacja. Prawie 5 km długości podziemny tunel, wykuty w skale, odprowadzi z głębi jeziora zapasy wody, które rzucone z wysokości w nurt Zangi, pozwolą jej uruchomić potężne turbiny wodne.

Sewan leży na wysokości 2 tys. m, a Erywań, stolica Armenii, do której spływa Zanga, na wysokości 900 m. Ta różnica wysokości pozwoli wyprodukować rocznie 150 miliardów kw/godz. energii elektrycznej, a więc tyle, ile dałoby 100 milionów ton najlepszego węgla!

NIEUŻYTKI BĘDĄ RODZIŁY

Gdy wzrośnie nurt Zangi, przez którą dzisiaj przepływa 50 milionów metrów sześć. wody, do 600—700 milionów m. sześć., rozleje się ona szeroko przez rozbudowaną sieć kanałów irygacyjnych po całej dolinie Araratu, nawadniając 230 tysięcy hektarów ziemi, w tym 120 tysięcy ha dzisiejszych nieużytków.

Wedle obliczeń uczonych w ciągu 50 lat wody jeziora obniżą się do poziomu 50—55 metrów, a powierzchnia jego zmniejszy 6—7 razy, pozostawiając osuszone brzegi pod uprawę i zmniejszając ilość wyparowywanej wody.

Skomplikowany system śluz i kanałów regulować będzie przepływ sewańskiej wody do Zangi, a nadto połączy dolinę Araksu z doliną Araratu, regulując ilość wody przeznaczonej do nawadniania pól.

POKONANO WIELKIE TRUDNOŚCI

20 instytutów badawczych pracowało przez kilka lat nad rozwiązaniem wszystkich problemów naukowych i technicznych, związanych z realizacją tego projektu. Samych pomiarów głębokości Sewanu wykonano ok. 50 tysięcy.

Pierwszy etap prac jest na ukończeniu. Podziemna „stacja - jezioro", pierwsza tego rodzaju na świecie, ukończona będzie jeszcze w bieżącym roku.

Już dzisiaj wody Sewanu przez nowy kanał im. Stalina nawadniają tereny położone na lewym brzegu Zangi i Araksu.

„Stacja-jezioro" wykuta jest na głębokości 100 metrów w skale. Główny tunel i wielka sala rozdzielcza przypominają ogromem tunele i stacje metra moskiewskiego. Doświadczenia przy budowie metra przydały się budowniczym sewańskim, choć techniczne problemy były tu bardziej skomplikowane. Skała, w której wykuto parę dziesiątków kilometrów tuneli i korytarzy podziemnych, jest pochodzenia wulkanicznego. Na głównych szlakach budowy od początku walczono z wodą gruntową, zalewającą roboty, a przy tym robotnicy

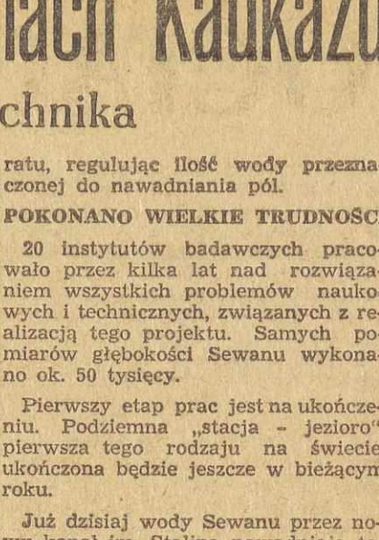

Wytwórnia win „Ararat" przygotowała potężną partię baryłek do wysyłki.

z dolin przeniesieni nagle na wysokość ponad 1000 m nad poziom morza i pracujący pod ziemią, aklimatyzowali się nie bez trudności.

Ale każdy nowonawadniony hektar w dolinach, to tony winogron i owoców, tysiące beczek wina i puszek z z konserwami owocowymi.

Każdy nowy kilowat elektryczności — to światło dla miast i osiedli, energia dla rozbudowującego się przemysłu, eksploatującego odkryte niedawno skarby ziemi ormiańskiej: miedź, cynk, molibden.

Śmiałość i ogrom projektu, który sewańską wodę, dotąd wyparowującą w powietrze, ściąga na ziemię, urzekła Ormian. Robotnicy i kierownictwo budowy „zawzięli" się: pierwszy etap prac ukończony będzie do końca roku bieżącego.

Realizacja całokształtu potrwa 15 do 20 lat.

(hb)

Warsztaty tkackie przechodzą do przeszłości

Materiały bez włókien, ogniotrwałe i błyszczące

Armie chemików, pracujących w tkactwie i produkcji włókna sztucznego, mogą się poszczycić wynalazkami nowych tkanin: nie zbiegających się, nieprzemakalnych, nie ulegających zmięciu, gniciu, niszczeniu przez mole, wreszcie odpornych na pleśń, ogień i plamy; przy czym własności te zasadniczo nie zmieniają ani wyglądu, ani trwałości tkaniny.

Wielkie zmiany zaszły również w samym sposobie produkcji tkaniny. Dotychczasowe pojęcie tkaniny łączyło się zawsze z warsztatem tkackim. Tkaniny były to z reguły fabrykaty, tkane z włókien zwierzęcych lub roślinnych. Ale jeszcze przed wojną były w użyciu sztuczne włókna, produkowane z miazgi drzewnej (jedwab sztuczny) i z kazeiny mlecznej (lanitalu).

Obecnie włókno sztuczne otrzymuje się również z węgla, ziarna soji, orzechów ziemnych a nawet z... piasku, o ile przerobiony jest na niedostrzegalne, cieniutkie, elastyczne włókienka szklane.

Wszystkie te rodzaje włókien używane są na warsztatach tkackich. Ale współczesna technika poszła dalej: upraszcza produkcję, obywając się bez warsztatu. Włókienka układa się stosownie do deseniu i gatunku gotowego materiału: równolegle, w poprzek, na krzyż i łączy się je, „skleja" bądź żywicami, bądź gorącym i wysokim ciśnieniem maszyny do prasowania.

MATERIAŁY BEZ WŁÓKIEN

Istnieją również materiały, produkowane zupełnie bez włókien. Półprzezroczyste, podobne do celofanu, jak owe znane nam materiały na damskie peleryny i płaszcze deszczowe. Pochodzą one z tak zw. substancji plastycznych, zasadniczo produkowanych z pochodnych węgla — tak jak modny dziś na pończoszki nylon lub polski perlon — i mogą być sporządzone przez rozwałkowywanie w postaci gładkiego, ciągłego i szerokiego pasa na potrzeby odzieżowe.

Chemiczną podstawą materiałów plastycznych jest chloryn vinilu, albo blisko spokrewnione z nim substancje; dawniej używane surowce, jak nitrocelluloza, kauczuk, oleje zastępuje się dzisiaj substancjami żywicznymi (po ang.: resins), połączonymi z vinilem.

Prócz nowowprowadzonych włókien lub plastyków używa się również do impregnacji normalnych włókien naturalnych lub sztucznych różne chemikalia syntetyczne, jak np. „Reslom", wyrabiany przez Mousanto Chemical Co, będący melaminą formaldehydu, a który, przenikając do wnętrza włókienka, nadaje mu większą odporność na zużycie, wodę, ogień oraz zapobiega zbieganiu się tkaniny (3% zamiast normalnych 25%).

Zabezpieczone w ten sposób materiały nadają się na wyrób kołnierzyków, spodni męskich, ogniotrwałych ubranek dziecinnych itp.

Bardzo korzystnym dla trwałości tkaniny jest także sposób traktowania jej włókien Aerotex Cream'em, produkowanym przez amerykańską Cyanamid Co. Nieskończenie drobne cząsteczki (molekuły) tego preparatu z łatwością przenikają do wnętrza sztucznych włókienek czyniąc je nader wytrzymałymi na zużycie i zmięcie.

MATERIAŁY OGNIOTRWAŁE I NIE GNIJĄCE

Lecz może najciekawszy jest wynalazek środka impregnacyjnego octanowego, wyrabianego w państwowym laboratorium rolniczym w Nowym Or-

Nieprzemakalny płaszcz z substancji plastycznych, pochodzących z węgla, jest naprawdę nieprzemakalny i zupełnie przezroczysty.

leanie. Potraktowane nim włókno bawełniane może leżeć zakopane w wilgotnej ziemi przeszło pół roku bez uszkodzenia, podczas gdy zwykła bawełna gnije pod ziemią po upływie dwu tygodni. Jest ono absolutnie odporne na pleśń i procesy gnilne.

Dla teatrów, kin, sal zebrań publicznych wytwarza się na kotary, siedzenia meblowe, materiały ogniotrwałe tkane z włókienek szklanych i uodpornionej bawełny, a na przybranie w w razie potrzeby placów i ulic istnieją niedrogie materiały plastyczne, błyszczące srebrem lub pozłotą, zwane „saranami".

Nadzwyczaj szeroki i urozmaicony wachlarz najróżnorodniej przystosowanych tkanin i materiałów leży więc dziś do wyboru przed bardzo wymagającym człowiekiem powojennych czasów.

A. C. Monahan (USIS)

NASI PRZYJACIELE

W Paryżu odbyła się niedawno wystawa psów rasowych, w której „wzięło udział" kilkudziesięciu przedstawicieli czworonogich przyjaciół.

Każdy z uczestników reprezentował pełną i czystą rasę swego rodu. Były wśród nich wspaniałe, piękne okazy, były „sztuki" dziwaczne i ciekawe w swej brzydocie, a były też i rozkapryszone, cudacznie przez ludzi postrzyżone psiaki.

Fotografie kilku nagrodzonych „eksponatów" podajemy.

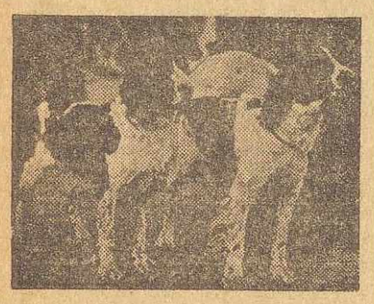

Piękne wyżły, zwane Lawerakami, dostały pierwszą nagrodę.

Biały, jak śnieg terrier ostrowłosy, nagrodzony specjalnym dyplomem.

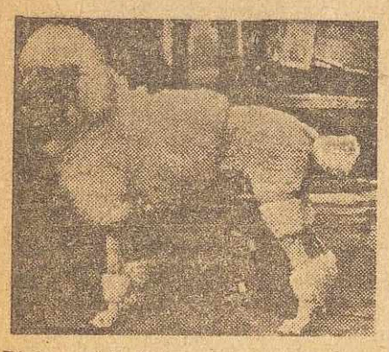

Biały pudel, dziwacznie wystrzyżony, nie zasłużył na wyróżnienie.

Dwa oryginalne spaniele zdobyły aż dwie pierwsze nagrody.

Buldog angielski trzykrotnie zwyciężył w swojej „kategorii".

Historia w znaczkach pocztowych

Seria rewolucji październikowej

Znaczki pocztowe Związku Radzieckiego odznaczają się zawsze starannym wykonaniem, zaspakajają upodobania filatelistów oryginalną tematyką, formatem, a często bogatą kolorystyką. Wydawane przeważnie w rocznice wydarzeń, tworzą jakby ilustrowaną historię Związku Radzieckiego, uwiecznioną w artystycznych obrazkach.

30-ta rocznica Rewolucji Październikowej znalazła swe odbicie w nowej serii, złożonej z 3 sztuk. Na pierwszym znaczku z tej serii uwidoczniono historyczny szturm Pałacu Zimowego, na drugim symbole potęgi przemysłowej ZSRR, zaś na ostatnim osiągnięcia gospodarki wiejskiej.

W okresie tych 30-lat wydano w ZSRR ponad tysiąc rozmaitych znaczków pocztowych, podczas gdy na przestrzeni całej historii Rosji carskiej ujrzało świat tylko 128 znaczków.

Pierwsze znaczki, wydane w ZSRR w roku 1921 (w latach poprzednich używano znaczków carskich z nadrukami), noszą napis „Pomoc głodującym znad Wołgi". Było to wtedy najaktualniejsze hasło, bowiem cztery lata wojny światowej, lata wojny domowej i zbrojnej interwencji wygłodziły Rosję. Znaczki takie wydano jeszcze w roku 1923, a jeden z nich z napisem „1 maja — filatelia głodującym" jest dziś niebywałą rzadkością, poszukiwaną przez filatelistów.

BOGATA TEMATYKA ZNACZKÓW POCZTOWYCH

Inne znaczki z tego początkowego okresu przedstawiają najczęściej symbole braterstwa robotników i chłopów: złączone w uścisku dłonie, młot i sierp z kłosami itp. W latach późniejszych ukazują się znaczki o wielojęzycznych napisach, ilustrujących współżycie wielu narodów Związku Radzieckiego. Widzimy na nich symboliczne postacie budowniczych państwa socjalistycznego, czerwonogwardzistów, robotników i chłopów. Są również serie znaczków, przedstawiających typy poszczególnych narodów: Kirgizów, Tatarów, Gruzinów, Abchazów, Buriatów, Turkmenów, Jakutów i innych.

Znaczek pocztowy z podobizną A. M. Gorkiego, wydany w 10-tą rocznicę śmierci wielkiego pisarza.

Osobną grupę stanowią serie, obrazujące rozbudowę ZSRR. Jest więc seria poświęcona budowie metra w Moskwie, seria z okazji zjazdu architektów w roku 1937, znaczek przedstawiający pawilon radziecki na wystawie w Paryżu w 1938 r. i N.Jorku rok 1939.

Bajeczną kolorystyką odznaczają się znaczki wydane z okazji wystawy rolniczej w Moskwie w r. 1940. Ilustrują one wzrost kultury i gospodarki wsi radzieckiej.

Historia Rosji, jej nauki i literatury znalazła swe odbicie w znaczkach z portretami jej wielkich ludzi, począwszy od twórcy drukarstwa rosyjskiego, Iwana Fiodorowa, poprzez „rosyjskiego Newtona" — Mendelejewa, do plejady wybitnych pisarzy: Tołstoja, Puszkina, Niekrasowa i wielu innych.

ZNACZKI W CZASIE I PO WOJNIE

Współcześni natomiast bohaterowie kraju są tematem innych serii znaczków: lotnicy, sportowcy z okresu Spartakiady 1938 r. (piękna seria kolorowa, przy czym każdy znaczek ma formę rombu), zdobywcy Arktyki — Czeluskinowcy. Wiele znaczków poświęconych jest kobiecie, a okazją do ich wydania są święta kobiet.

Na znaczkach Związku Radzieckiego ,wydanych w czasie ubiegłej wojny, widnieją postacie jej bohaterów, jak również symbole poszczególnych rodzajów broni. Osobna seria przed-

Mauzoleum W. I. Lenina na znaczku pocztowym, wypuszczonym w 1934 r.

W setną rocznicę urodzin uczonego rosyjskiego, A. P. Karpińskiego, pierwszego prezesa Akademii Nauk ZSRR, poczta radziecka wydała taki znaczek.

stawia najrozmaitsze typy samolotów radzieckich w akcji.

Po wojnie w r. 1946 wydano piękną serię znaczków przedstawiającą historię i rozwój znaczka pocztowego. Ukazały się też portrety z okazji rocznic śmierci, czy urodzin wybitnych przedstawicieli nauki i sztuki rosyjskiej i radzieckiej: Gorkiego, Niekrasowa, Kutuzowa, Żukowskiego, Karpińskiego i innych. Jubileusz 800-lecia Moskwy został uczczony serią kolorową, której znaczki są arcydziełem grafiki.

Irena Gefca

Czy na Marsie jest życie?

Raczej nie — odpowiadają astronomowie

Jeśli astronomowie więcej udzielają uwagi Marsowi, aniżeli jakiejkolwiek innej planecie, to tylko dzięki uderzającym analogiom w stosunku do naszej kuli ziemskiej.

Dzięki współczesnym teleskopom, powiększającym 130 razy, powierzchnia Marsa, znajdującego się w dniu 18 lutego najbliżej, bo w odległości 100.800.000 km. od nas, wykazała niezbicie istnienie atmosfery, zawierającej czasami jakby białe kłęby chmur. Przez teleskop też zauważyć można niekiedy tumany żółtego pyłu (może burze?), pokrywające duże przestrzenie.

Bieguny Marsa są białe, jak gdyby oblodzone, a w okresach zimy białe plamy opuszczają się do 50 st. szerokości geograficznej. W czasie, kiedy atmosfera Marsa jest najbardziej przezroczysta, planeta jest pokryta wielkimi plamami zieleni, które mają też tendencje do powiększania się i zmniejszania w różnych okresach. Pomiędzy zielenią znajdujemy żółto-różowe plamy, odpowiadające kolorem pustyniom ziemskim.

Prof. Gerard Kniper, z uniw. w Texas, zdołał odkryć ostatnio ślady gazów (połączeń węglowych) w atmosferze Marsa, w której prawdopodobnie, sądząc z obserwacji, znajduje się prócz tlenku węgla także i azot.

Większość astronomów wraz z prof. Kniperem uważa charakterystyczne dla Marsa zielone plamy za wielkie przestrzenie, pokryte mchami i porostami w rodzaju lichenów, nadzwyczaj wytrzymałych na bardzo wielkie zimna i susze. Nie sądzą oni jednak, aby w tak surowych warunkach, jak na Marsie, istniało wyżej rozwinięte życie, a tym mniej istoty podobne do ludzi.

D.

SZACHY

2. M. WRÓBEL
1. wzm. zaszcz. Brit. Chess Fed. 1946

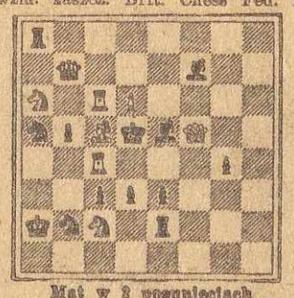

Mat w 2 posunięciach.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ

Nr. 18 (Goldstein). 1) Gb4, gr. 2) Ga5+ 1) ...Wa8. 2) Gd6; 1) ...Wa1, 2) Sd6. Niezwykle proste przeprowadzony pomysł odciągnięcia czarnej figury w analogicznych wariantach.

Nr. 19 (Wróbel). 1) We8, gr. 2) He4. 1) ...Wb8, 2) He8; 1) ...We4, 2) Hd7! (nie He8? bo Wd4! Doskonale zróżnicowanie wariantów) 1) ...Gd5, 2) Gf4. Wzajemne przesłony czarnych figur.

Nr. 20 (Wróbel). 1) Sg6. Skomplikowane połączenie trzech tematów dwuchodówkowych (Harpay, Jawa i temat B).

♚

Dwunasty numer „Szachów" wyszedł w zwiększonej objętości i zawiera m. in.: szczegółowe sprawozdanie z drużynowych mistrzostw Polski, artykuł teoretyczny „Obrona polska", zwykłe działy partii i końcówek, objaśnienie mało u nas znanej notacji Forsytha, 11 przykazań dla komentatorów, szkic biograficzny S. Czerninkowa, d.c. historii szachów, artykuł o szachach w ZSRR, polemikę w sprawie likwidacji okręgów. W dziale zadań początek „galerii polskich problemistów".

♚

MOSKWA. Turniej państw słowiańskich ma przebieg niezwykle interesujący: walki są zacięte, czego dowodem jest b. mała liczba partii, kończących się przed kontrolą czasu (w 11 rundzie zakończyła się tylko partia Botwinnik — Ragozin, wygrana przez Botwinnika). Prowadzi w dalszym ciągu Botwinnik (8,5) przed Ragozinem (7,5) i Keressem (7).

Pister przegrał jedną z odłożonych partii (z Nowotelnowem).

LEKARZ RADZI

Dna czyli artretyzm

— Artretyzm? dna? Ależ to coś strasznego! Człowiek nie znajduje spokoju ani w dzień, ani w nocy, żadne położenie chorej nogi nie przynosi ulgi.

Najważniejszym objawem dny są bóle stawowe, występujące w postaci napadów. Najczęściej dotknięte są stawy wielkiego palca u nogi, chociaż każdy inny staw również może być siedliskiem dny. Staw obrzmiewa, skóra na nim jest zaczerwieniona, błyszcząca i gorąca, ruchomość stawu zmniejsza się znacznie. Towarzyszy temu żywa bolesność, podwyższenie ciepłoty ciała, uczucie ogólnego niedomagania i rozbicia.

Bóle trwają około tygodnia, sięgając takiego nasilenia, że chory z trudnością opuszcza łóżko.

Po pewnym czasie objawy chorobowe ustępują, ale choroba, mimo to, nie mija. Po pierwszym napadzie zjawiają się następne, dotknięty staw (lub stawy) ulega zniekształceniu; w okolicach stawów pojawiają się twardawe zgrubienia, guzki, bolesne przy ucisku. Podobne guzki zjawiać się mogą pod skórą, w różnych okolicach ciała. Szczególnie często znajdujemy je na brzegu muszli usznej. Dnawe zapalenie stawu może doprowadzić z czasem do znacznego ograniczenia jego ruchomości, do zesztywnienia.

Przyczyną opisanych zmian jest pewna skaza ustrojowa, nieprawidłowość w przemianie materii. Przy przemianie pewnych postaci białka zwierzęcego, a mianowicie substancji jądrowej komórek, wytwarza się ciało chemiczne, noszące nazwę kwasu moczowego, który jest wydzielany przez nerki.

U ludzi dotkniętych skazą moczanową przemiana białkowa przebiega nieprawidłowo, ilość kwasu moczowego we krwi jest zwiększona. Kwas moczowy jest ciałem słabo rozpuszczalnym w wodzie, toteż łatwo dzieli się w postaci krystalicznego osadu głównie w obrębie włókniej tkanki łącznej, otaczającej stawy.

Czynniki, wyzwalające napad, mogą zależeć bądź od wzmożonej podaży substancji, przemieniających się w ustroju na kwas moczowy, bądź też od chwilowego zahamowania wydzielania się tego ciała z moczem.

Najczęstszą przyczyną napadu są nadużycia alkoholowe, przeziębienie i wysiłki fizyczne i umysłowe.

Dna jest chorobą mężczyzn; u kobiet jest ona przeszło 100 razy rzadsza.

Rozpoznania artretyzmu nie można stawiać tylko na zasadzie objawów; bóle w stawie, zaczerwienienie, obrzęk, gorączka mogą występować także przy innych chorobach, jak przy gośćcu stawowym (reumatyzmie), przy zakaźnych zapaleniach stawów itd. Tylko szczegółowe badanie pozwoli lekarzowi upewnić się w rozpoznaniu i wyznaczyć odpowiednie leczenie.

Najważniejszym czynnikiem w leczeniu dny jest unikanie wszystkiego, co może wywołać napad. Z jadłospisu trzeba usunąć wątrobę, nerki, mózg, ograniczyć spożywanie mięsa. Trzeba też unikać napojów wyskokowych. Należy tak uregulować życie chorego, by nie musiał on wykonywać nadmiernych wysiłków fizycznych i umysłowych.

Usuwanie z ustroju nadmiaru kwasu moczowego (pamiętać należy, że pochodzi on nie tylko z pokarmów, lecz także z rozkładu białka ustrojowego) osiąga się przez podawanie leków, wzmagających jego rozpuszczalność, jak piperazyna, sole litu i inne, oraz przez obfite przyjmowanie płynów. Dobre wyniki dają też kąpiele lecznicze, borowinowe i parowe, dzięki nim bowiem część kwasu moczowego wydala się z potem.

Lekarz

PIOSENKA W POCIĄGU

... w przedziale wrzasnęli na cały głos...

Pociąg zatrzymał się i podczas gdy żandarmi i policja granatowa w zgiełku i hałasie co tchu pędziła swoją gromadę do paru pustych zarezerwowanych dla nich wagonów — peron w mgnieniu oka zapełnił się tłumem nie wiadomo skąd biegnących ludzi, obładowanych rozlicznymi ciężarami. Wszyscy sunęli milczkiem z nadzwyczajnym pośpiechem i sprawnością jakby już do z góry upatrzonych wagonów i przedziałów. Szmuglerzy ulokowali się w pociągu w mgnieniu oka, tak że nawet spokojny obserwator z zewnątrz nie bardzo mógł się zorientować jak to się stało.

Krotowski w ostatniej chwili ledwo zdołał się wcisnąć do przedziału. Drzwi zatrzaśnięto, wyładowany, napęczniały pociąg ruszył z wolna. Krotowski przez wybitą szybę dostrzegł, że na stopniach wagonu z aresztowanymi stał Werner i Klinger, karabiny zwisały im na pasach, jedną ręką przytrzymywali się uchwytów. Następną stacją był Łyków, dzisiaj, gdy niebardzo obawiano się żandarmów stało tu jawnie mnóstwo ludzi ze szmuglem. Chytrzy, przebojem wszędzie pchający się łykowiacy wywęszyli dobrą okazję i nie chcieli jej przepuścić. Krotowski wiedząc jak bardzo pociąg jest wypchany przeżywał wprost osobistą, ciężką troskę na myśl, gdzie ten tłum znajdzie dla siebie miejsce.

Nagle przed oknem wagonu zaczerniło się od mrowia ludzi, biegnących wzdłuż pociągu w tę i tamtą stronę i skaczących po buforach. Wszystko trwało niecałą minutę i pociąg ruszył nagle i szybko z miejsca. Żandarmi nie jechali już dalej, eskortowali więźniów tylko do Łykowa, gdyby nawet chcieli się zająć teraz szmuglerami, nie mieli już bardzo okazji. Na stacji zostało zaledwie kilka niezdarnych bab z koszykami i paru niedołężnych dziadów, którzy nie zdążyli i nie potrafili w ciągu niewielu sekund uczepić się pociągu.

Naraz rozległy się trzy ostre, głośne strzały karabinowe. Krotowski szybko wychylił głowę. To Werner stał wyprostowany jak na popisie strzeleckim, z odstawionym sprężyście ramieniem, należycie wymierzonym karabinem i bił do dwóch bab, biegnących już w oddali na łeb na szyję po rżysku i kucających po strzale czym prędzej, twożnie w bruzdach.

Gdy pociąg minął Grywomin, od wagonów sprzed lokomotywy nadeszła niepokojąca wieść: wsiadła lotna żandarmeria. Lotna żandarmeria! — powtarzano sobie z przejęciem i determinacją. Szmuglerzy zaczęli pakować szybko worki pod ławki, wynosić je do ustępów, gdzie jakoś je tam ukrywano, a nawet umieszczano pakunki przez okna na dachach wagonów. Ale wnet przyszła od Sobińskiego informacja uspokajająca: „Nie bać się, szukają Żydów, szmuglu nie ruszają". Po niejakim czasie do przedziału wślizgnęło się od zewnątrz dwóch młodych jegomościów, ubranych po cywilnemu, w szarych płaszczach i sportowych, płaskich czapkach. Twarze mieli gładko ogolone, twarde od kategorycznego zdecydowania, ich oczy chłodne, stalowe, patrzyły jakoś poza ludzi. Przeciskali się w milczeniu przez zbity kłąb pasażerów. Odruchowo, pochopnie i w miarę możności robiono im miejsce. Rozglądali się tak, jakby szukali kogoś poza obecnymi. Co moment to jeden to drugi zwracał się do kogoś spośród pasażerów mówiąc: „pański ausweiss!" Na pokazywane dokumenty rzucali spojrzeniem krótko — wreszcie przeciwległymi drzwiami wyszli na stopnie wagonu. Jeszcze przez parę minut po ich odejściu panowała charakterystyczna cisza, naładowana grozą i bezradnością.

W Otwocku część pasażerów przerzuciła się do pociągu elektrycznego, przychodzącego do Warszawy wcześniej. W przedziałach uczyniło się luźniej. Już zjawili się docierający aż tu warszawscy śpiewacy i wędrowni żebracy. Jakiś wyblakły chudeusz w łachmanach wtargnął do przedziału pasażerów z osobliwą piosenką:

Dwadzieścia ma lat,
jest chuda jak gnat
i dzieci nieślubnych ma dwoje,
o, Boże mój!

Ledwo o nim zapomniano do wagonu weszło milczkiem dwóch chłopców poniżej dziesięciu lat. Trzymali się za ręce, mieli duże, twarde łby ogolone do samej skóry, na nogach jakieś straszliwe, niemieckie, żołnierskie buciory, owinięci byli w brudne łachmany. Skoro tylko znaleźli się w przedziale zaraz wrzasnęli na cały głos:

Czego ty Hitlerze,
Wciąż pod Moskwą stoisz?
Czy na Włocha czekasz,
Czy się Ruska boisz?

Na Włocha nie czekam,
Ruska się nie boję,
Dupa mi przymarzła,
Więc pod Moskwą stoję!

Niecenzuralne słowa chłopaki wymawiali właśnie ze staranną, dobitną wyrazistością i tonem bardzo swojskim. Krotowski jak i inni nie mógł się powstrzymać od uśmiechu. Już wyczuwał powiew Warszawy, mimo wszystko niefrasobliwej, pocieszającej się w najcięższych chwilach drwiną, ironią, wesołymi kpinami.

Z impetem nadleciał pociąg od Warszawy. Mnóstwo głów wyjrzało od razu z okien wagonów w obu pociągach.

— Jak na trasie, spokojnie? Łapanek nie ma? — wołano gorączkowo.

— Spokojnie! Wszystko w porządku!

— Jak Warszawa? Warszawa bierze? — pytali niecierpliwie szmuglerzy, obładowani towarem.

— Wschodnia nie bierze na pewno! Główna też, zdaje się nie! — odpowiadano wesoło, dziarsko.

Na dworcu wschodnim stały tłumy niemieckiej piechoty w pełnym rynsztunku. Na froncie rosyjskim walki dochodziły w tym czasie do kulminacyjnego, rozstrzygającego napięcia. Niemcy pod Stalingradem przypuszczali ostateczne szturmy, aby złamać opór jego obrońców, przebić się poza Wołgę i umożliwić sobie flankowy atak na tyły Moskwy, co zdecydowałoby całkowicie o losach kampanii. Na głęboko południowym skrzydle frontu dywizje niemieckie parły wciąż zwycięsko naprzód w kierunku Baku, najważniejszego zagłębia naftowego

... szybko otworzył walizkę.

Sowietów. W walce z Anglosasami Hitler w ostatnich miesiącach osiągnął również kolosalne sukcesy, stanął u bram Aleksandrii i Suezu i zdawało się, lada chwila doprowadzi tu do korzystnego dla siebie przełomu, którego końcowym następstwem byłoby połączenie się niemieckiej armii afrykańskiej z armią kaukaską i likwidacja Bliskiego Wschodu jako bazy Aliantów. Dla uważnych obserwatorów jasne było, iż gra osiągała zenit napięcia, dochodziła do momentu rozstrzygającego i serca uciemiężonych, czekających na klęskę wroga, ścisnęły się trwogą — wydawało się, iż Hitler ma wszystkie szanse wyjścia z zapasów zwycięsko.

Dworzec wschodni w Warszawie, jak i wiele innych dworców kolejowych w Polsce wypełniały niebieskawo - zielone mundury wojsk, pośpiesznie przerzucanych na wschód. Krotowski z okna wagonu ślizgał się oczami po wygolonych, dobrze odżywionych twarzach żołnierzy. Patrzyli oni z apatycznym spokojem na ruchliwy i krzykliwy tłum cywilów, wysypujących się z pociągów.

Po dłuższym postoju pociąg ruszył ku dworcowi głównemu. Gdy minął most na Wiśle i szedł wiaduktem nad ulicą Solec z dołu spore gromadki ludzi poczęły gwałtownie machać rękami i coś wykrzykiwać. Przez wagony przeszły alarmujące szepty:

— Główna bierze, dworzec obstawiony!

Nieomalże ze wszystkich okien poleciały czym prędzej na dół worki z mięsem, paczki z masłem i słoniną. Pasażerowie patrzyli na to co się działo z szerokimi uśmiechami ukontentowania. Na ulicy jacyś ludzie zbierali z piorunującą szybkością tłumoczki do wózków i co tchu odjeżdżali z nimi gdzieś na bok.

— Muszą tu być nie najgorsze meliny — pomyślał Krotowski z satysfakcją. Niepokoił się teraz o los własnej walizki. Kwitek na nią przechowywał troskliwie w portfelu. Wśród ciemności i nagłych błysków lamp pociąg z łoskotem przebiegł tunel i zatrzymał się w podziemiach dworca.

Krotowski wychodząc z wagonu rozejrzał się niespokojnie wokół ale nie dostrzegł na razie nic groźnego. I tu, mimo że po drodze padły ostrzeżenia, wyskakiwali szmuglerzy z ciężkimi ładunkami i oddawali je osobnikom w czapkach tragarzy, którzy łapczywie chwytali pakunki i umykali z nimi w jakieś dziury z takim pośpiechem, jakby obawiali się, że za sekundę zawali się za nimi dworzec. Inni znowu handlarze, dobrze ubrani, udający eleganckich, dystyngowanych podróżnych szli spokojnie w tłumie ku wyjściu z ładnymi, ale za to potężnymi walizami. Jednakże dżentelmeni ci miast kierować się, jak należałoby sądzić ku bileterom, w pewnym momencie, na dany przez jakichś obdartusów sygnał, tracili swoją arystokratyczną flegmę i szli gdzieś w bok krokami nad wyraz szybkimi. W wielkiej hali dworcowej, tętniącej szumem i gwarem, gdzie działy się już i inne rzeczy, Krotowski dostrzegł jeszcze dryblasów, dygujących z twarzami napiętymi od wysiłku i nabiegłymi krwią potężne wory i zdążających ku sobie wiadomym wyjściom tak rączo, jakby byli zdania, że pośpiech jest rzeczą zasadniczą w życiu człowieka.

Krotowski szedł przez salę z miną niewinną, potulną — oznaczającą iż on jest należycie grzeczny i wolny od wszelkich przestępstw. Dostrzegł, że przez tłum przewijało się kilka tyralier jakichś cywilnych panów, kogoś tęsknie upatrujących. Jedni z nich wyglądali na wzruszonych lirycznie młodzieńców, czekających z bijącym sercem na przyjazd ukochanej ,inni, starsi panowie o szlachetnym wyrazie twarzy i smutnych cierpiących minach, stosownych do obecnych strasznych czasów, obserwowali przechodniów życzliwie i cierpliwie wyczekiwali tych, z którymi spodziewali się spotkać. Co chwila zdawało im się, że owym znajomym jest już ktoś — o — idący, i aby się upewnić prosili go cichymi, uprzejmymi głosami aby się wylegitymował. Czasami się mylili, czasami trafiali na kogoś, kto nie był owym upragnionym, ale z kim również pragnęli zawrzeć bliższą znajomość i prosili go o pozostanie z nimi. Jeżeli się niestosownie wymawiał i gęsto tłumaczył, na spokojnych, boleściwych twarzach starszych panów odbijała się naraz niecierpliwa, brutalna wściekłość i głosami już stanowczymi, ostrymi rozpraszali tamtym wątpliwości. Po Krotowskim szklane spojrzenia panów w tyralierze przesunęły się obojętnie — widocznie nie dostrzegli w jego sylwetce nic, co by ich mogło zainteresować.

W przechowalni bagażów Krotowski wręczył karteczkę osobnikowi o nazwisku, wskazanym przez kolejarzy Bolesowskich. Rzucił on okiem na kwitek i uśmiechnął się przyjaźnie.

— Zaraz będzie walizeczka — powiedział. — Jak się czuje naczelnik Muchowicz? — Jego zmięta, pobladła, kroplami niezdrowego potu okryta twarz rozjaśniła się teraz w łagodnym odprężeniu. Odsłaniał w uśmiechu poczerniałe i wykruszone zęby.

— Dobrze! Wybiera się wkrótce do Warszawy! — odrzekł Krotowski, chciwie chwytając za walizkę.

— Niech pan przejdzie od razu na drugą stronę alei i idzie śmiało — radził mu kolejarz.

Dzierżąc za ucho jedną ręką ciężką walizę szedł szybko ulicą obok dworca. Spoglądał mimo woli na szerokie szyby wielkiej sali restauracyjnej. Przy stolikach siedziało wielu oficerów i żołnierzy. Szeregowi mieli uwagę zwróconą na doraźnie najbliższe rzeczy, ci i owi oficerowie, odsunięci od stolików, z rękoma wsadzonymi niedbale w kieszenie, dumali o czymś cierpko, chmurnie, ich wzrok tonął w jakichś dalekich, ciężkich sprawach, twarze przesłaniał chłód i obojętność.

Przeszedł na drugą stronę ulicy. Akurat na linii swojego marszu dostrzegł żandarma, stojącego sobie z flegmatycznym spokojem i obojętną miną. Wiedział, że najlepiej zrobi jeśli się go nie zlęknie i właśnie na dowód czystości sumienia minie go z bliska i spokojnie. Kroczył tedy naprzód z niewinnym i nieśmiałym wyrazem twarzy, żandarm patrzył nań od niechcenia i tak, jakby go nie bardzo dostrzegał. Gdy Krotowski przechodził obok o dwa kroki, Niemiec skinął nań lekko palcem. Choć naraz poczuł się, jakby mu się otworzyła pod nogami przepaść, odważnie zbliżył się.

— Was haben się dort? — żandarm spytał sennie, lekkim skinięciem głowy wskazując na walizkę.

Krotowski odpowiedział po chwileczce twórczej zadumy.

— Etwas zu essen.

— Machen Sie auf — flegmatycznie rzekł Niemiec.

Jak zawsze w chwilach wielkiego niebezpieczeństwa Krotowski odczuł tylko płochość i niefrasobliwość. Szybko otworzył walizkę. Wśród mnóstwa jaj wyprysnęły akurat ku górze bryły masła, odsłoniła się bezwstydnie połeć słoniny i kompromitująco ujawniło się pęto kiełbasy.

Ten kolosalny rozmiar oczywistego przestępstwa, jego bezczelny, wyzywający rozmach był wobec surowych zakazów czymś tak niepojętym i tak groteskowym, że z gardła żandarma wyrwał się ucieszny chichot. Patrzył na zdumiewającą obfitość dowodów rzeczowych zbrodni i aż zęby szerokie i żółte wywalił tak szczera była jego wesołość. Krotowski śmiał się równie serdecznie, ale jednocześnie w sposób zupełnie naturalny zamknął i zatrzasnął walizkę. Nie przestając się śmiać chwycił ją za ucho i zaczął się niby dla żartu i nieumyślnie oddalać. Żandarm aż czkał od chichotu.

— Wozu haben Sie das? — zawołał za nim.

— Zur Familie! Ich habe eine grosse Familie! — odkrzyknął dziarsko i chyżo dał susa w boczną ulicę. Akurat na stacji stał gotowy do odjazdu elektryczny pociąg. Wskoczył do wagonu ciesząc się iż motorniczy był tego samego zdania, że czas najwyższy ruszać.

D.

Twórca »Cichego Donu«

Michał Szołochow w swej pracowni

Szołochow jest jednym z najwybitniejszych współczesnych pisarzy radzieckich. Jest członkiem Akademii Z. S. R. R., laureatem nagrody Stalina i deputowanym do Rady Najwyższej Związku Radzieckiego. Jego powieść „Cichy Don" została przetłumaczona niemal na wszystkie języki świata.

Szołochow to średniego wzrostu, barczysty mężczyzna, o wysokim czole i jasnych, mądrych oczach. Ma lat 42. Jest niezmiernie łatwy i prosty w sposobie bycia, lubi pożartować i pośmiać się.

Umeblowanie jego pokoju składa się ze stołu, dwóch krzeseł i łóżka. Wchodzącemu rzuca się w oczy wielka ilość książek i rękopisów, którymi zarzucony jest stół. Dużo listów, nadchodzących z codzienną pocztą od czytelników, świadczy, że Szołochow jest b. popularny.

Znakomity pisarz radziecki nie lubi śpieszyć się, pisze raczej powoli. Powieść „Cichy Don" pisana była całymi latami. Warunki pracy pisarza w Związku Radzieckim pozwalają na cyzelowanie każdej stronicy. Jeśli bowiem na Zachodzie pisarz związany jest przez wydawcę umową z zastrzeżonym ściśle terminem dostarczenia dzieła — w Związku Radzieckim z reguły przyjęte jest, że warunek taki nie istnieje.

Ani czytelnik, ani wydawca nie zmusza tam autora do pośpiechu, wiedząc, iż pośpiech mści się na artystycznej stronie utworu.

NOWA POWIEŚĆ TWÓRCY „CICHEGO DONU"

Obecnie Szołochow pracuje nad nową powieścią. Tytuł jej brzmi: ,Oni

Michał Szołochow, światowej sławy współczesny pisarz radziecki.

walczyli za Ojczyznę". Tematem powieści jest bohaterstwo obywateli radzieckich w wojnie ostatniej, wykazane zarówno na froncie, jak i wewnątrz kraju, w pracy dla zwycięstwa.

Wyjątki z tej pracy były podawane w prasie radzieckiej. Mówiono, iż Szołochow chce pisać nową „Wojnę i Pokój".

Twierdzenie to autor odpiera w sposób jak najbardziej bezwzględny. Oto jak wypowiedział się on na ten temat w rozmowie z przedstawicielem jednego z wielkich wydawniczych koncernów radzieckich:

— Wcale nie mam zamiaru pisać dzieła, obejmującego całkowicie wysiłek narodu radzieckiego w tej wojnie. I wcale nie mam na myśli naśladowania „Wojny i Pokoju", jak o tym mówi się za granicą. Nie zrobię tego choćby tylko z szacunku, jaki żywię dla nieśmiertelnej pamięci Lwa Tołstoja...

— W miarę mych sił, chciałbym napisać coś, co w pewnej choćby tylko mierze oddawałoby walkę mego narodu z faszyzmem. Czy i o ile uda mi się to — sądzić będą czytelnicy"...

Powieść ta zacznie wychodzić w czasopiśmie „Nowyj mir" w pierwszej połowie 1948 roku.

STARY DOM NAD DONEM...

Jako teren swej pracy Szołochow wybrał od dawna ziemię, z której pochodził, stanicę Wierzeńskaja nad Donem. Mieszka tam od lat w starym, niewielkim domu nad brzegiem rzeki. Tu powstała powieść o Donie i o zaoranym ugorze („Podniataja celina").

Szołochow twierdzi, że środowisko w którym pisarz przebywa, jest niezmiernie ważnym czynnikiem twórczości.

W czasie walk o Stalingrad linia frontu przez długie miesiące przechodziła wzdłuż Donu w odległości około dziesięciu metrów od domu, gdzie Szołochow tworzy. Dom ten do dziś nosi liczne ślady pocisków.

P. K.

Koło sterowe ze »Smugi Cienia«

w muzeum morskim

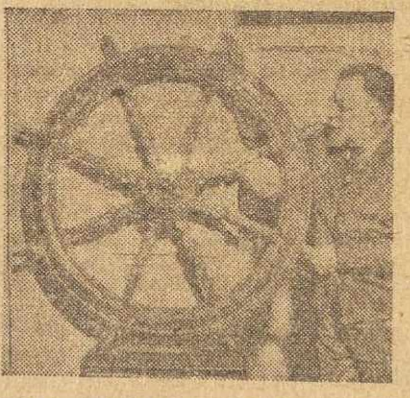

Koło sterowe barki „Otago", na której pierwszą podróż morską odbywał Józef Conrad. Na ilustracji stoi przy kole pisarz amerykański Morley.

To niepozorne, stare koło sterowe, którego fotografię zamieszczamy, służyło do kierowania sterem barki „Otago", zarejestrowanej w porcie Glasgow, na której odbywał swą pierwszą służbę morską przed sześćdziesięciu laty słynny pisarz Józef Conrad - Korzeniowski.

Zestarzała barka, niezdolna do żeglugi, znajdowała się na cmentarzysku statków u ujścia rzeki Derwent w Tasmanii, gdzie odnalazł ją trafem znany pisarz amerykański Christopher Morley (na rycinie).

Na jego prośbę koło wręczono komandorowi Sir David Bone, który przewiózł je do Europy i zamierza umieścić w odpowiednim muzeum morskim.

Koło to urosło do znaczenia symbolu i było przedmiotem pięknego opisu w powieści Conrada „The Shadow Line", („Smuga Cienia"), w której autor porównał je do „symbolu postanowienia, jakie człowiek podejmuje, chcąc kontrolować własny los i panować nad nim"...

— PAN REDAKTOR BĘDZIE ŁASKAW WYDRUKOWAĆ U SIEBIE OSTATNI MÓJ WIERSZ...

— PSIAKOŚĆ, ZIMNO CZŁOWIEKOWI W USZY...

— ŁASKAWA PANI, RACZY WYBACZYĆ ŚMIAŁOŚĆ, ALE NAPRAWDĘ MIAŁEM ZAMIARY WYŁĄCZNIE MATRYMONIALNE

— SAMA PANI PRZYZNA, ŻE JESTEŚMY DO SIEBIE WSPANIALE DOPASOWANI...

— UWAŻAM, ŻE JESTEŚMY NAPRAWDĘ DOBRANYM MAŁŻEŃSTWEM.

Na śniadanie - ośmiornica...

Jak się okazuje, ośmiornica jest „artykułem" jadalnym.

Wszyscy w naszym kraju lubią zsiadłe mleko, od którego z obrzydzeniem odwróci się każdy Francuz, mówiąc z przekąsem: „zepsute mleko"...

Francuzi zajadają się wszelkiego rodzaju ślimakami, a my na samą myśl o tym, dostajemy mdłości.

Europejczycy mają wstręt do mięsa

Amerykańska gwiazda filmowa Margot ze smakiem zajada gotowaną ośmiornicę.

końskiego, Turek nie tknie „nieczystej" świniny.

Chińczykom smakują zepsute jaja, a Jugosłowianie z przyjemnością „konsumują" ...ośmiornicę.

Amatorami tej ostatniej są mieszkańcy dalmatyckich pobrzeży Adriatyku. Mają własny wypróbowany sposób jej przyrządzania. Schwytaną ośmiornicę wrzucają do garnka z wodą i gotują. Dopiero po ugotowaniu obcinają głowę i czyszczą ją, po czym zabierają się do uczty.

Zjadają tylko odnoża ośmiornicy. Mają być one doskonałe w smaku.

Befsztyk z ośmiornicy upiekł się na ruszcie.

Ośmiornica cieszy się też powodzeniem, a raczej apetytem mieszkańców drugiej półkuli. W Kalifornii, na wybrzeżu Oceanu Spokojnego, w godzinach odpływu chwytać można ośmiornice bez trudu, gdyż morze zostawia je na odsłoniętych piaskach.

O takiej właśnie porze odpływu przychodzą na brzeg Kalifornijczycy i chwytają ośmiornice na patyki. Przyrządzają ją jednak odmiennie, niż Jugosłowianie. Najpierw gotują ją w całości, a po ugotowaniu — krają na plastry i pieką na ruszcie.

W tej postaci ma być podobno smaczniejsza. (k)

Co słychać na świecie?

Największa w Europie fabryka penicyliny

W Bezlaniu na Kaukazie powstał kombinat im. Mikojana, wielki zespół fabryk, produkujących krochmal, glukozę krystaliczną dla celów leczniczych, surowiec do hodowania kultur penicyliny, oraz oleje i pasze.

Kombinat ten jest największym tego rodzaju zakładem w Europie. Daje on np. połowę całej produkcji krochmalu w ZSRR.

Igliwie cedrowe leczy szkorbut

Cedr należy do stosunkowo rzadkich dziś drzew. Wytępiony niemal doszczętnie w niektórych okolicach basenu Morza Śródziemnego, rośnie on jednak na dalekiej północy i nie wymarza nawet w temperaturze 60 st. niżej zera.

Wiecznie zielone igliwie cedru zawiera znaczne ilości witaminu C i leczy szkorbut. Orzechy cedrowe, zawierające ok. 60 proc. tłuszczu, dają wysokogatunkowy olej, o przyjemnym smaku i zapachu. (pk)

Radiostacja na parowozie

Na stacji Lublino moskiewskiej kolei obwodowej zainstalowano na kilku parowozach manewrowych stacje radiowe, pozwalające maszynistom na utrzymywanie stałej łączności w dyspozytorem.

Radiofikacja parowozów manewrowych w dużym stopniu przyśpiesza sortowanie wagonów i formowanie pociągów towarowych.

W roku bieżącym łączność radiowa pomiędzy parowozami a dyspozytorami będzie zastosowana na wielu stacjach rozdzielczych sieci kolejowej w ZSRR.

Przez teleskop — zamiast w gwiazdy, w stół operacyjny

W jednym ze szpitali amerykańskich wprowadzono wielką inowację, a mianowicie zastosowano „oczy" teleskopu do obserwowania operacji chirurgicznych.

Dotychczas operacja oka mogła być śledzona przez jedną, najwyżej dwie osoby, z braku widoczności. Tymczasem — dla początkujących lekarzy i zaawansowanych studentów obserwowanie pracy rutynowanego chirurga stanowi cenną lekcję, wzbogaca znakomicie ich doświadczenie.

Obecnie, dzięki zastosowaniu teleskopów, każdą operację można uczynić widzialną dla dowolnej ilości osób. Rzecz odbywa się w ten sposób, że czynności operatora odbijają się w lustrze, odpowiednio ustawionym, a teleskopy wymierzone są w obraz, odbity w lustrze.

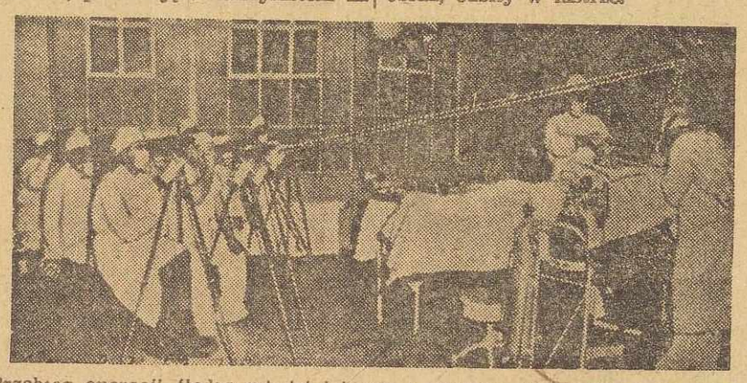

Przebieg operacji śledzą młodzi lekarze i studenci medycyny przez teleskopy.

PRZY SZTUCZNYM SŁOŃCU polowanie na motyle

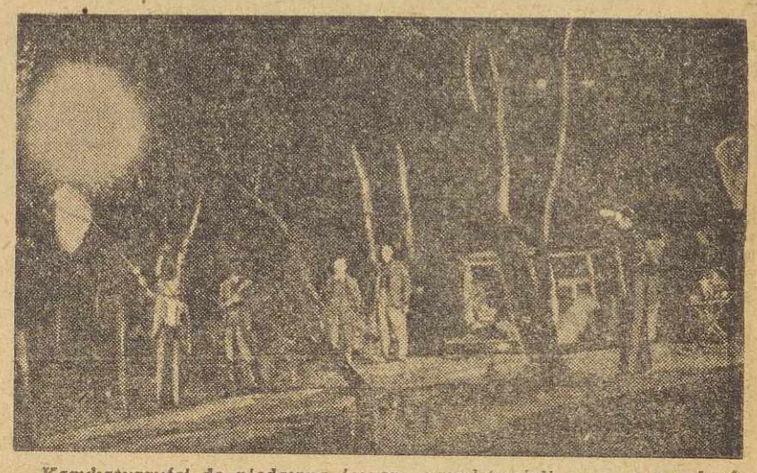

Karykaturzyści do niedawna jeszcze przedstawiali nam entomologów (entomologia — nauka o owadach) w postaci starszych panów z długimi, siwymi brodami, uganiających się z siatkami w ręku za pięknymi okazami motyla.

Minęły te czasy. Dziś — „myśliwi" wyruszają na łowy z nowoczesnym ekwipunkiem technicznym. Towarzyszy im ciężarówka wiozącą generator, dostarczający na żądanie siły 2.000 świec światła elektrycznego.

Polowanie na motyle odbywa się w nocy. Gdy zapłonie lampa elektryczna o sile 2.000 świec, motyle lecą na światło gromadnie. Wystarczy raz przeciągnąć siatkę w powietrzu, by uwięziły w niej setki okazów.

Rezultaty tego typu „polowań" okazały się tak korzystne, że w ślad za uczonymi poszli... ogrodnicy i wyłapują nocami wielkie motyle—kapustniki, których larwy wyrządzają bardzo wielkie szkody w kapuście.

W łodziach-plecionkach na połów łososi

Przed dwoma tysiącami lat, prowadząc swe legiony poprzez ziemie zachodniej Walii, Juliusz Cezar ujrzał po raz pierwszy w życiu i zachwycił się widokiem rybaków, wyruszających nurtem rzeki Teifi na połów łososi w łódeczkach, jak koszyki: na szkielecie z drewienek gęsto i szczelnie oplata się wiklina, obciągnięta ściśle niegarbowaną skórą.

Minęło dwadzieścia wieków, życie odmieniło się nie do poznania, a na rzece Teifi rybacy walijscy wciąż łowią łososie, siedząc na swych plecionych koszykach z uchem.

Starzy rybacy walijscy noszą swe korakle bez trudu.

Niewielu ich już dzisiaj jest, tych rybaków o paranteli zawodowej, sięgającej czasów sprzed Chrystusa. A wkrótce zabraknie bodaj ostatecznie na rzece Teifi owych prymitywnych łodzi o pięknie brzmiącej nazwie „korakle". Zamach na nie przygotowują miejscowe władze, które postanowiły nie wydawać już ani jednego więcej zezwolenia na korakle z chwilą, gdy obecni ich właściciele, rybacy-staruszkowie wymrą. (m)

Wkrótce ster stanie się przeżytkiem

W chwili obecnej w stoczniach północnej Francji czynione są próby zbudowania statku bez steru.

Zamiast steru oraz jednej tylnej i potężnej śruby, służącej do napędu statku, nowoczesne budownictwo morskie używać chce całego szeregu mniejszych śrub, znajdujących się na zewnątrz kadłuba statku, poniżej linii zanurzenia, na jego bokach a nawet przy spodzie.

Śruby, mogące działać przy pomocy elektryczności pojedyńczo lub w zespołach, służą do napędu statku, którego szybkość, przy sumowaniu wysiłku wszystkich śrub, zwiększa się w stosunku do takiejże ilości energii użytej do poruszania jednej tylnej śruby i służą równocześnie do manewrowania statkiem, który w tym wypadku wykazuje niesłychaną zwrotność.

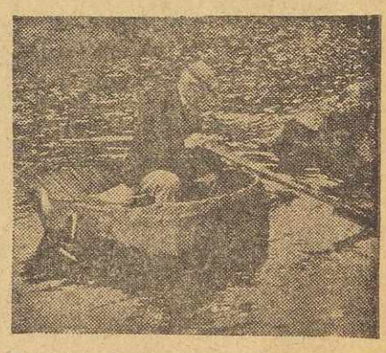

W takiej „balijce" wyrusza stary rybak na połów łososi.

Eksperci zapewniają, że wynalazek ten będzie punktem wyjścia dla wielu bardzo ważnych zmian w budowie statków oraz w żeglarstwie.

MODA PRAKTYCZNA

Wielka batalia XX wieku o... długość spódnicy

Wiek dziewiętnasty nie znał krótkich spódnic i sukien. Od rana do nocy, w domu, na wizycie, w teatrze i na balu—wszystkie kobiety wszystkich stanów społecznych ubierały się niezmiennie w długie suknie, sięgające prawie ziemi, lub — jeśli moda lansowała treny—poniżej... ziemi.

Nikt już dziś bodaj nie pamięta, że kwestia długości spódnic podniesiona została jako „zagadnienie" po raz pierwszy na początku dwudziestego wieku i to z inicjatywy carskiej Rosji.

Prosta, krótka, wygodna sukienka — oto czego nam potrzeba.

DŁUGIE SPÓDNICE OPÓŹNIAJĄ... DEPESZE

Było to tak. Pewnego dnia w czasie wiosny 1906 r. korespondent brytyjskiej agencji prasowo-telegraficznej „Reutera" w Petersburgu, pisząc o życiu w Rosji po świeżo przegranej wojnie z Japonią, doniósł:

— Wszystkie kobiety, zatrudnione w biurach poczt i telegrafów nosić będą w najbliższej przyszłości krótsze spódnice. Stwierdzono, że długie spódnice sprawiają kobietom kłopot krępując ich ruchy, w rezultacie powodują... opóźnienia w nadawaniu depesz. Wszystkie pracownice muszą odtąd nosić spódnice odległe od ziemi o 5 cm."

Wiadomość ta rozpoczęła okres walk o długość sukienek. Początkowo sprawa ta nie przybierała form drastycznych. Wszędzie na świecie pojawiła się tendencja do skracania długości sukien, ale... bez radykalizmu. Aż do wojny 1914 r. skracanie sukien szło powoli, sięgały one niewiele powyżej kostek.

PO PIERWSZEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ — ZNÓW DŁUŻSZE SUKNIE

W ostatnich latach pierwszej wojny światowej długość sukienek uległa znacznemu skróceniu. Złożyły się na to przyczyny natury czysto życiowej: kobiety masowo wciągnięte zostały do pracy zawodowej, pełniły służbę pomocniczą w wojsku, bardziej im więc dogadzała krótsza. Łydek sięgająca sukienka. Moda podporządkowała się dyktatowi życia, tym bardziej, że wojenna produkcja tekstylna skąpo zaopatrywała rynek cywilny.

Sytuacja zmieniła się w parę lat po zakończeniu wojny. Fabryki tekstylne przestały pracować na potrzeby wojska. Krótkie sukienki tak niewiele potrzebowały materiału! Kalkulacja brzmiała wymownie: przed 1914 r. na suknię trzeba było kupić prawie 7 mtr. materiału metrowej szerokości, w roku 1918 wystarczały... trzy a nawet — tylko dwa.

Twórcy mody poszli na rękę przemysłowi. Suknie wydłużyły się tak znakomicie, że od ziemi dzieliło je tylko 5 do 10 cm.

TRWAŁE ZWYCIĘSTWO KRÓTKICH SUKIENEK

Lecz moda tak długich sukien i spódnic przyjęła się słabo, większość kobiet i w Europie i w Ameryce nosiła krótsze, przeciwstawiając modzie wygodę.

Już w 1921 roku paryscy dyktatorzy mody jęli zapowiadać skrócenie sukienek. Stają się one rzeczywiście krótsze i coraz krótsze, tak, że już w 1924 r. sukienki sięgają tylko kolan.

Krótka suknia stabilizuje się na okres przeszło dwudziestu lat. Cieszyła się powodzeniem tym większym, że coraz więcej kobiet wchłaniały zawodowe szeregi pracy. Krótka sukienka była wygodna, estetyczna, doskonale odpowiadająca ruchliwemu trybowi życia, jaki prowadzi kobieta współczesna.

I ZNÓW ZWYCIĘŻY KRÓTKA SUKNIA

I nagle — ledwie skończyła się druga wojna światowa, paryscy i amerykańscy dyktatorzy mody znów próbują iść na pasku wymagań przemysłu, który nie chce sukienek z dwóch czy trzech metrów materiału.

Domy mody lansują więc suknie dłuższe, rade by przedłużyć je do... kostek, lansują też fałdy, baskiny, ba... nawet pół-krynoliny i obfite z tyłu „tiurniury!"

Rzecz prosta, nie liczący się z wymaganiami współczesnego życia i z codzienną wygodą kobiet dyktat mody, natrafia na ostry opór wśród kobiet. Tak ostry niekiedy, że — jak to miało miejsce w Paryżu i w jednym z miast amerykańskich, obito na ulicy zbyt wierne wyznawczynie nowej mody. (k)

W takich sukniach chodziły kobiety w pierwszych latach naszego wieku. Od lewej: sukienka z roku 1901, 1914, i 1926.

A dziś zwariowani dyktatorzy mody myślą, że uda im się zmusić nas do włożenia takich oto sukienek, zaprezentowanych niedawno na wielkiej rewii mody w Paryżu. Takie nadzieje są po prostu śmieszne.

Jak się odżywiać?

Dieta przy zaparciu

Racjonalne zestawienie jadłospisu i odpowiednie przyrządzenie potraw przy zaparciu może choremu przynieść ulgę i nawet wyleczyć z zaparcia całkowicie. Przede wszystkim należy stosować się ściśle do wskazówek lekarza, gdyż są różne rodzaje zaparcia i w każdym poszczególnym wypadku bywa przepisana odpowiednia dieta.

Przykład jadłospisu przy zaparciu t. zw. atonicznym.

Na 1 godz. przed śniadaniem pół szklanki dziurawca (napar z 1 łyżki suszonych ziół) z 1 łyżeczką miodu.

Śniadanie: kawa zbożowa z mlekiem. — Chleb, niezbyt świeży, lub czerstwy — odświeżany w piecu lub na parze. Masło lub marmolada.

Śniadanie II: 1 szkl. zsiadłego mleka, lub kefiru. Chleb razowy.

Obiad: Krupnik z pęczaku, lub ma łorosyjski barszcz. Kotlety ziemniacz., nadziewane mięsem lub grzybami. Sos grzybowy. Sałata z kapusty kiszonej z cebulą i olejem.

Kolacja: Jarzyny zapiekane, lub naleśniki z jarzynami. Bawarka i chleb. Sos śmietankowy.

Przed snem: tarta marchew, doprawiona kwasem cytrynowym i cukrem.

Przy atonicznym zaparciu należy:

1) podawać pieczywo z pełnego przemiału w dowolnej ilości,

2) wprowadzić dwa rodzaje warzyw w ciągu dnia, np. buraki i kapusta, ogórek kiszony i fasola itd.

3) do sałat dodawać olej rafinowany, do sosów śmietanę, w miarę możności podawać masło do chleba.

4) codzień muszą być potrawy, które zawierają kwasy organiczne, a więc żur, barszcz na kwasie z buraków, zsiadłe mleko, kiszona kapusta, ogórki.

5) o ile możności podawać jabłko z łupiną lub surówkę z marchwi.

Przy uporczywym zaparciu atonicznym podawać trzy razy dziennie przed posiłkiem porcję kapusty kiszonej z cukrem i olejem.

Jadłospis przy zaparciu t. zw. kurczowym:

Na czczo łyżka stołowa siemienia lnianego (może być zmielone przez maszynkę) i sos z marchwi lub ciepła woda do popicia.

Śniadanie: Szkl. mleka, o ile możności tłustego, osłodzonego cukrem mlekowym. Bułka czerstwa z masłem i miodem.

Śniadanie II: Roztrzepaniec z mleka zsiadłego z 1 — 2 łyżkami cukru mlekowego 1 bułka.

Obiad: Zupa przecierana jarzynowa lub owocowa. Grzanki. Ryba morska, dość tłusta. Ziemniaki w formie purée. Przecierane jarzyny. Kompot przecierany.

Podwieczorek 1 szkl. mleka, piernik lub bułka.

Kolacja: Kaszka na sypko (ucierana jajkiem). Bułka. Twaróg tłusty. Bawarka.

Przed snem: 1 łyżka siemienia lnianego z sokiem z marchwi lub owoców.

Przy zaparciu kurczowym należy:

1) Usunąć z jadłospisu pokarmy, które pozostawiają wiele resztek przy trawieniu, a więc: warzywa liściaste, chleb z pełnego przemiału. Kasze grube i warzywa podawać przecierane.

2) Zwiększyć ilości tłuszczu, szczególnie oleju. Bardzo wskazany jest olej parafinowy, który można używać do przyprawiania sałat, np. do sosu majonezowego.

3) Podawać potrawy, w których skład wchodzą kwasy naturalne.

4) Podawać małe porcje, a często.

M. Morzkowska
mgr. dietetyki

Nasze zadanie Nr. 24

KRZYŻÓWKA

Znaczenie wyrazów:

Poziome: 2. Przyprawa do mięsa; 4. Krul sełko plażowe; 5. Zaimek wskazujący; 6. Termin szachowy; 8. Protoplasta gramofonu; 11. Masywna, skalista podstawa; 12. Najnowszy wynalazek łowiczy; 13. Rozmokły grunt; 16. Poeta irlandzki; 19. Utwór L. Stasiaka; 20. Rodzaj głosu; 21. Okres czasu; 22 Miasto nad Dunajem; 26. Produkt uboczny mazi pogazowej; 28. Wyrób masarski; 31. Niemowlę; 35. Przyprawa; 36. Lej po wybuchu wulkanicznym; 37. Jezioro w Afryce; 38. Rodzaj wierzby; 39. Postać komiczna z bajek włoskich; 40. Dęty instrument muzyczny; 41. Spożywa; 42. Niezamężna.

Pionowe: 1. Święto katolickie (2 wyrazy); 2. Imię biblijne; 3. Dopływ Wisły; 6. Rysunek topograficzny; 7. Długi pręt; 9. Miasto w Kanadzie; 11. Przychówek w terminologii sportowej; 14. Wiatr południowy we Włoszech; 15. Pierwiastek chemiczny; 17. Wiatr wschodni; 18. Gatunek papugi; 23. Wyższy urzędnik w adm. państwowej; 24. Osobnik oddany lubieżności; 25. Dawne ułańskie nakrycie głowy; 27. Przyrząd do rozłupywania; 29. Potwór legendarny; 30. Pierwszy bratobójca; 32. Napój alkoholowy z ryżu; 33. Członek jednego ze wschodnich plemion; 34. Teatr świetlny.

Redaktor: K. MUSZAŁÓWNA

Od lewej: modne suknie w latach 1926, 1927 i 1934. Ta ostatnia ukazała się tylko w modelach, w życiu nie wzięła się. Była zbyt długa.